dolnośląskie pismo katolickie

NOWE ŻYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

NR 1/588 ROK XLII STYCZEŃ 2025

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

TEMAT MIESIĄCA

JUBILEUSZ 2025

" PIELGRZYMI NADZIEI " TRADYCJA OGŁOSZONA DŹWIĘKIEM BARANIEGO ROGU " EKUMENIZM DZIŚ "
" ORSZAK NADZIEI " DROGI SPOTKANIA "

ISSN 0239-4367
NAKŁAD: 12,5 TYS. EGZ.

ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski

Pielgrzymi nadziei

Każdy jubileusz jest okazją do przypomnienia sobie o priorytetach – tym, co w naszym życiu jest najważniejsze. Nie inaczej jest w przypadku rozpoczętego w Kościele Roku Jubileuszowego 2025, którego hasło brzmi „Pielgrzymi nadziei". Związane z nim uroczystości będziemy przeżywać zarówno na poziomie Kościoła powszechnego, jak i lokalnego.

W archidiecezji wrocławskiej rok 2025 to czas II Synodu Archidiecezji Wrocławskiej, wspomnianego Jubileuszu 2025 oraz Roku Pojednania związanego z 60. rocznicą *Orędzia biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim*.

Warto, abyśmy odpowiedzieli sobie na pytanie, czemu to wszystko ma służyć. Uroczyste liturgie, celebracje i akademie. Odpowiedź możemy odnaleźć w bulli *Spes non confundit* papieża Franciszka, ogłaszającej Rok Święty. Chodzi o ożywienie nadziei, która „nie ustępuje w obliczu trudności: opiera się na wierze i karmi się miłością, a tym samym pozwala iść naprzód w życiu", pamiętając, że „nadzieja chrześcijańska nie zwodzi ani nie rozczarowuje, ponieważ opiera się na pewności, że nic i nikt nigdy nie będzie w stanie oddzielić nas od Bożej miłości" (nr 3).

Zatem jubileusz ma być powrotem do nadziei, która poprzez wiarę wiedzie nas ku miłości. To właśnie cnoty teologalne – wiara, nadzieja, miłość – ukierunkowują nasze chrześcijańskie życie. Teologia moralna naucza, że są to cnoty nadprzyrodzone, czyli takie, które otrzymujemy z łaski Stwórcy. Jednak, jak każdą z cnót, należy je pielęgnować i rozwijać. Bez tego nie będziemy mogli nazywać siebie uczniami Chrystusa. ●

WOJCIECH IWANOWSKI

redaktor naczelny

Rok Święty

Jubileusz kojarzy nam się z jakimś zamkniętym okresem, świętujemy przecież 50 lat małżeństwa czy 25 lat kapłaństwa. Związane z jubileuszami uroczystości to okazja do spotkania się z tymi, którzy nam towarzyszyli w minionych latach. Bez wątpienia każdy jubileusz stanowi też przyczynek do pewnego podsumowania. Co udało się w minionym czasie? W czym zawiedliśmy? Przy okazji jubileuszu pojawia się również próba odgadnięcia, co czeka nas w kolejnym roku, przyszłej dekadzie, następnych latach. Tak przeżywaliśmy Rok Święty 2000 z Janem Pawłem II. Pamiątką tego są rozsiane po całej naszej ojczyźnie krzyże jubileuszowe.

Z biegiem lat wspomnienie tamtego jubileuszu pokryło się nobliwą patyną. Proponujemy więc naszym Czytelnikom refleksję nad tym, czym jest Jubileusz 2025, którego hasło przewodnie brzmi „Pielgrzymi nadziei". Zachęcamy do lektury rozmowy z ks. Adamem Łuźniakiem, który wyjaśnia znaczenie Roku Jubileuszowego w kontekście miłosierdzia, proponujemy tekst Anny Rambiert-Kwaśniewskiej na temat biblijnego kontekstu lat jubileuszowych oraz prezentujemy szlaki wiary, którymi będziemy kroczyć w nadchodzącym roku.

Styczeń to czas wspólnego świętowania. Przez Dolny Śląsk przejdą Orszaki Trzech Króli, kiedy to całe rodziny świętują Objawienie Zbawiciela. Chrześcijanie różnych wyznań spotkają się w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan. Z początkiem roku odbędzie się również Dzień Judaizmu w Kościele katolickim. Tym razem jego ogólnopolskie obchody będą miały miejsce w stolicy Dolnego Śląska. O tych wszystkich inicjatywach piszemy na naszych łamach.

Wszystkim Państwu jako redakcja dolnośląskiego pisma katolickiego „Nowe Życie" życzymy DOBRA. Obyśmy spotkali się jako lepsi ludzie w 2025 r.! ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE ŻYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:
Archidiecezja Wrocławska

Redaguje zespół

REDAKTOR NACZELNY:
Wojciech Iwanowski

KOREKTA:
Magdalena Orańska (TUM)
Renata Lewandowska (TUM)

SKŁAD I ŁAMANIE:
Małgorzata Krawiec (TUM)

ASYSTENT KOŚCIELNY:
ks. Jerzy Tupikowski

TUM

Numer zamknięto do druku:
9.12.2024 r.
Nakład:
12,5 tys. egz.

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław
tel. 71 327 11 16
e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiustacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

W NUMERZE

Okładka: W czasie trwania Roku Jubileuszowego 2025 wierni zaproszeni są do odbycia pielgrzymki do miejsc świętych chrześcijaństwa, wśród nich do bazyliki św. Piotra.
zdjęcie:
Roman Koszowski/Foto Gość

4 | **Moja Niedziela**. Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca

6 | **Papieska Światowa** Sieć Modlitwy

7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Aneta Ciesielska *versus* ks. Rafał Cyfka

8 | SYNOD. **Dalsze rozeznawanie**

10 | **TEMAT NUMERU:** **Pielgrzymi nadziei**, rozmowa z ks. Adamem Łuźniakiem

14 | **Tradycja ogłoszona dźwiękiem baraniego rogu**

16 | **Świętowanie jubileuszu**

17 | **Rok Święty**

18 | **Sens biblijnych jubileuszów**

20 | **Znaki nadziei**

22 | **RELIGIA:** **Ekumenizm dziś**

24 | **Orszak nadziei**

26 | Apologia na dzień powszedni: **Mity i fakty, cz. 2**

27 | Felieton: **Pielgrzymka do domu** – o. Oskar Maciaczyk OFM

28 | Biblijne podstawy sakramentu pojednania. **Świątynne ofiary za grzechy i przestępstwa**

30 | **SPOŁECZEŃSTWO:** **Inkluzywność to nasza rzecz**

33 | Felieton: **Refleksje o zmianie prezydenta** – Piotr Sutowicz

34 | **Kościuszkowska Dzielnica Mieszkaniowa**

36 | **KULTURA:** **Synagoga Pod Białym Bocianem**

38 | **Drogi spotkania**

40 | **Jubilat czy solenizant? Oto jest pytanie**

41 | Felieton: **Głos w sprawie banana** – ks. Andrzej Draguła

42 | **RODZINNE STRONY:** Święci nie przemijają. Święci wołają o świętość. **Św. Wincenty Pallotti**

44 | Małżeństwo (nie)doskonałe. **Rok Jubileuszowy 2025**

45 | Rośliny biblijne. **Wiecznie zielone pnącze**

46 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**

48 | **Krzyżówka**

49 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej

50 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Piotr – obfity połów**

51 | **Z pamiętnika Pluszowego Mnicha**

Moja **Niedziela**

5 STYCZNIA 2025

2. niedziela po Narodzeniu Pańskim

Odwieczny plan Stwórcy

J 1, 1-18

Podczas gdy Ewangelie św. Łukasza i św. Mateusza opisują Boże Narodzenie w Betlejem jako wydarzenie w historii zbawienia ludzkości, proroctwo św. Jana zapisane w pierwszych słowach jego Ewangelii ukazuje misterium wcielenia Jezusa niejako od strony Pana Boga, z perspektywy wieczności: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. [...] A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 1.14).

Realizuje się odwieczny plan Stwórcy. Słowo zaczyna istnieć w czasie, pozostając jednocześnie w wieczności. Słowo przychodzące do człowieka nadaje mu nową godność. Ci, którzy Je przyjmują, mają moc stawać się przez wiarę synami i córkami Boga. To nie ludzkie pochodzenie, nie ludzki sukces, ale przyjęcie z wiarą Słowa decyduje o naszej tożsamości, o naszym losie.

Kto przyjmuje z wiarą Dziecko narodzone w Betlejem, ma moc stawać się dzieckiem Boga. Od przyjęcia lub nieprzyjęcia przez nas Słowa tak wiele zależy.

12 STYCZNIA 2025

Niedziela Chrztu Pańskiego

Życie dane człowiekowi

ŁK 3, 15-16.21-22

„Poznaj swoją godność, chrześcijaninie! Stałeś się uczestnikiem Boskiej natury” (św. Leon Wielki).

Chrystus, przyjmując od Jana chrzest, kolejny raz potwierdza swoją solidarność z ludźmi. Rangę tego wydarzenia podkreśla epifania Trójcy Świętej: Ojciec pozwala się usłyszeć, Duch Święty daje się zobaczyć. Syn Boży w sposób publiczny rozpoczyna misję głoszenia słowa, a także misję rozdawania swojego życia ludziom.

W liturgii Eucharystii podczas przygotowania darów ofiarnych kapłan, wlewając do kielicha z winem (symbolizującym naturę Boską) kroplę wody (oznaczającą to, co ludzkie), modli się: „Przez to misterium wody i wina daj nam, Boże, uczestniczyć w bóstwie Chrystusa, który przyjął nasze człowieczeństwo”.

Pomimo skażenia grzechem pierworodnym, pomimo uwikłania w zło każdy człowiek jest zaproszony do uczestniczenia w Jego Boskim życiu. Poprzez misterium sakramentu chrztu św., a także misterium innych sakramentów mamy niezawodny dostęp do życia samego Boga, który jest miłością. Przyjmując z wiarą sakramenty i żyjąc nimi, mamy udział w Jego życiu.

19 STYCZNIA 2025

2. niedziela zwykła

Potrzebujemy Boga

J 2, 1-11

Podczas gdy św. Paweł stwierdza: „wiara rodzi się z tego, co się słyszy” (Rz 10, 17), św. Jan zdaje się mówić: wiara rodzi się z tego, co się widzi.

Pierwszym z siedmiu znaków Ewangelii św. Jana, w których objawia się chwała Pana Jezusa, jest cud w Kanie Galilejskiej. Sześć pustych stągwi (liczba niedoskonała) oznacza porządek starego Prawa, które ustępuje doskonałemu Prawu ducha i miłości, przyniesionemu przez Jezusa. Wino jest symbolem miłości, a także szczęścia i radości danych przez Boga w Duchu Świętym.

Cud w Kanie inicjuje Maryja, przynaglając swojego Syna do działania, ponieważ ta konkretna para potrzebuje Go już teraz. My wszyscy potrzebujemy Go teraz.

Puste stągwie życia zdominowanego cierpieniem, grzechem, lękiem, nasze wewnętrzne skamieliny – to wszystko Jezus potrafi wypełnić wodą życia i winem miłości.

26 STYCZNIA 2025

3. niedziela zwykła

Wracajmy do Słowa

ŁK 1, 1-4; 4, 14-21

Dzisiejsza niedziela jest Niedzielą Słowa Bożego.

Nauka Kościoła mówi nam w liturgii eucharystycznej o dwóch stołach: o stole Słowa i stole Chleba. Zwykle skupiamy się na drugim z nich. A jednak przy obydwu możemy przebywać w obecności Bożej i doświadczać komunii z Nim.

Święty Łukasz rozpoczyna swoje opowiadanie od stwierdzenia, że postanowił zbadać fakty: zarówno historyczne, jak i teologiczne. Zaraz potem przedstawia Jezusa w synagodze w Nazarecie, ogłaszającego wypełnienie się Pism. Cały Stary Testament (Prawo, Prorocy, Pisma) wypełnia się w osobie Jezusa Chrystusa.

Pismo Święte powinno wypełniać się w życiu wierzących. Bóg do nas wciąż mówi. Wracajmy do Słowa.

KS. ŁUKASZ PAWICKI

WIKIMEDIA COMMONS

Chrzest Chrystusa, Pietro Perugino, około 1482, fresk, kaplica Sykstyńska w Watykanie

Papieska Światowa **Sieć Modlitwy**

styczeń 2025

INTENCJA MODLITEWNA – O PRAWO DO KSZTAŁCENIA

MÓDLMY SIĘ, ABY ZAWSZE BYŁO POSZANOWANE PRAWO MIGRANTÓW, UCHODŹCÓW I OSÓB DOTKNIĘTYCH WOJNĄ DO KSZTAŁCENIA SIĘ, KONIECZNEGO, ŻEBY TWORZYĆ LEPSZY ŚWIAT.

Styczniowa intencja światowej sieci modlitwy ukierunkowuje naszą uwagę na kwestię kształcenia. Przyznaję, że niezrozumiałe jest dla mnie ograniczenie intencji do modlitwy o poszanowanie prawa „migrantów, uchodźców i osób dotkniętych wojną do kształcenia się", skoro edukacja jest jednym z podstawowych dóbr każdego człowieka. Ale to zapewne temat do osobnych rozważań...

Jedna z definicji kształcenia określa je jako „proces, w którym człowiek zdobywa wiedzę, umiejętności, wartości, postawy oraz doświadczenie, które pozwolą mu na pełne funkcjonowanie w społeczeństwie. To także sposób na kształtowanie własnej osobowości, rozwijanie pasji oraz kreowanie przyszłości".

DEPOSITPHOTOS

Dlaczego edukacja jest tak ważna? Małgorzata Flis, dyrektor szkoły podstawowej w Manasterzu, w pewnej ankiecie odpowiedziała: „Edukacja jest ważna, ponieważ daje wolność i przestrzeń do działania. Buduje świadomość i poczucie własnej wartości. Kreuje odwagę i refleksyjność. Edukacja jest paszportem do przyszłości". Trudno nie zgodzić się z podanym uzasadnieniem. Wyższy poziom wykształcenia jest korzystny dla poszczególnych osób, ale ma także znaczenie dla poziomu ogólnego rozwoju społecznego społeczeństw i państw.

Rozważając intencję modlitwy przewidzianą na styczeń, warto przywołać zapisy ważnych dokumentów międzynarodowych i polskich, podkreślających prawo do nauki.

Powszechna deklaracja praw człowieka ONZ z 10 grudnia 1948 r. poświęca tej sprawie artykuł 26, w którym jest napisane: „Każdy ma prawo do nauki. Nauka powinna być bezpłatna, przynajmniej na poziomie podstawowym i zasadniczych etapach. Nauka w zakresie podstawowym ma być obowiązkowa. Nauka w zakresie technicznym i zawodowym ma być powszechnie dostępna, a wyższe wykształcenie dostępne na równi dla wszystkich na podstawie rzeczywistych osiągnięć". Dalej jest mowa o celach: „Nauczanie winno mieć na względzie pełny rozwój osobowości ludzkiej oraz umacnianie poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności. Ma krzewić zrozumienie, tolerancję i przyjaźń między wszystkimi narodami, grupami rasowymi lub religijnymi".

Nauka nie jest przywilejem dla wybranych osób czy grup społecznych – stanowi fundamentalne prawo każdej osoby

Prawo do nauki zawarte jest również w Karcie praw podstawowych Unii Europejskiej, przyjętej 7 grudnia 2000 r., której artykuł 14 stanowi, że prawo to jest jednym z najbardziej fundamentalnych praw człowieka: „Każdy ma prawo do nauki i dostępu do kształcenia zawodowego i ustawicznego". Można więc powiedzieć, że nauka nie jest przywilejem dla wybranych osób czy grup społecznych, lecz stanowi fundamentalne prawo każdej osoby. Drugi punkt tegoż artykułu podkreśla: „Prawo to obejmuje możliwość korzystania z bezpłatnej nauki obowiązkowej". Możliwość korzystania z bezpłatnej nauki obowiązkowej gwarantuje równy dostęp do edukacji niezależnie od sytuacji finansowej czy społecznej dziecka i stwarza równe szanse na rozwój intelektualny. Trzeci punkt wspomnianego artykułu brzmi: „Wolność tworzenia placówek edukacyjnych z właściwym poszanowaniem zasad demokratycznych i prawo rodziców do zapewnienia wychowania i nauczania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami religijnymi, filozoficznymi i pedagogicznymi są szanowane, zgodnie z ustawami krajowymi regulującymi korzystanie z tej wolności i tego prawa".

Na koniec warto zdać sobie sprawę, że kształcenie oznacza przekazywanie uczniom nie tylko wiedzy, lecz także życiowej mądrości, i że człowiek winien uczyć się przez całe życie.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS

LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA

ANETA CIESIELSKA

Wrocław

Moc jubileuszy

Każdy jubileusz jest dla mnie niezwykłym przeżyciem i radością. W moim domu rodzinnym zawsze staraliśmy się pamiętać o rocznicach i je świętować. Czasem sprowadzało się to do zatrzymania się w biegu codzienności i powspominania. Najbardziej wzruszają mnie jubileusze małżeńskie. Stanowią one świadectwo, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych – wspólna droga małżonków, choć czasami trudna i doprawiona szczyptą bólu, trwa mimo życiowych zawiłości, a Boże błogosławieństwo jest dla małżonków wsparciem, jeśli tylko na to pozwolą.

Szczególna też jest rocznica urodzin. Można się wtedy ucieszyć sobą, bliskimi, których Bóg stawia na naszej drodze – często jako aniołów, pomagających nam w codzienności, żeby nie stracić wiary i nadziei – wszystkimi błogosławieństwami minionego roku.

Stoję przed kolejnym Rokiem Jubileuszowym 2025. Rokiem wyzwania, ale też nadziei. Może trochę naiwnie myślę, że on coś zmieni, że jeszcze jedna szansa przed nami, ludźmi, którzy ten Kościół tworzą. Co zrobić, Księże Rafale, żeby ten rok był szczególny i nie rozczarował tak jak ostatni czas? Chciałabym, żebyśmy dali sobie szansę na powrót, na to, by na nowo obudzić w sercach wiarę, nadzieję i miłość, by nie trwać w odrętwieniu. Obyśmy umieli zatrzymać się w tym biegu codzienności, ucieszyć się tym, że mamy kolejny jubileusz i możemy go świętować, ale też dostrzec i odkryć to, co w naszych sercach przygasło. Oby – jak pisał papież Franciszek w liście do abp. Rina Fisichelli – był to rok „celebrowany z intensywną wiarą, żywą nadzieją oraz czynną miłością".

Mam nadzieję, że znów staniemy się pielgrzymami nadziei. Może także znajdziemy czas na adorację i modlitwę oraz spojrzymy oczami Pana Boga na siebie, nasze życie, ludzi wokół, na Kościół, na miejsca pracy, na wszystko to, co radosne, ale i trudne. Niech to będzie niezwykły czas!

LIST DO MOICH PARAFIAN

KS. RAFAŁ CYFKA

Wrocław

Czuć z Panem i Kościołem

Co możemy uczynić? Każdy z nas musi znaleźć sposób na siebie, aby najbliższy rok obfitował w łaski od Pana. Mogę podzielić się tym, co ja chciałbym uczynić. Patrząc na miniony czas, dostrzegam wiele trudów, rozczarowań, frustracji... Widzę, jak wiele próbowałem osiągnąć, opierając podejmowane działania duszpasterskie, ale też remonty i kwestie gospodarcze parafii na swojej wizji. Oczywiście, zauważam także radości i owoce minionego czasu, ale myślę, że mogłoby być ich więcej, gdybym jeszcze mocniej „czuł z Panem" i „czuł z Kościołem". Czuć to trwać, zakorzeniać się. Niesamowite są dla mnie chwile, kiedy jestem sam na sam z Panem na adoracji Najświętszego Sakramentu. Czuję wtedy, że świat dookoła się rozpływa i choć często głowa jest zajęta codziennymi sprawami, to i ja rozpływam się przed Nim i czuję, że On mnie prowadzi. Jednak pomimo tego, że kocham ten czas, jest go tak mało. Kolejne spotkanie, rozmowa, a czasem książka czy film stają się ważniejsze... Tego „czucia z Panem" chcę więcej w tym roku łaski.

Pragnę też bardziej „czuć z Kościołem". Na proboszczu ciąży odpowiedzialność za parafialną wspólnotę wiary, ale także za np. budynki. Tak jak na małżonkach ciąży odpowiedzialność za wzajemną miłość, dzieci i dom czy mieszkanie. Jak na każdym, kto bierze życie na serio i wie, że odpowiada za siebie i innych. Czasami jednak ta odpowiedzialność sprawia, że chcę wszystko robić sam. Przestaję wówczas zauważać, że obok mnie idą inni w tym samym kierunku i dążą do tego samego celu. „Czuć z Kościołem" to dzielić się troską z tymi, którzy idą tą samą drogą. Tego pragnę więcej.

Może to jest jakiś program na ten czas: czuć z Panem i Kościołem – trwać, zakorzeniać się na nowo. Spróbujmy spojrzeć na nasze życie Jego oczami, aby przemianę zaczynać od siebie, tak jak On tego chce, a nie my.

Dalsze rozeznawanie

Jezus idący po wodzie, Iwan Ajwazowski, 1890 r., olej na płótnie, kolekcja prywatna

Rozpoczął się etap konkretnej pracy. 30 listopada 2024 r. podczas spotkania w kościele NMP na Piasku parafialne zespoły synodalne otrzymały do opracowania dokumenty z pięciu komisji synodalnych. **Dokumenty te wymagają dalszego rozeznawania.** Zawierają one wiele pytań, trzeba je przemodlić i przemyśleć, opracować do nich uwagi i podpowiedzi, może znaleźć inne rozwiązania.

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Komisje synodalne pracowały nad dokumentami z wielkim wysiłkiem, kosztem nieprzespanych nocy i wolnego czasu. W zaledwie dwa miesiące stworzyły bardzo solidne projekty. Teraz należy ich dzieło podjąć i te dokumenty współtworzyć. Synod to bowiem wspólna droga.

Parafie w procesie synodalnego rozeznawania

Na początku każda parafia pracuje nad dokumentem samodzielnie. Ma na to czas od grudnia 2024 do lutego 2025 r. (potem nastąpią prace w ramach dekanatu). Parafia opracowuje najpierw uwagi do dokumentu, który jej dekanat wylosował. Po wykonaniu tego zadania może podjąć pracę nad pozostałymi dokumentami.

Metodą pracy w zespołach synodalnych jest „Rozmowa w Duchu Świętym". Stosujemy ją w naszej archidiecezji od początku synodu i przynosi ona bardzo dobre owoce. Służy właściwemu rozeznawaniu, szukaniu woli Bożej. Jej nieodłącznymi elementami są osobista i wspólnotowa modlitwa i rozważanie słowa Bożego. Dzięki temu stajemy się coraz wrażliwsi na głos Ducha Świętego, uczymy się pokory i otwartości na nowe rozwiązania. „Rozmowa w Duchu Świętym" nadaje spotkaniom porządek, uczy współodpowiedzialności i każdemu daje te same szanse na zabranie głosu i bycie wysłuchanym. Jest szkołą komunii i nieustanną okazją do formowania serca oraz odkrywania i realizowania misji, do której zostaliśmy powołani.

Krok po kroku

Jeśli jesteś w parafialnym lub tematycznym zespole synodalnym, do spotkania zespołu przygotuj się najpierw osobiście. Przeczytaj słowo Boże. W grudniu to piąty znak Pana Jezusa w Ewangelii według św. Jana (Jezus chodzi po jeziorze, J 6, 16-21). Przeczytaj też dwa teksty: syntezę etapu przygotowawczego (dostępna jest jako dodatek w poprzednim numerze „Nowego Życia" oraz w wersji PDF i audio na stronie *www.synodwroclaw.pl*) oraz dokument z komisji synodalnej. Koniecznie zrób notatki. Zapisz to, co chcesz powiedzieć, jakiego fragmentu (punktu) dokumentu dotyczy Twoja uwaga.

Spotkanie w zespole powinno rozpocząć się oficjalną modlitwą za synod i odczytaniem Ewangelii o znaku Pana Jezusa. Potem jest czas na pracę w trzech turach, za każdym razem poprzedzoną trzema minutami ciszy. W I turze podziel się owocem swego osobistego przygotowania (Twoje notatki). Mów od siebie, odważnie i z miłością. A gdy mówią inni, słuchaj ich uważnie i notuj to, co dla Ciebie ważne (użyjesz tego w II turze). II tura to dzielenie się tym, co usłyszałeś od innych. To moment, kiedy bywa najtrudniej – istnieje pokusa, by dalej „mówić swoje" albo wchodzić w dyskusję z innymi osobami. III tura to wspólne budowanie. Zadaniem sekretarza jest wówczas zapisanie wspólnego stanowiska co do dokumentu. Szukane są wtedy punkty wspólne, kluczowe, nazywane rozbieżności, zwraca się uwagę na pojedyncze głosy. Całe spotkanie kończy się modlitwą dziękczynienia i uwielbienia.

Na pierwszym spotkaniu trzeba zaplanować prace: podzielić odpowiedzialność (przewodniczący, animator prac grupy, sekretarz), ułożyć kalendarz spotkań, przypomnieć zasady pracy (szczególnie rolę osobistego przygotowania, bez którego praca się nie uda), ustalić, czy pracuje się nad całym dokumentem, czy dzieli się na kilka grup, które na pierwszym etapie pracują osobno.

Uwagi parafialnego zespołu synodalnego sekretarz powinien przekazać księdzu dziekanowi do końca lutego 2025 r.

Wydarzenia w listopadzie

W listopadzie działo się bardzo wiele. Przede wszystkim trwały intensywne prace komisji synodalnych, za co jeszcze raz im dziękujemy. Odbywały się formacyjne spotkania parafialnych i tematycznych zespołów synodalnych, podczas których rozważany był czwarty znak Pana Jezusa, rozmnożenie chleba nad Jeziorem Galilejskim. Odbyły się także spotkania Rady Kapłańskiej (12 listopada) oraz Konferencji Dziekanów (13 listopada), podczas których księża rozmawiali o wzajemnym wsparciu oraz utrzymaniu plebanii.

Rok Jubileuszowy 2025

Na koniec ważne zaproszenie do udziału w Roku Jubileuszowym 2025 „Pielgrzymi nadziei". Otwarcie nastąpi 29 grudnia 2024 r., w Niedzielę Świętej Rodziny: rozpocznie się o godzinie 15:00 w kościele NMP na Piasku, potem w katedrze odbędzie się Eucharystia, po której będzie spotkanie z poczęstunkiem w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego. W Roku Jubileuszowym będzie można pielgrzymować szlakami wiary z paszportem pielgrzyma przez kościoły jubileuszowe i „znaki nadziei". Warto to śledzić.

IWAN AJWAZOWSKI/WIKIMEDIA COMMONS

Pielgrzymi nadziei

FOT. MAGDALENA LEWANDOWSKA

Kościoły i kaplice jubileuszowe, znaki nadziei, szlaki wiary – archidiecezja wrocławska przeżywa wyjątkowy czas. O znaczeniu Roku Jubileuszowego i szansie, by miłosierdzie Boże dotknęło każdego człowieka,
z **ks. Adamem Łuźniakiem**, wikariuszem generalnym archidiecezji wrocławskiej, rozmawia

MAGDALENA LEWANDOWSKA
Wrocław

Magdalena Lewandowska: **Jakie znaczenie dla chrześcijanina ma Rok Jubileuszowy?**

Ksiądz Adam Łuźniak: Lata jubileuszowe przeżywane są w Kościele już od XIV w. Papieże poszczególnych stuleci proponowali Kościołowi pogłębioną refleksję nad mijaniem kolejnych okrągłych rocznic od narodzin Zbawiciela. Data jubileuszu nie jest zatem zaskakująca – na początku były to pełne stulecia, potem zostało wprowadzone świętowanie w połowie stulecia, a od XX w. mamy praktykę świętowania co 25 lat.

Jubileusz to przede wszystkim czas łaski. Ojciec Święty, ogłaszając Rok Jubileuszowy, korzysta też z władzy kluczy, są więc w tym czasie w sposób szczególny otwarte zdroje miłosierdzia i przebaczenia. To także okazja powrotu do klimatu jubileuszu starotestamentalnego, który był związany z przebaczeniem, darowaniem długów, uwolnieniem z więzień. Jubileusz jest zawsze szansą nowego początku, pewnego „resetu", odświeżenia relacji z Bogiem i z drugim człowiekiem. A przede wszystkim otwarcia się na miłosierdzie Boże – być może warto w tym czasie zrobić rachunek sumienia i przystąpić do spowiedzi z całego życia.

Jubileusz jest również związany z pielgrzymowaniem.

Za przeżycie pielgrzymki można uzyskać pod określonymi warunkami odpusty. Początkowo pielgrzymowano do miejsc świętych w Rzymie lub Ziemi Świętej, dzisiaj zostało to rozciągnięte na cały świat. Papież Franciszek proponuje, by celem pielgrzymek stały się też kościoły jubileuszowe wskazane przez biskupa diecezji. Prosi, by nie ograniczać otwarcia bram miłosierdzia tylko do wyjątkowych, rzadkich miejsc, ale chce, by miłosierdzie rozlewało się na cały Kościół – każdy z biskupów może zdecydować, gdzie i ile kościołów jubileuszowych będzie.

W naszej archidiecezji jest ich wyjątkowo dużo – aż kilkadziesiąt miejsc, gdzie wierni będą mogli uzyskać odpust i uczestniczyć w specjalnych nabożeństwach, katechezach oraz adoracjach. Z czego wynika taka decyzja?

Liczba tych miejsc może zaskakiwać. Ksiądz Arcybiskup wskazał całą sieć kościołów, by wierni z różnych stron archidiecezji mieli ułatwiony dostęp do miejsc pielgrzymowania. By nie trzeba było wybierać się na cały dzień, żeby dotrzeć do kościoła jubileuszowego, ale by można to było zrobić np. po pracy, ponieważ wystarczy pokonać 30 km albo kościół jubileuszowy znajduje się wręcz w mieście pielgrzymującego. Ważne, aby wybrać się na pielgrzymkę, istotne są obecność i modlitwa, a aby uzyskać odpust, trzeba spełnić pewne warunki. Zatem każdy ma szansę odbycia takiej pielgrzymki w Roku Jubileuszowym. Papież Franciszek wyraził wielkie pragnienie, by miłosierdzie Boże dotknęło każdego człowieka, dlatego kościołów jubileuszowych wyznaczono więcej niż zwykle.

Ojciec Święty proponuje też, by w diecezjach wskazać „znaki nadziei". Temat nadziei jest Papieżowi bardzo bliski, ponieważ widzi, jak wiele osób dziś ją traci. Mimo obfitości dóbr materialnych, mimo pozornego braku trosk nawet w Europie ludzie tracą nadzieję – to wynik chwiania się duchowego wymiaru człowieka. A są jeszcze kraje, gdzie toczy się wojna, jak Ukraina, Sudan czy teren Palestyny – Ojciec Święty podkreśla, że nadzieja jest potrzebna światu jako całości, ale też poszczególnym osobom. Stąd tytuł Roku Jubileuszowego – „Pielgrzymi nadziei".

Czym są znaki nadziei?

To miejsca, które w życiu codziennym Kościoła nie są promowane w głównych informacjach medialnych, ale po cichu służą życiu, pracy charytatywnej z ubogimi, chorymi czy pracy z młodymi. Budzą nadzieję tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna. To miejsca, które przywracają człowiekowi godność i dają mu nowe perspektywy, m.in. różne ośrodki Caritas, jadłodajnie, noclegownie, łaźnie. Ale są też takie przestrzenie, gdzie człowiek potrzebuje wsparcia na poziomie ducha, miejsca godnego przeżycia ostatnich tygodni życia i miejsca przyjęcia życia „niechcianego". Idąc za intuicją Ojca Świętego, Ksiądz Arcybiskup wskazuje na młodych, którzy są nadzieją i przyszłością Kościoła i świata, więc mamy znaki nadziei związane z formacją ludzi młodych, miejsca spotkań młodych. Ważnymi znakami nadziei są także pojednanie i dialog, a dla naszej diecezji szczególnym momentem przyszłego roku będzie 60-lecie orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich ze słynnym zdaniem „Udzielamy wybaczenia i prosimy o wybaczenie". Wiemy, że inicjatorem pojednania był kard. Bolesław Kominek. To wydarzenie także chcemy wydobyć w ramach świętowania jubileuszu właśnie jako wymiar nadziei.

Ponieważ znaków nadziei jest bardzo dużo, liczebnie nawet więcej niż kościołów jubileuszowych, a odwiedzenie ich nie wiąże się ze zdobyciem odpustu, postanowiliśmy połączyć kościoły jubileuszowe i znaki nadziei w szlaki pielgrzymowania. Powstanie

FOT. TOMASZ LEWANDOWSKI

osiem szlaków wiary – szlaków pielgrzymkowych o rożnych długościach pomiędzy kościołami jubileuszowymi i znakami nadziei, z punktami ważnymi dla wiary i kultury Dolnego Śląska.

Dla wielu osób ciekawą propozycją mogą być paszporty pielgrzyma z miejscem na stemple z odwiedzanych kościołów i znaków nadziei.

Taki paszport będzie dostępny w wersji papierowej, ale planujemy także formę aplikacji online z informacjami o szlakach, a pieczątki będzie można zdobywać również na poziomie wirtualnym po podejściu do konkretnego miejsca. Chcemy zaprosić wszystkich diecezjan do przemierzania tych szlaków i przeżywania Roku Jubileuszowego w ruchu – do modlitwy, do zdobywania pieczątek pielgrzyma, do rozbudzania świadomości, że w naszej diecezji są miejsca niosące nadzieję. Istnieją miejsca, w których traktuje się człowieka z troską, odpowiedzialnością i poszanowaniem dla jego godności w różnych wymiarach.

Znaki nadziei są rozsiane po całej archidiecezji w różnych, czasem nieoczywistych miejscach. Sam wielokrotnie przejeżdżałem koło konkretnego miejsca, nie wiedząc, że tam „za płotem" dzieje się coś dobrego, ważnego, choć odbywa się to po cichu. Nie wszystkie znaki nadziei będą w pełni otwarte ze względu na specyfikę miejsca, np. ośrodek dla osób chorych terminalnie. Nie wszędzie można przyjmować gości, ale będzie możliwość przybicia pieczątki pielgrzyma np. na furcie czy portierni. Powstanie także strona internetowa, na której znajdzie się podstawowy pakiet informacji dotyczący danego miejsca. Liczymy na to, że w ciągu całego roku wiele osób skorzysta z propozycji szlaków pielgrzymkowych.

W jaki sposób pielgrzymom będą służyć kościoły jubileuszowe?

Można powiedzieć, że będą oazami duchowości, w których wierni mogą uzyskać łaskę odpustu zupełnego. Sprawowany w nich będzie sakrament pokuty i pojednania, ale w szerokim kontekście formacyjnym, katechezy tematyczne oraz adoracja Najświętszego Sakramentu. Planujemy, aby w aplikacji można było znaleźć podstawowe informacje, kiedy w kościołach jubileuszowych sprawowane są Msze św., sakrament pokuty i adoracja Najświętszego Sakramentu. Tak by każdy, kto choćby przypadkowo znalazł się na szlaku pielgrzyma, mógł otworzyć stronę internetową i zobaczyć, czy dziś spowiedź już była, czy może dopiero będzie. W tych kościołach godziny spowiedzi zostaną „hojniej" zaproponowane, dlatego konieczna będzie tam współpraca dekanatu i pomoc innych kapłanów.

Nowością będą wspólnotowe celebracje sakramentu pokuty. Poprosiliśmy księży proboszczów kościołów jubileuszowych, by w Roku Jubileuszowym przynajmniej siedem razy przygotowali wspólnotową celebrację sakramentu pokuty. My często patrzymy na sakrament pokuty jak na wydarzenie wyłącznie prywatne – ktoś zgrzeszył, ktoś się wyspowiadał i komuś Pan Bóg grzechy odpuścił. To jest oczywiście jeden z wymiarów, ale musimy mieć także świadomość, że popełniając grzech, ranimy całą wspólnotę Kościoła. Nawet jeżeli nikt nie wie o moim grzechu, stanowię część wspólnoty i przez mój grzech osłabiam Kościół. A nawracając się, nawracam się jako cząstka wspólnoty i, co ważne, wspólnota powinna mi w nawróceniu towarzyszyć. Moje nawrócenie nie jest tylko moją prywatną sprawą. Wspólnotowa celebracja sakramentu pokuty pokazuje, że idąc do konfesjonału, spowiadam się osobiście ze swoich grzechów, ale ze świadomością, że to stanowi wartość dla całego Kościoła, dla mojej parafii i dla mojej rodziny.

WWW.IUBILAEUM2025.VA

Logotyp Jubileuszu 2025 ukazuje narody jednoczące się pod krzyżem wiary i nadziei

Jak taka wspólnotowa celebracja sakramentu pokuty będzie wyglądać?

Podczas wspólnotowej celebracji w kościele jubileuszowym najpierw wysłuchamy słowa Bożego, później odbędą się katecheza lub konferencja i jakaś forma rachunku sumienia. Po zrobieniu rachunku sumienia penitenci rozejdą się do konfesjonałów. Chcielibyśmy, by w czasie celebracji było obecnych więcej księży niż tylko proboszcz, by przyjechało kilku kapłanów z dekanatu. Na zakończenie przewidziane jest dziękczynienie – podziękowanie za dar przebaczenia.

Jeżeli taką wspólnotową celebrację wprowadzimy do naszej świadomości, ma to także wymiar katechetyczny i formacyjny. Co więcej, można przyjść na celebrację bez intencji spowiadania się, po to, by modlić się ze wspólnotą za tych, którzy za chwilę będą w konfesjonale wyznawać swoje grzechy, by wesprzeć tych, którzy się nawracają. Takie szersze rozumienie sakramentu pokuty daje również szersze rozumienie osobistej formacji duchowej, wyjścia z przestrzeni „prywatności" grzechu, ale też wyjścia z przestrzeni „prywatności" w praktykowaniu cnót. Musimy zrozumieć, że dbanie o swoją formację, o porządek duchowy to nie jest tylko nasza prywatna sprawa. Czy ja się będę modlił, czy nie, to oczywiście najpierw uderza we mnie, ale to też dotyka całego Kościoła. Bardzo ważne, abyśmy przeżywając jubileusz jako wspólnota Kościoła, popatrzyli na podstawowe elementy naszego życia duchowego szerzej, z punktu widzenia wspólnoty. Mamy naturalne rozumienie celebracji eucharystycznej jako wydarzenia wspólnotowego, a bardzo indywidualnie widzimy sakrament pokuty. Oczywiście, wyznanie grzechów pozostaje tajemnicą między mną, Panem Bogiem i spowiednikiem, ale musimy mieć świadomość, że grzesząc, niszczymy wspólnotę, a nawracając się, wzmacniamy ją. Jeżeli wspólnotowo celebrujemy sakrament pokuty, to robimy coś, co jest absolutnie naturalne i wręcz konieczne w życiu Kościoła. Mamy nadzieję, że to, co w czasie jubileuszu zostało wskazane jako praktyki jubileuszowe, stanie się zwyczajną praktyką w naszym wrocławskim Kościele.

Rok Jubileuszowy pięknie wpisuje się też w rzeczywistość, którą żyje obecnie archidiecezja wrocławska, czyli rzeczywistość synodu.

Cieszymy się, że kalendarz Roku Jubileuszowego „zgrał się" z naszym synodem diecezjalnym. Mamy nadzieję, że pod koniec jubileuszu uda nam się zamknąć kwestie redakcji dokumentów synodalnych i może nawet zaproponować Księdzu Arcybiskupowi gotową wersję dokumentów. Pojawiają się również momenty styczne pomiędzy synodem a jubileuszem, wydarzenia diecezjalne, które wpisują się w świętowanie i jubileuszu, i synodu, to jest np. Dzień Życia Konsekrowanego czy Dzień Skupienia dla Kobiet. Także ten, kto w sierpniu wejdzie na drogę Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej na Jasną Górę, a w październiku wyruszy do Trzebnicy, będzie jednocześnie na jubileuszowym ósmym szlaku wiary i włączy się w modlitwę za synod.

OBSERWATORIUM SPOŁECZNE

Kardynał Bolesław Kominek był głównym autorem orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich wystosowanego 18 listopada 1965 r.

Synod mówi o komunii, formacji i misji, a jubileusz podkreśla te aspekty życia Kościoła. Rok Jubileuszowy wydobywa trochę jakby z „drugiego planu" praktyki, które może są dziś zbyt rutynowe. Widzimy życie wspólnoty na nowo, co nas formuje. Działa wzmacniająco na relacje i komunię, ponieważ często przeżywamy Rok Jubileuszowy jako parafia czy grupa. Naszą misją może być w tym czasie zaproszenie innych do wspólnego pielgrzymowania, do „Bożej turystyki". Być może mamy religijnie nienarzucających się Panu Bogu znajomych, sąsiadów – warto zaproponować wspólny wyjazd do kościoła jubileuszowego. Może się zdarzyć, że ktoś, korzystając z możliwości pielgrzymowania, podejdzie bliżej do serca Kościoła, odnajdzie na nowo swoją relację z Bogiem. Jeżeli będziemy otwarci na proste rzeczy, to Bóg będzie działał w nas.

Zauważmy, że papież Franciszek z rzeczy wiążących dla całego Kościoła w ramach Jubileuszu 2025 nie proponuje żadnych nadzwyczajnych inicjatyw. Zobowiązaniem dla całego Kościoła jest tylko uroczystość otwarcia jubileuszu, uroczystość jego zamknięcia i czuwanie przed Zesłaniem Ducha Świętego. Ojciec Święty, ograniczając do minimum nadzwyczajne wydarzenia, chce by to, co istotne w jubileuszu, działo się w bieżącym życiu Kościoła, naszej parafialnej i diecezjalnej codzienności.

Tradycja ogłoszona dźwiękiem baraniego rogu

Rok Jubileuszowy tworzy okazję do przebaczenia win, odkrywania powszechnego pokoju, sprawiedliwości i solidarności wśród narodów.

KS. SZYMON KOCEMBA
Wrocław

Rok jubileuszowy to przeżywanie w Kościele powszechnym wyjątkowo ważnego wydarzenia, podczas którego wierni są zaproszeni do pogłębienia swojej osobistej relacji z Bogiem. Jest to czas szczególnej łaski. Etymologicznie słowo „jubileusz" wywodzi się od nazwy instrumentu – rogu baraniego (hebr. *jôbēl*) – którym ogłaszano początek tego święta. Rozbrzmiewał on w Starym Przymierzu, aby oznajmić Dzień Przebłagania (Jom Kippur). Źródła przeżywania roku jubileuszowego odnajdujemy w Piśmie Świętym: w księgach Kapłańskiej i Powtórzonego Prawa. Był to rok dodatkowy po cyklu siedmiu pełnych lat szabatowych, przypadających co siedem lat (por. Kpł 25, 8-13). Bóg nakazywał, aby każdy pięćdziesiąty rok był czasem darowania długów, uwolnienia niewolników i przywrócenia ziem jej pierwotnym właścicielom. Ten wyjątkowy czas miał stanowić możliwość przywrócenia prawidłowej relacji z Wszechmogącym, z drugim człowiekiem i z całym stworzeniem. Akcentowano wówczas znaczenie miłosierdzia Bożego, równość wszystkich ludzi oraz solidarność społeczną.

Jubileusz w chrześcijaństwie

Uroczyste celebrowanie roku jubileuszowego zaczęło nabierać coraz większego znaczenia w chrześcijaństwie na przełomie XII i XIII w. Papież Bonifacy VIII zadecydował, aby ustanowić Rok Jubileuszowy w Rzymie – nazwał go „Rokiem Świętym". Pierwszy raz odbył się on w 1300 r. Wierni otrzymali wtedy możliwość uzyskania odpustu zupełnego za pielgrzymkę do Rzymu i udział w nabożeństwach celebrowanych w bazylikach. Wówczas zapoczątkowano tradycję, aby taki rok przeżywać w Kościele – na wzór Starego Testamentu – co pięćdziesiąt lat. Warto zaznaczyć, że okres jego występowania zmieniał się w historii. Od XV w. zaczęto organizować jubileusze co dwadzieścia pięć lat. Dzięki temu wierni mogli częściej korzystać z ogłoszonego uroczyście czasu łaski.

Czym jest ta łaska? W liście do Tytusa (2, 11) jest napisane: „Ukazała się bowiem łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom". Największą łaską Boga jest wcielenie i to stanowi najgłębszą istotę roku jubileuszowego, w którym wierni świętują, przeżywają, pogłębiają i upamiętniają misterium zbawienia. Ponadto papieże wprowadzili możliwość ogłaszania nadzwyczajnych jubileuszów w szczególnych okolicznościach. Dla przykładu w 1933 r. Pius XI upamiętnił rocznicę odkupienia, a w 2015 r. papież Franciszek ogłosił Rok Miłosierdzia. Ich celem było podkreślenie znaczenia i rangi wydarzeń z historii zbawienia.

Bulla

W związku z tradycją każdy jubileusz jest ogłaszany przez opublikowanie stosownej bulli. To urzędowy dokument, zasadniczo w języku łacińskim, z pieczęcią papieską, której kształt nadaje nazwę samemu dokumentowi. Każda bulla jest identyfikowana przez jej pierwsze słowa. W Rzymie, u św. Jana na Lateranie, 9 maja 2024 r. papież Franciszek ogłosił bullę *Spes non confundit*, co oznacza: „Nadzieja zawieść nie może" (Rz 5, 5). Ojciec Święty podkreśla, że nadzieja jest głównym przesłaniem zbliżającego się Jubileuszu, który zgodnie z tradycją papież ogłasza co dwadzieścia pięć lat. Franciszek pragnie, aby wierni pielgrzymujący do Rzymu odnowili swoją wiarę, aby ci, którzy doświadczają zniechęcenia i sceptycyzmu, przeszli do nadziei na lepsze jutro, które daje Bóg.

Symbolika i teologia Jubileuszu 2025

Szczególne znaczenie miały obchody Wielkiego Jubileuszu, który był przeżywany w 2000 r. i który wprowadził Kościół w nowe tysiąclecie. Świętemu Janowi Pawłowi II bardzo zależało, aby wszyscy chrześcijanie wspólnie celebrowali dwa tysiące lat od narodzin Jezusa Chrystusa. W tym kontekście papież Franciszek wzywa lud chrześcijański do świętowania Roku Świętego w całym jego duszpasterskim bogactwie.

W ostatnim czasie wiele krajów dotknął kryzys pandemii, która spowodowała, że ludzie musieli zmagać się ze stratą bliskich, osamotnieniem i niepewnością dotyczącą jutra. Ten czas należy już do przeszłości, dlatego musimy podtrzymać płomień nadziei i dążyć do odzyskania pełni sił oraz odwagi do patrzenia w przyszłość. Jak zauważa Ojciec Święty, nadchodzący Jubileusz będzie mógł przyczynić się do przywrócenia nadziei i ufności jako znaku odrodzenia. Z tego powodu na obchody Roku Świętego zostało wybrane motto: „Pielgrzymi nadziei". Ma ono podkreślić znaczenie nadziei jako jednej z trzech cnót teologicznych, obok wiary i miłości. Odrodzenie będzie możliwe, jeśli odkryjemy powszechne braterstwo i nie będziemy przymykać oczu na skrajne ubóstwo. Wiąże się to istotnie z wezwaniem Franciszka do wysłuchania ubogich i uchodźców. Motto ma na celu ożywienie nadziei w świecie pełnym niepewności, nieporozumień oraz wyzwań społecznych i ekologicznych. Każdy jest zaproszony do wyruszenia w duchową podróż, która odnowi jego relację z Bogiem i pomoże odkryć sens chrześcijańskiej nadziei.

Papież Franciszek zachęca, aby duchowy wymiar nawrócenia w Roku Świętym uwzględnił także fundamentalne aspekty życia społecznego, tak abyśmy wspólnie budowali powszechne braterstwo między ludźmi. Wszyscy jesteśmy mieszkańcami jednej ziemi, którą dał nam Pan, abyśmy ją uprawiali i jej strzegli (por. Rdz 2, 15). Mamy zatem troszczyć się o nasz wspólny dom, co ma wypływać z kontemplacji piękna stworzenia. Coraz więcej młodych uznaje, że troska o naturę i planetę stanowi ważny element wiary i posłuszeństwa woli Stwórcy. Świętowanie Roku Jubileuszowego ma wzmocnić poczucie wspólnej drogi Kościoła, tak aby stał się on widzialnym znakiem i narzędziem jedności harmonii w różnorodności. Pasterze Kościoła mają pomóc na nowo odkryć powszechne powołanie do odpowiedzialnego uczestnictwa, z docenieniem roli charyzmatów i posług udzielanych przez Ducha Świętego na rzecz budowania jedności Kościoła.

Praktyki duchowe w Roku Jubileuszowym

Rok Święty inspiruje wiernych i jednocześnie stwarza okazję do szczególnego zaangażowania duchowego. W tym świętym czasie wierni są zapraszani do odbycia pielgrzymki do Wiecznego Miasta, gdzie mogą odwiedzać bazyliki papieskie i inne miejsca święte. Kościół z jeszcze większym entuzjazmem zaleca podejmowanie praktyk duchowych: spowiedzi, pogłębienia modlitwy, uczestnictwa we Mszy św. oraz uczynków miłosierdzia. Każdy wierny podczas pobytu w Rzymie powinien przejść przez drzwi święte, które są otwierane tylko podczas jubileuszów, a ich przekroczenie symbolizuje przejście do nowego życia i doświadczenie miłosierdzia Bożego.

Znaczenie dla współczesnego świata

Rok Jubileuszowy 2025 jest nie tylko wydarzeniem religijnym. Jego przeżywanie tworzy także okazję do przebaczenia win, odkrywania powszechnego pokoju, sprawiedliwości i solidarności wśród narodów. Papież Franciszek szczególnie akcentuje rolę i potrzebę pokoju we współczesnym świecie i zachęca rządzących państwami do podjęcia negocjacji. Kolejnym wyzwaniem jest dramatyczny spadek liczby narodzin, stąd zachęta do otwartości na życie. Ojciec Święty przypomina narodom, że łaska Roku Świętego ogarnia również więźniów, którym powinna zostać udzielona amnestia. Sam zapowiedział, że osobiście otworzy drzwi święte w jednym z więzień. Apeluje o otoczenie troską ubogich i młodzieży oraz podkreśla potrzebę otwarcia na migrantów. Ponieważ ziemia należy do wszystkich ludzi, Papież zachęca do umorzenia długów krajów najbiedniejszych. Wszystkie Kościoły są także zaproszone do podjęcia działań na rzecz jedności. Franciszek apeluje do chrześcijan Wschodu i Zachodu o ustalenie wspólnej daty celebracji Wielkanocy.

KONFERENCJA EPISKOPATU HISZPANII/FLICKR

Papież Franciszek podczas Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie, 2023 r.

Świętowanie jubileuszu

Co dwadzieścia pięć lat, począwszy od roku 1450, Ojciec Święty ogłasza rok jubileuszowy. Ostatni taki rok obchodzono jako Wielki Jubileusz Roku 2000. Najbliższy zaś przypada na 2025, a jego motto brzmi: „Pielgrzymi nadziei". **Rok 2024 miał być, jak to określił papież Franciszek, „symfonią modlitwy". Czy tak w istocie było?**

MARIA WANKE-JERIE
Wrocław

Od ponad półtora roku znany jest kalendarz najważniejszych wydarzeń roku 2025 – w dużej mierze przypomina on kalendarium Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, który świętowano jako wejście Kościoła w trzecie tysiąclecie. Od inaugurującego obchody otwarcia Drzwi Świętych w bazylice watykańskiej po jubileuszowe spotkania i pielgrzymki różnych grup wiernych: przedstawicieli mediów, sił zbrojnych i policji, artystów, wolontariuszy, chorych, niepełnosprawnych i przedstawicieli służby zdrowia, ludzi pracy i przedsiębiorców, muzyków, sportowców, rządzących, więźniów i przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, a także seminarzystów, biskupów, księży, reprezentantów Kościołów wschodnich, osób życia konsekrowanego i duchowości maryjnej, świata misyjnego oraz edukacji. Odbędą się też spotkania dzieci przystępujących do I Komunii św., młodzieży, katechetów, rodzin, dziadków i seniorów, a na koniec osób społecznie wykluczonych. Jednak nie wszyscy pojadą do Rzymu, choć każdy może się odnaleźć w którejś z wymienionych grup. W archidiecezji wrocławskiej przygotowania do Roku Jubileuszowego 2025 włączono do prac synodu diecezjalnego.

Dla tych, którzy nie wybiorą się do Wiecznego Miasta, a także nie włączą się do prac grup synodalnych, a jest ich zdecydowana większość, mam propozycję – zaczynanie każdego dnia od lektury czytań liturgicznych. Praktykuję to od kilku lat, korzystając ze strony „Niezbędnik katolika – czytanie na dziś" tygodnika „Niedziela" (*https://niezbednik.niedziela.pl/*). Moja wyszukiwarka w smartfonie po wpisaniu litery „c" domyśla się, że chodzi mi o „czytanie na dziś", i wybiera właściwą stronę. A tam mam wszystko: który to dzień roku, czy obowiązuje post i uczestnictwo we Mszy św., kiedy wschodzi i zachodzi Słońce, kto jest patronem dnia, jaki jest kolor szat liturgicznych, kto obchodzi imieniny, przede wszystkim zaś znajduje się tam liturgia dnia, czyli czytania, psalm, aklamacja i fragment Ewangelii, a na koniec do wyboru komentarze. Od ponad roku istnieje też możliwość zainstalowania w telefonie aplikacji „Niezbędnik katolika". Komórkę mam pod ręką i sięgam po nią zaraz po przebudzeniu, a na ekranie odnajduję swoją ulubioną ikonkę. Lubię ten moment. Tak mocno przywykłam do rozpoczynania dnia od lektury Pisma Świętego, że czułabym się nieswojo, gdyby mi tego zabrakło. Myślę, że to pozytywne uzależnienie, dlatego wszystkim, którzy chcieliby jakoś zaakcentować Rok Jubileuszowy w swoim życiu, serdecznie to polecam. Być może stanie się to codziennym zwyczajem na dłużej. Zapewniam, że warto. Może to pierwszy krok w pielgrzymce nadziei na drodze pokoju?

Codzienna lektura Pisma Świętego może być jednym ze sposobów obchodzenia Roku Jubileuszowego 2025

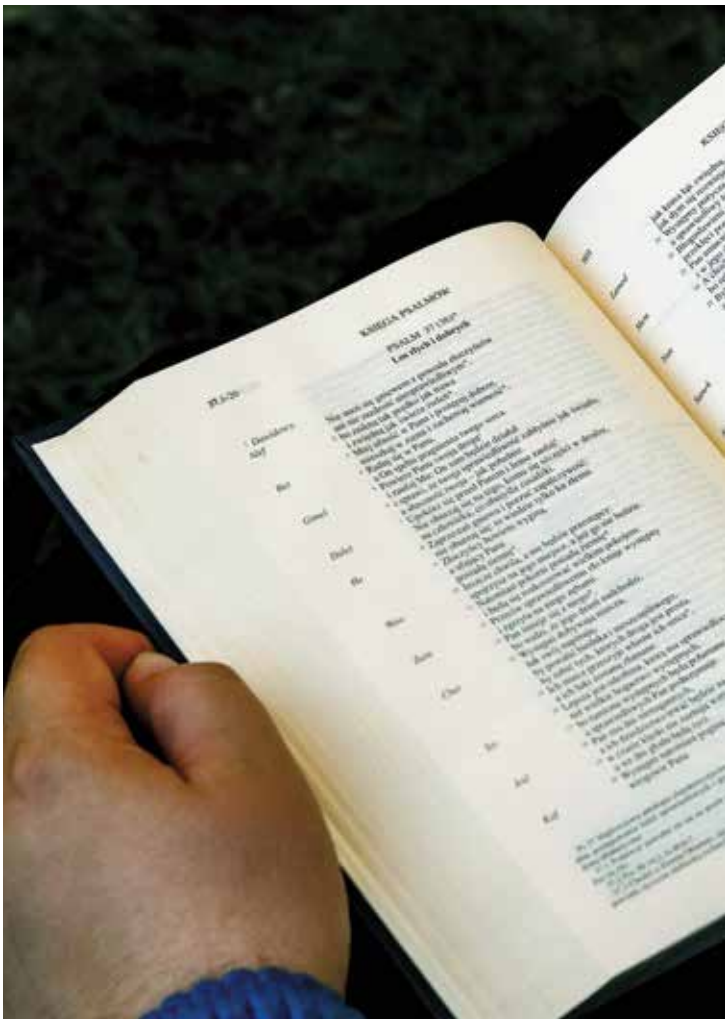

Rok Święty

Przygotowania do Roku Jubileuszowego 2025 w Watykanie trwają już od dwóch lat, organizatorzy bowiem spodziewają się milionów pielgrzymów. Także w naszej archidiecezji **jednym z celów trwającego synodu jest wspólne przeżycie Roku Świętego.**

MAŁGORZATA WANKE-JAKUBOWSKA

Wrocław

Czym dla chrześcijanina jest w praktyce rok jubileuszowy, jeśli nie wybiera się on z tej okazji na pielgrzymkę do grobu św. Piotra i nie ma zamiaru włączyć się w organizację wydarzeń związanych z jubileuszem? W założeniu to czas, w którym Kościół udziela wiernym szczególnych łask duchowych i kiedy jest więcej okazji do uzyskania odpustów, ale też do ożywienia i pogłębienia wiary. Temu celowi służą uroczystości, które będą towarzyszyć tym obchodom, oraz spotkania adresowane do różnych grup społecznych.

HENRYK PRZONDZIONO/FOTO GOŚĆ

Wprawdzie za mojego życia Rok Święty obchodzony był już czterokrotnie (w 1975, 1983, 2000 i 2016 r.), ale w pamięć zapadł mi szczególnie Wielki Jubileusz dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa.

Doszło wówczas do wydarzenia bez precedensu – w bazylice św. Piotra Jan Paweł II dokonał historycznego aktu pokuty, wyznania grzechów i win Kościoła w przeszłości oraz prosił Boga o przebaczenie dawnych i obecnych grzechów wszystkich wierzących. Akt nazwany „oczyszczeniem pamięci" obejmował wyznanie win przed Bogiem i przed ludźmi, błaganie Boga o przebaczenie, a także odpuszczenie win tym, którzy zgrzeszyli przeciwko Kościołowi. Odbyło się to bardzo uroczyście w obecności kardynałów, arcybiskupów i duchowieństwa kurii rzymskiej, a mocno już schorowany Ojciec Święty z wielką pokorą wyznawał winy i błagał Boga o przebaczenie. Odbiło się to głośnym echem na całym świecie i – jak pamiętam – nie wszyscy przyjęli to pozytywnie. Z jednej strony pojawiły się głosy, że Papież za mało przepraszał i że nie tych, których trzeba, z drugiej zaś – kwestionowano w ogóle sens przeprosin za winy przeszłości. Bardzo mnie to wówczas bolało, uważałam bowiem, że to przełomowy akt u progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa.

Pamiętam też ogłoszony przez papieża Franciszka w 2016 r. Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia z okazji pięćdziesięciolecia zakończenia Soboru Watykańskiego II. Jego hasło brzmiało: „Miłosierni jak Ojciec" (Łk 6, 36). Otwarto wtedy Bramy Miłosierdzia, czyli wybrane świątynie, które miały być miejscem szczególnych łask i odpustów dla wiernych, pobożnie je nawiedzających. Bramą Miłosierdzia był również mój kościół parafialny pw. św. Faustyny we Wrocławiu. Codziennie pod zwykłymi warunkami można w nim było uzyskać odpust zupełny.

Jaki będzie zbliżający się Rok Święty? Na co zostanie położony nacisk? Zapewne, zgodnie z założeniami obecnego pontyfikatu, na peryferie i różne społeczności wykluczonych. Jubileusz jest bowiem adresowany – jak głosi jego motto – do pielgrzymów nadziei.

Dla mnie osobiście każdy rok liturgiczny, od pierwszej niedzieli Adwentu aż po święto Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, daje pełnię możliwości przeżywania wiary, korzystania z sakramentów i odpustów, które można uzyskać niemal każdego dnia. Każdy rok może być święty i jubileuszowy.

Sens biblijnych jubileuszów

Lata jubileuszowe w Kościele katolickim są głęboko zakorzenione w biblijnej tradycji żydowskich lat jubileuszowych. Jej poznanie pozwala na pełniejsze przeżycie jubileuszu i przyjęcie łask, które się z nim wiążą.

ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA
Wrocław

Pochodzący z języka hebrajskiego termin „jubileusz" (od *jôbēl*) kojarzy się współcześnie głównie ze świętowaniem, któremu towarzyszą spotkania i radość, ale niekoniecznie konkretna etykieta. Autor hasła w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją wybitnego językoznawcy, Witolda Doroszewskiego, główny nacisk położył z kolei na tzw. okrągłość rocznicy jakiegoś wydarzenia oraz uroczystość dla jej uczczenia. Tymczasem obchodzony przez Żydów co 50 lat rok jubileuszowy był i jest czasem na wskroś świętym, a jego wyjątkowość wynika z odmienności od 49 lat, które go poprzedzają, i 49 lat, które po nim nastąpią. Jest to czas całkowicie wyłączony ze świeckiej normalności, okres, na którym piętno odcisnął sam Bóg. Jego charakter wynika z samej gematrii – żydowskiej egzegezy opierającej się na symbolice liczb – i nie ma nic wspólnego z systemem dziesiętnym, którym starożytni Żydzi się nie posługiwali. Ważne jest nie to, że mamy do czynienia z liczbą pomnożoną przez 10, ale że 50 następuje po 49, która to liczba jest wynikiem mnożenia dwóch 7, a 7 to liczba na wskroś święta, liczba świętego odpoczynku, szabatu, dnia wolnego czy też wyzwolonego przez Boga spod jarzma pracy. Tym właśnie był żydowski jubileusz – wyzwoleniem. Tak też rozumieli go Żydzi i inni użytkownicy języka wspólnego, greki *koinē*, nazywając go *afesis*. Znaczenie pojęcia greckiego nie ogranicza się jednak do wyzwolenia i odpoczynku ziemi, ale obejmuje swoim zakresem również zmazanie i przebaczenie.

Gwoli uczciwości, pojęcie hebrajskie występuje w Biblii wyłącznie 27 razy, spośród których 21 wskazuje na faktyczny jubileusz, zaś 6 innych na barany (a raczej na baranie rogi). Termin grecki obecny jest 67 razy w całej Biblii greckiej, z Nowym Testamentem włącznie. Po co te liczby? Nie tylko po to, by podkreślić dysproporcję, lecz głównie dla ukazania fantastycznych możliwości interpretacji, czym jubileusz jest i być powinien oraz co jest jego główną, zawoalowaną dla odbiorców tekstu hebrajskiego, treścią.

Rok ulg materialnych

Bezsprzecznie na jubileusz oraz na obchodzone w cyklu siedmioletnim lata szabatowe (Pwt 15, 1-2) wyczekiwali w starożytnych kręgach żydowskich najbardziej ci, których dotknęła jakakolwiek materialna niedola. Czas przeszły jest tu nieprzypadkowy, ponieważ z czasem nauczono się obchodzić przepisy w taki sposób, by rok święty uszanować, a długów ostatecznie nie darować. Przykład stanowi tu ziemia, której faktycznym właścicielem jest Bóg, zaś osiadli na gruntach ludzie są co najwyżej „przybyszami i osadnikami" (Kpł 25, 23). Dlatego ziemia nie mogła być przejmowana na stałe, z powodu ubóstwa tych, do których pierwotnie należała. Pierwsi właściciele mieli prawo do wykupu, a ostatecznie odzyskiwali swą własność w czasie jubileuszu (Kpł 27, 24). Podobnie zakazywano pożyczania zubożałym pieniędzy i innych dóbr na procent. Już wówczas postrzegano materialną zależność w kategoriach niewoli, czego kwintesencją jest fraza „Ja jestem Pan, Bóg wasz, który wyprowadził was z ziemi egipskiej, aby dać wam ziemię Kanaan i aby być waszym Bogiem!" (Kpł 25, 38), a Bóg nie jest Bogiem niewolników, ale wolnych.

Rok opadających oków niewoli

Finansowa niewypłacalność skutkować mogła w starożytności nawet popadnięciem w fizyczną niewolę, z której drogą wyjścia był wykup bądź, w wypadku Żydów, właśnie rok jubileuszowy. Co niezwykłe, pomimo zaprzedania niewolnik żydowskiego pochodzenia nie mógł być traktowany przez współziomków na sposób niewolniczy, ponieważ Panem ich wszystkich był i jest ostatecznie sam Bóg (Kpł 25, 39-42). Dlatego niewola była stanem czasowym i miała swój kres w roku 50., po cyklu 7 lat szabatowych.

DEPOSITPHOTOS

Rok odpoczynku i wytchnienia

Rok jubileuszowy, podobnie do szabatowego, wiązał się z odpoczynkiem na wzór roku szabatowego. Obejmował on nie tylko ludzi, zwłaszcza tych najciężej pracujących, czyli niewolników, lecz także ziemię. Źródłem pewności nadchodzącego wytchnienia była wyjątkowa obietnica, że Pan ześle „błogosławieństwo w szóstym roku, tak że plony wystarczą na trzy lata" (Kpł 25, 21). Dlaczego? Dlatego, że rok jubileuszowy przypadał bezpośrednio po szabatowym – zakaz uprawy ziemi obejmował wówczas aż dwa lata! Świętowanie nie zabraniało jednak korzystania z tego, co urosło samo z siebie.

Rok sprawiedliwych miar

W starożytnym Izraelu, pomimo prawnych regulacji w samej Torze, lichwa miała się całkiem dobrze niemal w każdym czasie, z wyjątkiem roku jubileuszowego. Środowiska kapłańskie zobowiązywały kupców do niewyrządzania krzywdy jeden drugiemu, a więc istniała świadomość, że lata szabatowe i jubileusze obchodzone zgodnie z literą Prawa zawsze wiązały się z jakąś stratą materialną. Dlatego naczelną zasadą była ta: „będziesz kupował od bliźniego, a on sprzeda tobie odpowiednio do liczby lat plonów" (Kpł 25, 15). Skąd to polecenie? Wynikało ono z owych, wspomnianych już, mniejszych przychodów, ale również z dość powszechnej nieuczciwej praktyki używania błędnie oznaczanych ciężarków, których stosowanie podczas wymiany handlowej skutkowało stratą ze strony nabywcy. Jubileusz wiązał się zatem z szeroko pojętą uczciwością i sprawiedliwością.

Jubileusz, czyli wolność

Liczba 50 ma we wszystkich tekstach starotestamentowych charakter niezwykle radosny. Również wskazane powyżej konteksty nie pozostawiają wątpliwości, że nadrzędnym sensem jubileuszów nie jest uroczyste ich obchodzenie, które często dominuje nasze myślenie o nich. Istotą jubileuszu jest nade wszystko wolność, ponieważ mówimy o roku łaski, o którym jasno wypowiedział się słowami Izajasza sam Jezus. Rok ów służy temu, by: głosić radosne nowiny, łagodzić ból złamanych serc, obwieszczać wolność jeńcom i więźniom, pocieszać dotkniętych żałobą (Iz 61, 1-2; Łk 4, 18-19). W starożytności ta wolność celebrowana była wyłącznie docześnie, co skutkowało wyzwalaniem całych rodzin, powrotem na zastawioną przez nie z powodu wyższej konieczności ziemię, uwolnieniem od ciążących nad dłużnikami zobowiązań oraz odpoczynkiem, czyli uwolnieniem od trudu pracy. Treść jubileuszów poszerzyła greka swoim pojemniejszym odpowiednikiem hebrajskiego *jôbēl*. Grecka *afesis* jest bowiem tożsama z „wypuszczeniem" oraz „uwolnieniem", również od zarzutu czy podatków (1 Mch 10, 34), czy „wybiciem" życiodajnego źródła. Chrześcijaństwo nadpisało na owe znaczenia sens duchowy, odnosząc *afesis* głównie do zerwania więzów grzechu, wedle słów z samego Wieczernika: „to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie [czyli *afesis*] grzechów" (Mt 26, 28; zob. Mk 1, 4; Łk 1, 77). W całym niemal Nowym Testamencie, oprócz wspomnianego fragmentu z proroka Izajasza i Listu do Hebrajczyków, pojęciu *afesis* towarzyszą słowa „grzech" i „występek", ujawniając prawdziwy, wyzwoleńczy sens jubileuszów. Nie bez przyczyny św. Augustyn pożenił liczbę 50 z przyszłym Kościołem, zaś w odniesieniu do czasu – z „błogosławioną wiecznością". „Albowiem dziesięć dodane do czterdziestu to owa zapłata dana trudzącym się w tym życiu wiernym".

Wkrótce otworzy się przed światem czas wyjątkowych łask związanych z symbolicznym przekraczaniem rozsianych po świecie, jubileuszowych drzwi. Warto przejść przez nie w pełnej świadomości treści, które kryją się za jubileuszem, by nie ulec pokusie zewnętrznych form świętowania, gubiąc jego głęboki sens, którym jest duchowe wyzwolenie.

Znaki nadziei w archidiecezji wrocławskiej ogłoszone za wskazaniem bulli Ojca Świętego Franciszka *Spes non confundit*

Papież Franciszek zachęca w bulli *Spes non confundit*, aby Kościół dawał świadectwo zbawczej obecności Boga poprzez ukazanie „znaków nadziei" (nr 7). Są to miejsca, w których Kościół interpretuje znaki czasów i odpowiada na nie, wskazując na ich sens i dając nadzieję na przyszłość. Ojciec Święty wymienia w dokumencie kategorie znaków nadziei – związane są one głównie z: pokojem, ludzkim życiem, więźniami, chorymi, młodzieżą, migrantami, osobami starszymi i ubogimi. Właśnie takie miejsca zostały wyznaczone na mapie naszej archidiecezji i wraz z kościołami jubileuszowymi tworzą sieć 8 szlaków wiary. Informacja o tych punktach, zachęta do odwiedzania ich i wspierania będzie świadectwem, że każdy może stać się pielgrzymem nadziei.

1. Szlak młodych

Młodość to czas nadziei, poszukiwań relacji, radości i mądrości, czas wiosny życia, gdy otwiera się tak wiele możliwości. Dlatego symbolem szlaku jest stokrotka, jeden kwiatów, który kwitnie jako pierwszy. Patronem szlaku jest ks. Aleksander „Wujek" Zienkiewicz (1910–1995), przyjaciel młodych, towarzysz ich życia, przy którym mogli rosnąć. W drodze rozważamy biblijną historię Tobiasza i Sary. Szlak przechodzi przez miejsca związane z aktywnością młodych.

2. Szlak dialogu

Dialog to spotkanie ludzi, którzy mają odwagę razem szukać prawdy, w wolności i wzajemnym szacunku. Dlatego symbolem szlaku są cztery nachodzące na siebie okręgi. Patronem szlaku jest Edyta Stein, św. Teresa Benedykta od Krzyża (1891–1942), urodzona we Wrocławiu, filozof, karmelitanka, która szukając prawdy, znalazła Boga. W drodze rozważamy biblijną historię Rut. Szlak wiedzie przez miejsca związane z życiem Edyty Stein oraz wielością kultur.

3. Szlak pojednania

Pojednanie jest drogą odbudowania zniszczonej jedności. Nie jest lekceważeniem bólu ofiary, ale stanowi niezgodę na kolejną wojnę. Symbolem jest gołąb, ptak pokoju. Patronem szlaku jest kard. Bolesław Kominek (1903–1974), główny autor przełomowego orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich, w którym padają słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie", Europejczyk o prorockim spojrzeniu. W drodze rozważamy biblijną historię Pawła. Szlak przechodzi przez miejsca dokumentujące pamięć o przebaczeniu i pojednaniu.

IDENTYFIKACJA WIZUALNA SZLAKÓW: MAŁGORZATA JANAS I JOANNA MAZUR

4. Szlak miłosierdzia

Miłosierdzie to miłość, która podnosi. Gdy jedna strona jest słabsza, to druga znajduje siłę, by ją dźwignąć i podtrzymać. Symbolem jest nacięty owoc granatu, gotowy do podzielenia. Patronem szlaku jest brat Jerzy „Jureczek" Marszałkowicz (1931–2019), opiekun osób bezdomnych, z którymi dzielił życie, założyciel Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta Chmielowskiego. Rozważamy biblijną historię Piotra i Marii Magdaleny. Szlak wiedzie przez miejsca, gdzie jedni podnoszą drugich.

5. Szlak życia

Człowieka nikt nie ma prawa krzywdzić. Każdy ma nieskończoną wartość, która domaga się troski i obrony. Symbolem szlaku jest płonąca żywym ogniem świeca. Patronem szlaku jest ks. Jan Schneider (1824–1876), który dał serce ubogim i wykluczonym. Rozważamy biblijną historię Maryi i Józefa. Szlak wiedzie przez miejsca troski o ludzkie życie.

6. Szlak św. Jadwigi

Patronka Śląska, księżna, pani na zamkach i fundatorka szpitali, która głęboko naznaczyła naszą ziemię – św. Jadwiga (1178–1243). Most między narodami. Symbolem szlaku jest korona księżnej. W drodze rozważamy biblijną historię Judyty. Szlak tworzy łuk pośrodku diecezji o długości ok. 150 km.

7. Wielki Szlak Diecezjalny

Nie tylko miasto. Z Wrocławia do granic diecezji, do jej skarbów, ukrytych w miasteczkach, wsiach i pośród nadodrzańskich pól i lasów. Symbolem szlaku jest kotwica, znak nadziei. Rozważamy biblijną historię Abrahama. Szlak liczy ponad 400 km, łączy kościoły, znaki nadziei i inne ważne miejsca.

8. Piesza Pielgrzymka Wrocławska

Co roku od prawie 50 lat tysiące ludzi pokonują w sierpniu drogę z wrocławskiej katedry do częstochowskiego sanktuarium na Jasnej Górze. Piesza Pielgrzymka Wrocławska, rekolekcje w drodze. Idziemy razem, w słońcu i deszczu. Symbolem szlaku jest obrys postaci Jasnogórskiej Pani i Syna na Jej ręku. Jako pielgrzymi nadziei rozważamy biblijną historię Kleofasa i drugiego ucznia idących do Emaus. Natomiast w okresie złotej jesieni, w październikowym słońcu (najczęściej) wielotysięczna grupa pielgrzymów wędruje do grobu św. Jadwigi, pod polowy ołtarz w Trzebnicy. To finał sierpniowej drogi. Wtedy rozważamy biblijne dzieje Estery.

WYDARZENIA JUBILEUSZOWE

Rok Jubileuszowy to także kilka wydarzeń, które zgromadzą nas wszystkich razem, w jednym miejscu i jednym czasie. Jako Kościół, wspólnotę ludzi w drodze, szukających nadziei.

1. Otwarcie Roku Jubileuszowego, 29 grudnia 2024, katedra pw. św. Jana Chrzciciela
2. Wigilia Zesłania Ducha Świętego, 7 czerwca 2025, kościół pw. NMP na Piasku
3. Rocznica Orędzia Pojednania, 18 listopada 2025
4. Zamknięcie Roku Jubileuszowego, 28 grudnia 2025
5. Pielgrzymka do Rzymu
6. Pielgrzymka do Nicei

Ekumenizm dziś

Ekumenizmem nazywamy wszelkie działania i inicjatywy, które przyczyniają się **do powrotu do pierwotnej jedności.**

TOMASZ TRZECIAK

Wrocław

Podczas ostatniej wieczerzy Jezus modlił się do Ojca za swoich uczniów. Jedną z intencji była sprawa jedności między nimi. Chrystus postawił poprzeczkę wysoko, prosząc „aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie" (J 17, 21). Czy zjednoczenie takie, jak pomiędzy Osobami Trójcy, jest w ogóle możliwe? Według Jezusa tak i właśnie w ten sposób wyobraża On sobie swój Kościół. Co więcej, stawia to jako warunek konieczny, żeby niewierzący świat mógł poznać Boga. Jak to wezwanie ma się do jedności między chrześcijanami w dzisiejszym świecie? Na szczęście znaleźli się ludzie, którzy w XX w. postawili sobie to pytanie i szczerze na nie odpowiedzieli. A to stało się bodźcem do działania.

Samo słowo „ekumenizm" pochodzi od greckiego *oikumene*, które w podstawowym znaczeniu określa zamieszkałą ziemię, w przeciwieństwie do bezludnej pustyni. Pochodzący od tego słowa przymiotnik oznacza coś powszechnego, a więc również jeden, powszechny Kościół Chrystusa rozproszony po całej ziemi. Pokazuje to właśnie, że celem ekumenizmu jest zjednoczenie wszystkich wierzących w Jezusa w jednej, niepodzielonej Wspólnocie.

Formy

Ekumenizm w praktyce realizuje się głównie w dwóch formach. Pierwszą jest dialog – przede wszystkim bilateralny, czyli odbywający się między konkretnymi dwoma Kościołami (np. dialog katolicko-luterański). Drugą stanowi wspólna modlitwa do Boga, w którego wierzymy, o dar jedności, który tylko przez Boga może być nam udzielony. Dobre użycie obu tych narzędzi powinno prowadzić do zacieśnienia współpracy oraz lepszego wzajemnego zrozumienia i poznania, co z kolei niesie dostrzeżenie dobra, łask, działania Bożego, które są w innych Kościołach chrześcijańskich.

Rozłamy

Istotnym elementem zbliżania się do siebie wyznań na ekumenicznej drodze jest stanięcie w prawdzie historycznej. Rozłamy w chrześcijaństwie, które powstały w przeszłości i nadal powstają, nigdy nie są winą tylko jednej ze stron. Jeśli popatrzeć obiektywnie, to nie było na przykład tak, że zły, zbuntowany Marcin Luter odłączył się od Kościoła rzymskiego i jest jedynym odpowiedzialnym za tę schizmę, natomiast papież Leon X zachował się bez zarzutu i nie pogłębiał sporu, który początkowo nie był tak groźny i zażarty. Albo nie było tak, że zły Kościół katolicki razem z papieżem w XI w. popadł w herezję, a dobry patriarcha Konstantynopola nie miał wyboru i musiał go ekskomunikować, zrywając jedność. Taki realizm historyczny, dostrzeżenie również winy własnego wyznania w dzisiejszym braku jedności, połączony z poznaniem rzeczywistej doktryny danej wspólnoty, służy przezwyciężaniu stereotypów, które narosły na wizerunkach poszczególnych Kościołów na przestrzeni wieków.

JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN JEST ISTOTNA NIE TYLKO ZE WZGLĘDU NA SAMĄ BLISKOŚĆ MIĘDZY WYZNANIAMI CHRZEŚCIJAŃSKIMI. PODZIAŁY RODZĄ PROBLEM W PRZYPADKU NAWRÓCENIA KOGOŚ NA WIARĘ W JEZUSA.

Jeśli człowiek uwierzył na skutek ewangelizacji, prawdopodobnie dołączy właśnie do ewangelizującej wspólnoty. Jeżeli natomiast nawrócił się „sam", może mieć spory problem z określeniem, w jakim chrześcijańskim wyznaniu powinien się teraz ochrzcić.

Aktualność

Na aktualność dążenia do jedności między chrześcijanami wskazuje ta okoliczność, że przełom lat 2024/2025 rozciągnięty jest pomiędzy dwoma ważnymi rocznicami. 21 listopada minęło 60 lat od ogłoszenia na Soborze Watykańskim II dekretu o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*. Dokument ten oficjalnie zapoczątkował dołączenie Kościoła katolickiego do ruchu ekumenicznego, który w pewnych wspólnotach niekatolickich działał właściwie już od końca XIX w., a szczególnie na sile przybrał w wieku XX. Drugą rocznicą jest równo 1700 lat od obrad Soboru Nicejskiego I w 325 r., który był pierwszym soborem ekumenicznym – zrzeszającym biskupów z Kościołów całego ówczesnego świata.

O obu jubileuszach wspomina papież Franciszek w tradycyjnym liście do patriarchy Konstantynopola – Bartłomieja I – z okazji święta św. Andrzeja, patrona tegoż patriarchatu. Ojciec Święty ocenia owoce katolicko-prawosławnej współpracy ekumenicznej bardzo pozytywnie, bolejąc jednocześnie, że nie udało się jeszcze osiągnąć jedności, którą dekret o ekumenizmie stawia jako ostateczny cel – zjednoczenia eucharystycznego. Widać więc, że nadzieja przyszłej jedności jest obecna na najwyższych szczeblach kościelnych.

Gesty

Każdy z nas może również przyczyniać się małymi gestami do wzrostu tego dzieła jednoczenia chrześcijan. Niedługo okazją do tego będzie Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, który będzie obchodzony jak co roku w dniach od 18 do 25 stycznia. Będzie to sposobność nie tylko do modlitwy o jedność, lecz także do wspólnej modlitwy o jedność – razem z chrześcijanami innych wyznań. Biorąc udział w organizowanych z tej okazji wydarzeniach, można zrobić jeszcze więcej: spotkać drugiego człowieka, poznać go i jego wiarę, a w konsekwencji lepiej zrozumieć.

DEPOSITPHOTOS

Orszak nadziei

Dzięki Orszakowi Trzech Króli świeccy katolicy mają szansę **podzielić się radosną nowiną o Bożym Narodzeniu ze światem.**

PAWEŁ TRAWKA
Wrocław

Od kilku lat mam zaszczyt ogłaszać narodziny naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, na wrocławskim Rynku, co bardzo sobie cenię. Wychodzimy na ulice polskich (i nie tylko) miast w koronach i barwnych strojach, by ogłosić przyjście Mesjasza na ziemię. Orszak Trzech Króli to nie tylko widowiskowe przedstawienie jasełek, lecz także głębokie świadectwo wiary i nadziei. Symbolicznie oddajemy pokłon Nowonarodzonemu i wracamy do domów ze śpiewem. To piękny zwyczaj, który wskrzesza prastare tradycje kolędnicze i doskonale wpisuje się w mentalność rodzin żyjących wartościami i wiarą.

Dwa jubileusze

Rok 2025 to ogłoszony przez papieża Franciszka Rok Jubileuszowy pod hasłem „Pielgrzymi nadziei" oraz tysiąclecie koronacji Bolesława Chrobrego, pierwszego króla Polski. Dlatego hasło tegorocznego Orszaku „Kłaniajcie się królowie!" wzywa do oddania pokłonu Jezusowi nie tylko władców tego świata, lecz także każdego z nas. Wszak wszyscy obdarzeni jesteśmy godnością królewską jako dzieci Boga.

W najnowszej encyklice papież Franciszek napisał: „Przyszedł, pokonał wszelkie odległości, stał się nam tak bliski, jak najprostsze i najbardziej codzienne rzeczy. W rzeczywistości ma On drugie imię, które brzmi «Emmanuel» i oznacza «Boga z nami», Boga bliskiego naszemu życiu, który żyje pośród nas" (nr 34). Uczestnicy Orszaku doświadczają tej bliskości w szczególny sposób. Święta Rodzina jest tak blisko, tak bardzo znajoma i bezpośrednia, że każda rodzina biorąca udział w Orszaku może się z nią utożsamiać.

2025 lat temu narodził się Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. Dlatego taki rok to czas łaski – rok jubileuszowy. W Orszaku będzie to szczególnie zaakcentowane, a wyraźnym tego znakiem jest droga trzech mędrców do domu w Betlejem. Pielgrzymi nadziei – chyba tak można nazwać tych uczonych mężów. Zobaczyli i wyruszyli. Wiemy, że mędrcy byli poganami, a jednak czekali. Różne starożytne tradycje religijne i filozoficzne głosiły przyjście kogoś niezwykłego, człowieka posłanego. Żydzi żyjący w diasporach rozsianych po Bliskim Wschodzie i basenie Morza Śródziemnego oczekiwali na Mesjasza, Bożego Pomazańca – to była jedna z ich głównych prawd wiary. Niezwykłe zjawisko astronomiczne zostało odczytane przez magów jako wezwanie do wyruszenia. Mieli tylko nadzieję i nie zawiedli się! Jakie wspaniałe przesłanie z tego wypływa! Jak wiele niesie nadziei! Każdy – dokładnie każdy – może odnaleźć samego Chrystusa, a On chce zostać odnaleziony.

KAROL BIAŁKOWSKI / FOTO GOŚĆ

Tradycyjnie orszak we Wrocławiu prowadzą z Ostrowa Tumskiego trzej królowie

Dar mędrców

Symbolika darów, które przynoszą mędrcy, zdaje się jasna, ale w interpretacjach znajdziemy pewne niuanse. Złoto podkreśla królewskość, kadzidło – boskość i kapłaństwo, mirra – człowieczeństwo obarczone cierpieniem. Dary te przydały się Rodzinie uciekającej do nieznanego Egiptu. Orszak nie jest tylko powierzchownym wydarzeniem rodzinnym. Uczestnicy są

FOT. DANIEL SOKOŁOWSKI

zapraszani do refleksji i konkretnego daru. W tym roku wolontariusze Caritas podczas wrocławskiego Orszaku będą kwestować na rzecz osób poszkodowanych podczas wrześniowej powodzi. Ich domy wymagają gruntownych remontów, a pomoc zewnętrzna jest znikoma. W pierwszych tygodniach po powodzi nasza archidiecezja przekazała sprzęt niezbędny do sprzątania i osuszania domów, które obecnie ogrzewane są opałem zakupionym przez Caritas Archidiecezji Wrocławskiej dzięki środkom ze zbiórki w parafiach. Osobom w najtrudniejszej sytuacji przekazano karty podarunkowe o wartości 6000 zł każda, a dla dzieci już teraz przygotowywane są wyjazdy wakacyjne. Wspólnie możemy przywracać nadzieję tym, którzy zostali dotknięci tragedią. Każdy gest wsparcia, szczególnie teraz, po wielu tygodniach, jest niezwykle potrzebny.

Hej kolęda, kolęda!

Wielką wartością Orszaku jest też podtrzymywanie tradycji kolędowania. Śpiewniki rozdawane podczas wydarzenia używane są w domach uczestników każdego roku. Gdy pielgrzymujemy do symbolicznego Betlejem, przez miasto niosą się delikatne, czasem skoczne melodie, tkliwe słowa i głębokie teologicznie teksty – narodowe skarby kultury. Uczą prawd wiary, przypominają o trosce, delikatności i potrzebie zatrzymania się w naszym rozpędzonym świecie. Gdy ten śpiew zanika w domach, na orszakach jest podtrzymywany. W tym roku pomoże w tym zespół Arka Noego.

Orszak Trzech Króli to nie tylko piękna tradycja, lecz także głębokie doświadczenie duchowe i wspólnotowe, które łączy ludzi w wierze i nadziei. Jako rodzice możemy przekazać dzieciom, że wiara i nadzieja są fundamentami naszego życia, a pokazanie ich w prostych znakach jest dla dziecka bardziej zrozumiałe. To czas, aby rodzinnie zatrzymać się na chwilę i docenić to, co naprawdę ważne. Wspólnie, w duchu jedności i miłości, podążajmy za Gwiazdą Betlejemską, oddając hołd Temu, który jest Królem całego świata.

Wrocławski Orszak Trzech Króli wyruszy z Ostrowa Tumskiego 6 stycznia o godzinie 12.30 i przejdzie na wrocławski Rynek. Tam mędrcy oddadzą pokłon Jezusowi w symbolicznym betlejemskim domu. W naszej archidiecezji odbędzie się niemal 30 orszaków

„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM" (2 TM 1, 12)

Apologia na dzień powszedni

„W wielu mitach pojawiają się boży synowie, zrodzeni z dziewicy. Ewangelie są kolejną opowieścią tego rodzaju". Ewangelia o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, posłanym przez Ojca dla zbawienia świata, powstała poza światem mitów.

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

UNSPLASH.COM

Niemityczna słoma w niemitycznej stajni

Między Ewangelią i mitami różnice są zasadnicze. Ale zacznijmy od chronologii – nie było czasu i miejsca, aby treści mitów zapisać w wierze chrześcijan.

Chronologia

Pierwsze dokumenty, w których zapisana jest wiara w Syna Bożego, to listy Pawła z Tarsu. List do Rzymian (między 55 a 58 r.) przedstawia Jezusa Syna Bożego jako centralny punkt głoszonej przez Pawła Ewangelii (Rz 1, 1-4) i zakłada, że chrześcijanie w Rzymie tę wiarę podzielają.

Ale Paweł nie stworzył treści wiary, lecz ją wcześniej otrzymał, co potwierdzają badania biblijnego tekstu. To z lat 50. przenosi nas wstecz, do **decydującego** dla chrystologii **dwudziestolecia** po Passze Jezusa, gdy wydarzyło się więcej niż w kolejnych wiekach wielkich soborów (Martin Hengel). Między 30 a 50 r. – niezależnie od mitów, w Jerozolimie i Palestynie, wewnątrz judaizmu i jego monoteizmu, w świecie Pisma, obok Świątyni, w obecności tysięcy świadków słów i czynów Jezusa – opowiadana jest treść wiary, w hymnach i liturgii, w katechezach Piotra i Szczepana. Wtedy Szaweł staje się Pawłem, otrzymuje treść wiary bezpośrednio od Boga i w jedności ze wspólnotą jerozolimską (Ga 1, 15-20).

Własne źródła

Z dwudziestolecia, gdy eksplodowała chrystologia, musimy przenieść się jeszcze jeden krok wstecz. Rok lub półtora roku przed Paschą 30 r. trwa przez kilkanaście miesięcy **działalność** Jezusa z Nazaretu, szybko i brutalnie „zakończona" ukrzyżowaniem; to „najgęstszy czas historii świata" (znów Martin Hengel). Syn Maryi (Mk 6, 3) daje się rozpoznać jako posłany przez Boga umiłowany Syn (Mk 1, 1), jedyny i pierworodny (Rz 8, 29).

Idący za Jezusem widzieli Go nie w świetle mitów, lecz **Pisma** (Starego Testamentu). Wiarę pomagają im zrozumieć i wyrazić proroctwa Natana o potomku Dawida jako **Synu** Bożym (2 Sm 7, 12-14), psalmy o zrodzonym przez Boga Synu (Ps 2, 7), który zasiada u Jego boku (Ps 110, 1-3), opisy **Mądrości** jako ukochanego dziecka Boga, zrodzonego przed stworzeniem (Prz 8, 22-23), która jest Jego odbiciem (Mdr 7, 25) i zstępuje na ziemię (Syr 24, 3.8-10).

Bez pojawienia się Jezusa te teksty pozostałyby tylko literaturą. Wiara w Niego nie była owocem ewolucji biblijnych wyobrażeń, lecz także Nowością – zastępuje On Prawo i Świątynię, filary judaizmu. Dlatego przedmiotem sporu między Kościołem a Synagogą staje się również rozumienie Pisma. Chrześcijanie czytają grecką Septuagintę (LXX), judaizm pobiblijny zaczyna redagować oficjalny tekst hebrajski,

gdzie nie ma istotnych dla chrystologii ksiąg mądrościowych, a Ps 40, 7 zinterpretowany jest wbrew wcieleniu (Augustyn krytykuje później Hieronima, gdy ten opiera się na tekstach hebrajskich zamiast na LXX).

Istotne różnice

Wiara chrześcijan zawiera elementy nieznane światu antycznych religii: 1) Syn Boży istnieje przed wiekami (**preegzystencja** Boskiej Osoby), 2) jest On **posłany** na ziemię dla zbawienia świata, 3) Jego **wcielenie** zachowuje w Nim prawdziwe bóstwo i człowieczeństwo.

Synowie boży z mitów nie istnieją wcześniej w świecie boskim i nie są posłani do świata ludzkiego dla jego ostatecznej odnowy. To pół bogowie, pół ludzie, bez analogii do unii hipostatycznej. Są spłodzeni w fizyczny sposób, jak dzieci Zeusa, który pod różnymi postaciami (nieraz bajkowymi, jak łabędź lub złoty deszcz) zapładniał śmiertelniczki, te zaś rodziły Dionizosa (Semele), Perseusza (Danae), Heraklesa (Alkmena) i Helenę (Leda).

Dla Greków, którzy pozostawali pod wpływem nie mitów, lecz filozofii i platońskiej wizji duszy wolnej od ciała, wcielenie było odrażające: „ani Bóg, ani boży syn nie zstąpił, ani nie zstąpi na ziemię", twierdzi Celsus (Orygenes, *Przeciw Celsusowi*, 5, 2).

Całość oryginalna

Pojedyncze chrystologiczne motywy mogą być wyjaśnione przez porównanie z innymi religiami i kulturą epoki. Ewangelista Marek świadomie użył języka mieszkańców Imperium (stąd analogia między Mk 1, 1 i inskrypcją z kalendarza z Priene). Justyn Męczennik przekonuje do wiary przez odniesienie do mitów: „Gdy zaś mówimy, że Jezus narodził się z dziewicy, musicie przyznać, iż chodzi tu o to samo, co przypisujecie Perseuszowi" (*Pierwsza Apologia*). Ale to nie wyjaśni chrześcijańskiej wiary w Jezusa Chrystusa jako **całości**.

Warto: przemyśleć zdanie Józefa Ratzingera: „Nauka o bóstwie Jezusa pozostałaby nienaruszona, choćby pochodził On z normalnego ludzkiego małżeństwa" (*Wprowadzenie w chrześcijaństwo*).

O. OSKAR MACIACZYK OFM

Wrocław

Pielgrzymka do domu

Skoro papież Franciszek chce, abyśmy stali się pielgrzymami nadziei, dobrze będzie zastanowić się nad tym, czego tak naprawdę od nas oczekuje. O nadziei na pewno jeszcze tutaj będę pisał, ale teraz zastanówmy się nad tym, kim jest pielgrzym i w czym uczestniczy.

Każda pielgrzymka składa się z trzech elementów. Pierwszym jest wyjście z domu, drugim wędrówka, kolejnym dojście do celu i powrót. Na pytanie, który z tych etapów jest najtrudniejszy i najważniejszy, wprawiony pielgrzym odpowie, że wszystkie. Prawdziwy pielgrzym doświadcza namacalnie głębi trzech etapów, z którymi właściwie powinien się zmierzyć każdy chrześcijanin, nawet ten, który na szlak nigdy nie wyruszy. Wszyscy jesteśmy pielgrzymami, a całe życie jest jedną wielką pielgrzymką.

Pielgrzym musi wyjść z domu, czyli zostawić to wszystko, co stanowiło jego życie do tej pory. To jest bardzo trudne. Ale czyżby ten pielgrzym miał nie wrócić do domu? Tego nikt nie powiedział. Wróci, jednak taka jest już tajemnica pielgrzymowania, iż pątnik wraca, co prawda, do domu swojego, ale już nie do takiego, jaki zostawił. Sukcesem udanej pielgrzymki nie jest szczęśliwe dotarcie do celu, ale zostawienie swojego „starego domu", w którym pielgrzym nie będzie już dobrze się czuł po powrocie. Jego dom będzie musiał stać się „nowym domem", pomimo że to stare jeszcze nęci i jest pokusa, aby niczego nie zmieniać.

Pielgrzym musi przeżywać wędrówkę. Niektórzy pytają go po powrocie o to, co zobaczył, ile czasu zajęła podróż. Najlepiej – w przekonaniu rozmówców – żeby ten czas był najkrótszy i najmniej dokuczliwy. Pielgrzym natomiast będzie opowiadał nie tylko o doświadczeniu osiągnięcia celu, lecz także o wędrówce. Tajemnica pielgrzymki nie kryje się jedynie w miejscu pątniczego celu, ale też w samej drodze. Ona jest święta i pełna tajemnicy. To właśnie w drodze przeżywa się rozstanie ze swoim „starym domem" i już w trakcie jej pokonywania zaczyna się tęsknota za nim, może nawet chęć powrotu, kryzys drogi. Jeżeli pielgrzymom towarzyszy przewodnik, który nie tylko prowadzi do celu, lecz także pokazuje wyjątkowość wędrówki, wzbudza tęsknotę nie tylko za celem pielgrzymki, lecz także za domem „nowym", to pielgrzym już w czasie drogi przeżywa walkę między „starym" a „nowym domem".

Pielgrzym dochodzi do celu i wraca do domu. Dobrze przeżyta pielgrzymka sprawia, że nawiedzenie świętego miejsca nie zaspokaja całkowicie pragnień pielgrzyma. Tęsknota za czymś tajemniczym jeszcze bardziej się wzmaga. Pielgrzym, będąc u celu, uświadamia sobie, że przed nim jest jeszcze droga powrotna. Pielgrzymka do miejsca świętego, do „nowego domu" trwa. Czasem trzeba wyjść z domu, żeby zobaczyć swój dom. Trzeba stać się pielgrzymem, idącym do domu.

BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTU POJEDNANIA

Świątynne ofiary za grzechy i przestępstwa

Bardzo trudno wyznaczyć różnicę między ofiarami za grzech i za przestępstwo. Pewne jest jedno: ofiary te miały być formą uznania winy, przeproszenia Boga za popełnione zło i prośbą o przebaczenie. W tym sensie wpisują się one w kontekst naszych rozważań o starotestamentowym tle sakramentu pojednania.

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Od kiedy król Salomon wybudował świątynię na górze Moria w Jerozolimie, religia Izraelitów stała się religią ofiar tam składanych. Miało to miejsce w X w. przed Chr. W świetle badań religioznawczych ofiara, obok modlitwy, stanowi zasadniczy element religijności. Bardzo skrupulatne regulacje prawne dotyczące składania ofiar, ich rodzajów i rytu ofiarniczego weszły w życie po wygnaniu babilońskim. Spośród różnego rodzaju ofiar świątynnych w naszym kontekście interesujące są dwa ich rodzaje: ofiara za grzechy i ofiara za przestępstwa.

WIKIMEDIA COMMONS

Ofiara Abrahama, Rembrandt, 1635 r., olej na płótnie, Ermitaż, Sankt Petersburg

Ofiary przebłagalne

Określenie ofiar przebłagalnych za grzechy – w języku hebrajskim *hattat* – pochodzi od czasownika oznaczającego „grzeszyć". Ponieważ jednak jedna z form tego czasownika odnosi się do oczyszczenia, stąd niekiedy zamiast określenia „ofiara przebłagalna za grzechy" trafniejsza okazuje się nazwa „ofiara oczyszczenia". Ofiara oczyszczenia była wymagana w przypadku określonej winy moralnej. Podajmy jeden tylko przykład: musiała ją złożyć osoba, która odmówiła bycia świadkiem, choć było to jej moralnym obowiązkiem (Kpł 5, 1).

Żyjący niemal współcześnie z Jezusem żydowski historyk Józef Flawiusz dokonał w swym dziele podziału wśród ofiar przebłagalnych na te, które należy złożyć za winy popełnione nieświadomie, i te, które wynikały ze świadomie popełnionych grzechów (*Dawne dzieje Izraela* 3, 230–232). W pierwszym wypadku można było ofiarować kozła, barana lub – w przypadku ubogiej ludności – dwa ptaki, w drugim natomiast – trzeba było złożyć dar z barana.

Ofiarę przebłagalną za grzechy należało składać przy nowiu Księżyca oraz przy okazji różnych świąt: Dnia Pojednania, Paschy, Święta Tygodni, Nowego Roku, Dnia Pojednania i Święta Namiotów.

Droga oczyszczenia

Ofiar oczyszczenia dokonywano na sześcioetapowej drodze: 1) przyprowadzenie zwierzęcia na dziedziniec świątynny, 2) nałożenie rąk ofiarnika, 3) zabicie zwierzęcia, 4) ryt pokropienia krwią, 5) spożycie i spalenie części zwierzęcia oraz 6) recytacja formuły oczyszczenia. Ofiara przebłagalna za grzechy składana była przede wszystkim za przewinienia popełnione z nierozwagi oraz za niedociągnięcia lewitów przy wypełnianiu obowiązków kultycznych. Mogła ona być złożona z inicjatywy jednego człowieka, który dopuścił się zaniedbania, lub też w imieniu całej społeczności. W pierwszym przypadku, „pojedyncza osoba, która zgrzeszy przez zapomnienie, przyprowadzi jednoroczną kozę jako ofiarę przebłagalną. Nad osobą,

ROMAN KOSZOWSKI/FOTO GOŚĆ

Ściana Płaczu w Jerozolimie

która zgrzeszyła, kapłan dokona obrzędu przebłagania, aby ją uwolnić od winy – i dostąpi ona odpuszczenia" (Lb 15, 27-28). Przy tej okazji kropiono krwią rogi ołtarza całopalenia.

Inaczej miała się rzecz w przypadku ofiary społeczności lub kapłanów. Wnoszono wówczas krew do Miejsca Świętego i dokonywano siedmiokrotnego pokropienia w stronę zasłony oddzielającej Święte Świętych. Potem następował obrzęd pomazania krwią rogów ołtarza kadzielnego. Uważna inwestygacja rytuału pokropienia krwią każe domyślać się, że miejsce, w którym pokropienia dokonywano, było uzależnione od „ciężkości" grzechu oraz od statusu społecznego osoby popełniającej przewinienie. Dla przykładu grzech pojedynczego kapłana lub całej społeczności uważany był za bardziej poważny niż grzech jednego „świeckiego". Im poważniejsza była wina lub im wyższy był status grzesznika, tym bliżej Świętego Świętych dokonywano pokropienia krwią ofiar.

Boża obecność

Złożenie ofiary za grzechy pociągało za sobą dwa skutki. Pierwszym, jak wierzono, było darowanie win. Księga Kapłańska akcentuje ten moment słowami: „W ten sposób kapłan dokona za nich [społeczność] przebłagania i będzie im [wina] odpuszczona" (Kpł 4, 20). W tym kontekście uzasadnienie znajduje rozumienie nazwy *hattat* jako ofiary przebłagalnej za grzech. Skutek drugi, integrujący darowanie grzechu z motywem oczyszczenia świątyni, związany jest nierozerwalnie z żydowską koncepcją *Szekina*, czyli zamieszkiwania Jahwe w przybytku jerozolimskim. Na całym niemal starożytnym Bliskim Wschodzie żywiono przekonanie o obecności bóstwa w świątyni. Niektóre narody były przeświadczone, że każdy bóg może być czczony w jednej tylko świątyni, jemu dedykowanej.

W mentalności Izraelitów grzech, zwłaszcza ten popełniony przez związanych ze świątynią kapłanów lub przez całą społeczność czy naród przynależący do Jahwe, pociągał za sobą desakralizację przybytku. Nadmiar grzechów groził tym, że Jahwe mógł zdecydować się opuścić miejsce swego zamieszkania, a przez to pozostawić bez opieki swój lud i pozbawić go swego utrzymującego przy życiu i powodzeniu błogosławieństwa. Składane ofiary oczyszczenia miały więc ściągać z przybytku nieczystość powodowaną grzechem i zapewnić w ten sposób ciągłą obecność Jahwe pośród narodu wybranego. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że choć ofiara *hattat* miała wyjednać przebaczenie grzechów, nie należy jej traktować jako restytucji za popełnione zło. To odrębna kwestia.

Ofiara za przestępstwo

Specyficzną formę ofiary przebłagalnej za grzech stanowi ofiara *aszam*, zwana także ofiarą za przestępstwo. O jej odrębności od pozostałych typów ofiar świadczy fakt, że mogła być ona zamieniona na ofiarę pieniężną. Przestępstwo definiowane było przez Prawo przede wszystkim jako naruszenie cudzej własności oraz przekroczenie poszczególnych przepisów Tory. W pierwszym przypadku obowiązywała restytucja powiększona o jedną piątą wartości skradzionej rzeczy. Ryt związany z ofiarą za przestępstwo jasno określają przepisy kultyczne Księgi Kapłańskiej: „Jeżeli ktoś popełni nieuczciwość i zgrzeszy przez nieuwagę, przywłaszczając sobie rzeczy poświęcone Panu, to przyprowadzi, jako swoje zadośćuczynienie dla Pana, barana bez skazy, wziętego spośród drobnego bydła, wycenionego na kilka syklów srebrnych według sykla z przybytku na ofiarę zadośćuczynienia" (Kpł 5, 15).

Inne wykroczenia, które domagały się ofiary za przestępstwo to: przekroczenie Prawa dokonane bez złej woli i bez świadomości (Kpł 5, 17-19), fałszywa przysięga mająca na celu skrzywdzenie drugiej osoby (Kpł 5, 20-26) oraz stosunki seksualne z niewolnicą, która była zaręczona z innym mężczyzną (Kpł 19, 20-21).

Inkluzywność
to nasza rzecz

Kościół to wspólnota, w której jest miejsce dla każdego człowieka.

Czy takie nauczanie jest dziś rewolucyjne?

KS. RAFAŁ KOWALSKI
Wrocław

Termin „język inkluzywny" w środowisku kościelnym okryty jest złą sławą i samo wspomnienie o nim w wielu kręgach budzi nieufność. Kojarzy się on już nie tylko z trudnymi do zaakceptowania przez niektórych feminatywami, z osławioną „gościnią" na czele, lecz także iksatywami i tym podobnymi formami tzw. języka neutralnego płciowo. W tym kontekście – zwykło się przyjmować – język inkluzywny jawi się jako domena środowisk lewicowych. Kościołowi pozostawia się jedynie pole do oceny tego zjawiska i to z założenia oceny negatywnej.

Kościół inkluzywny?

Tym bardziej może zaskakiwać, że jednym z pojęć, które najczęściej pojawiają się w nauczaniu papieża Franciszka, jest właśnie „inkluzywność". Brak nam miejsca na analizę wszystkich jego dokumentów i wygłoszonych przemówień, dlatego zatrzymam się na adhortacji *Amoris laetitia*. Przywołuję ten tekst, gdyż wielu, opierając się na nim, podejmowało rozważania na temat tego, kto i dlaczego powinien zostać wykluczony ze wspólnoty. Wszelkie dyskusje związane z tym dokumentem zdawały się iść w stronę kontrowersji dotyczących możliwości dopuszczenia osób żyjących w niesakramentalnych związkach do Komunii św. Tymczasem właśnie tutaj w przynajmniej kilku miejscach papież Franciszek zachęca do realizowania duszpasterstwa, które byłoby pełne miłości zawsze gotowej zrozumieć człowieka, przebaczyć mu, towarzyszyć, czekać, a przede wszystkim – uwaga – „włączać".

Papież wyraźnie podkreśla, że ludzie Kościoła powinni kierować się w swoich działaniach duszpasterskich „logiką integracji", pozwalając wszystkim doświadczyć, że „Kościół jest matką, która ich zawsze przyjmuje, troszczy się o nich z miłością i wspiera ich na drodze życia" (nr 299). Zaleca przy tym unikania osądów, które by nie uwzględniały złożoności sytuacji oraz cierpienia ludzi z powodu stanu, w jakim się znaleźli. Ojciec Święty podkreśla, że w posłudze duszpasterskiej „chodzi **o włączenie wszystkich**" i o pomoc „**każdemu w znalezieniu jego sposobu uczestnictwa** we wspólnocie kościelnej, aby czuł się «przedmiotem niezasłużonego, bezwarunkowego i bezinteresownego miłosierdzia»" (nr 297) i poleca „zachować szczególną uwagę, aby zrozumieć, pocieszyć, **włączyć**, unikając narzucania zestawu norm, jakby były ze skały, zyskując taki efekt, że [osoby potrzebujące] czują się osądzone i porzucone" (nr 49). Ewangelii bowiem – jak przekonuje Ojciec Święty – nie można „zdoktrynizować", zamieniając ją „w martwe kamienie, by rzucać nimi w innych" (nr 49).

Z dokumentu jasno wynika, że zatrzymanie się w Kościele jedynie na oskarżaniu zastanego i zauważonego zła lub narzucanie siłą władzy, norm moralnych niewiele jest w stanie zdziałać w życiu słuchaczy. Raczej chodzi o wskazanie motywacji, przyczyn konkretnych działań, nazwanie po imieniu łaski obecnej w życiu słuchaczy i takie ukazanie tego, czym zostali obdarowani przez Boga, by spontanicznie chcieli na to obdarowanie odpowiedzieć. W tym kontekście za kluczowy element papieskich rozważań należałoby uznać stwierdzenie **o konieczności unikania w Kościele wszelkiego języka** i postawy, które dałyby odczuć ludziom, że są dyskryminowani.

Coraz więcej samotnych

Papieskie wskazania jawią się jako lekarstwo na chorobę naszych czasów, którą Robert Putnam, amerykański politolog i socjolog, oddał słowami *bowling alone* (samotna gra w kręgle). Na podstawie własnych badań przekonywał on o zmniejszającym się kapitale społecznym Stanów Zjednoczonych oraz upadku ducha wspólnoty. Trudno tu omawiać szczegółowo opisane przez niego kierunki zmian, zauważalne w społeczeństwie. Wystarczy powiedzieć, że wszystkie jednoznacznie potwierdzają istnienie pewnego kryzysu, którego symptomami są pokusy i naciski, zmierzające do odseparowania się jednostki od wspólnoty. Wartością staje się niezależność i poleganie na sobie. To właśnie indywidualizm ma zapewnić człowiekowi sukces życiowy, w związku z czym jest uznawany sam w sobie za cnotę. Ludzie są wychowywani w duchu ostrej rywalizacji, a jednocześnie od najmłodszych lat przyzwyczajani do lekkiego traktowania spraw rodziny, Kościoła, społeczności lokalnej, a nawet narodu. Tracą świadomość bycia członkiem pewnej wspólnoty. Zanika w nich również poczucie obowiązku wobec reszty społeczeństwa. Jedyne, czego pragną, to odciąć się od niego i zamknąć w pilnie strzeżonych osiedlach, ośrodkach badawczych, biurach czy firmach.

Charakteryzując Kościół w Stanach Zjednoczonych – fragment ten warto przytoczyć w całości – socjolog pisze: „z zewnątrz instytucjonalny gmach może się wydawać niemal nietknięty – niewielki spadek liczby wiernych, przynależność formalna tylko minimalnie mniejsza itd. [...] Żadna z grup wiekowych Amerykanów na przestrzeni lat nie zredukowała radykalnie swojego uczestnictwa w praktykach religijnych, jednak każda kolejna generacja uczestniczy w nich rzadziej niż pokolenie rodziców. Powolne, lecz nieuchronne zastępowanie jednej generacji przez następną powoduje stopniowy i nieuchronny spadek ogólnonarodowego zaangażowania religijnego".

Z dala od innych

Putnam opisuje kształtowanie się i rozwijania tzw. religijności sprywatyzowanej, osadzonej w sferze osobistej. Jak zauważa socjolog, może być ona istotna moralnie i satysfakcjonująca

W Kościele każdy powinien mieć poczucie, że należy do wspólnoty, która przyjmuje go z miłością i nie osądza.
Na zdjęciu: członkowie wspólnoty Ogień Boży

FOT. ROMAN KOSZOWSKI/GOŚĆ NIEDZIELNY

psychologicznie, ale niesie znacznie mniejszy kapitał społeczny. Chociaż ludzie zdają się być religijni, to jednak nie czują się przywiązani do określonej wspólnoty wiernych. Co więcej – tego typu religijność nie potrzebuje wsparcia wspólnoty. Owszem, może jakoś kształtować postawy osobiste, ale nie jest wyznaniem wspólnym. Mamy do czynienia z wierzącymi, ale już nie przynależącymi. Stąd trudno się dziwić sformułowanej przez Putnama puencie, która brzmi: „musimy na nowo stworzyć więzi między sobą".

Czy możemy z poczuciem zadowolenia powiedzieć, że Putnam opisuje Kościół w Ameryce i te opisy nas nie dotyczą? Nie znam wszystkich parafii w Polsce i domyślam się, że w archidiecezji wrocławskiej są miejsca, do których ten opis absolutnie nie przystaje. Nie prowadziłem badań naukowych na ten temat, jednak zapisy, które znalazły się w dokumencie podsumowującym etap przygotowujący II Synod Archidiecezji Wrocławskiej, pozwalają stwierdzić, że tęsknota za Kościołem, w którym tworzymy na nowo więzi między sobą, jest naszą tęsknotą. Efektem spotkań w parafiach i dekanatach są pytania takie, jak: „Czy naprawdę jesteśmy razem?", i dopowiedzenia w stylu: „Być może czasami przebywamy tylko fizycznie w tym samym miejscu, ale duchowo jesteśmy w świecie swoich uczuć i przekonań, przywiązani do własnej wrażliwości religijnej, do której inni powinni się dostosować" (nr 10). To mieszkańcy naszej archidiecezji doszli do następującego wniosku: „Nawrócenia i odnowy komunii potrzebujemy także na płaszczyźnie czysto ludzkiej. Wymagają tego relacje między różnymi stanami Kościoła (świeccy, duchowni, konsekrowani), relacje wewnątrz poszczególnych grup, a także relacje między wspólnotami w obrębie tej samej parafii. Zbyt często bowiem żyjemy oddzielnie, nie interesując się nawzajem swoim losem" (nr 12). To w naszych parafiach pojawiły się głosy, że „tęsknimy za Kościołem, który byłby bardziej «wspólnotą przyjaciół» niż instytucją dzielącą się «na kadrę zarządzającą i podległych obserwujących»" (nr 12). Może się zatem okazać, że opis amerykańskiego socjologa nie przystaje do naszego Kościoła, ponieważ jest zbyt łagodny.

Tworzenie wspólnoty

Przejście do porządku dziennego nad tymi zarzutami byłoby przyznaniem się do porażki. Przecież sam termin „*ecclesia*", tłumaczony na język polski jako „Kościół", oznacza ni mniej, ni więcej tylko: 'społeczność', 'zebranie' czy 'zgromadzenie'. Zatem do istoty Kościoła należy gromadzenie w jedno. I na pewno środkiem do tego jest słowo, które nie tyle ma informować i poszerzać wiedzę na temat tego, w co Kościół wierzy, ile udzielać samego Boga, zwoływać ludzi i zapraszać do wspólnoty.

Zresztą św. Paweł w Liście do Koryntian, mówiąc o zadaniach apostolskich, zwraca uwagę na zleconą Kościołowi przez Boga „posługę jednania" i dane Mu w tym celu „słowo jednania" (2 Kor 5, 18-19). Tam jest użyty dość ciekawy termin „*katallage*", przy którym słownik odsyła nas do terminów „*kata*" i „*allos*", czyli dosłownie 'ku innemu', 'ku drugiemu'. Można zatem powiedzieć – i nie będzie w tym nadużycia – że zadaniem Kościoła jest wychodzenie ku drugiemu (ku innemu), a sposobem jego realizacji jest właśnie słowo jednania.

Czas na retorykę empatii

Postulowany przez Papieża język, który nie dyskryminuje, ale włącza, to nic innego jak ten „podejrzany" język inkluzywny. Poruszyli tę kwestię biskupi amerykańscy, którzy zauważyli spore zróżnicowanie wiernych uczestniczących w niedzielnych Mszach św. W kościołach – jak pisali hierarchowie zza oceanu w dokumencie poświęconym niedzielnym homiliom – są razem „mężczyźni i kobiety, starsi i młodzi, ci, którym się powiodło, i ci, którzy ponieśli porażkę, radośni i osamotnieni, gorliwi i oziębli, silni i słabi", a to pociąga za sobą konieczność takiej wrażliwości duchownych, by ich słowa nie były odbierane przez słuchaczy jako **wyłączające jakąkolwiek grupę ze wspólnoty**. W praktyce postulowano taki dobór słownictwa, obrazów i symboli, który będzie bliski różnym grupom wiernych, a także zwrócenie uwagi na styl przemawiania i na różnice wynikające ze statusu społecznego słuchaczy, ich poglądów politycznych oraz przynależności do różnych grup etnicznych, kulturowych czy społecznych.

FOT. SZYMON ZMARLICKI / FOTO GOŚĆ

Papież Franciszek zauważył, że konieczność osądzenia grzechu nie usprawiedliwia osądzania ludzi. Zadaniem pasterzy Kościoła jest ostrzeżenie tych, którzy popełniają błędy, i potępianie zła. Nie wolno jednak zrywać relacji z drugim człowiekiem

Księża – zdaniem biskupów z USA – powinni używać takiego języka, który będzie wyrażał szacunek wobec każdego uczestnika liturgii, akceptację dla jego godności i nie będzie zdradzał jakichkolwiek uprzedzeń wobec osób czy grup społecznych. Nieprzystające do przestrzeni kościelnej wydają się przemówienia, które traktują innych jak wrogów, a tym bardziej budzące nienawiść, wzywające do zdezawuowania, poniżenia lub zniszczenia drugiego człowieka lub utrwalające istniejące w świecie podziały.

Potępienie czynu, nie osoby

Oczywiście są sytuacje wykluczające stosowanie retoryki empatii i przypadki, których nie da się traktować empatycznie. Tutaj raczej zastosowanie powinny znaleźć wskazania papieża Franciszka z Orędzia na 50. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, w którym Ojciec Święty zauważa, że konieczność osądzenia sytuacji grzechu nie usprawiedliwia osądzania ludzi. Dodaje przy tym, że zadaniem pasterzy Kościoła jest ostrzeżenie tych, którzy popełniają błędy, jednak nawet w sytuacji zdecydowanego potępiania zła nie wolno zrywać relacji i komunii z drugim człowiekiem.

Stwierdzenie Papieża: „chciałbym, aby nasz sposób komunikowania się, a także nasza posługa pasterzy w Kościele nigdy nie wyrażały wyniosłej pychy triumfu nad wrogiem ani też nie upokarzały tych, których mentalność świata uważa za przegranych, tych których trzeba odrzucić”, w kontekście tego, co obserwujemy dookoła nas, nabiera charakteru dyrektywy.

Postulat, by przemawiający w imieniu Kościoła na tyle starannie dobierali słowa, aby przezwyciężać nieporozumienia, budować pokój, zgodę, przerzucać mosty między ludźmi, rodzinami, grupami społecznymi, narodami, powodować rozwój komunii i nigdy nie wyobcowywać ze wspólnoty tych, których pragną doprowadzić do nawrócenia, nie jest postulatem środowisk lewicowych, a jedynie realizacją przykazania miłości bliźniego w praktyce oraz realizacją misji zleconej Kościołowi przez samego Jezusa Chrystusa. ●

PIOTR SUTOWICZ
Wrocław

Refleksje o zmianie prezydenta

Jeszcze w listopadzie w Stanach Zjednoczonych odbyły się wybory elektorów, a ci z kolei wybrali kolejnego prezydenta, który właśnie w styczniu obejmie prezydenturę. Nowy, choć nie do końca, gdyż funkcję będzie sprawował drugi raz, prezydent pupilkiem mediów generalnie nie był. Większość Polaków, obserwując doniesienia środków masowego przekazu, chyba było przekonanych, że wybory wygra Kamala Harris. Skala zwycięstwa Donalda Trumpa była dla części polskiej klasy politycznej i znacznej części publicystów szokiem, została przyjęta z niedowierzaniem, ale i nieżyczliwością. Jego elektorat był deprecjonowany i obrzucany niewybrednymi epitetami, tak jak i sam zwycięzca. Szczególnie widoczne to było w mediach społecznościowych, gdzie w powszechnej opinii „więcej wolno”, jeśli chodzi o sposoby wyrażania się.

Permisywna agenda moralna reprezentowana przez kandydatkę demokratów i nachalna propaganda na jej rzecz prowadzona w naszych liberalno-lewicowych mediach powodowała, że jakoś tam kibicowałem jej kontrkandydatowi, a więc wiadomość o jego zwycięstwie przyjąłem ciepło. Jednak cały czas mam w głowie jedno: prezydent Trump jest prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki, a nie Rzeczypospolitej Polskiej, i moja względem niego życzliwość ograniczona jest tą wiedzą. Być może interesy polskie i programu politycznego administracji Trumpa będą gdzieś się spotykać, ale może być i tak, że będą pozostawać w sprzeczności. Pamiętam jego pierwszą kadencję i na przykład nachalne popieranie lobby LGBT+ przez ambasadę USA w Polsce mi się nie podobało. Takich kwestii wśród rozbieżności względem mojego punktu patrzenia na świat jest więcej. Jednakże to Trump swymi działaniami prawnymi w polityce wewnętrznej USA osłabił lobby proaborcyjne, czego się po nim chyba nie spodziewano. Niewątpliwie widoczna gołym okiem głęboka niechęć środowisk lewicowych do jego osoby i nowej, organizującej się administracji każe mi przypuszczać, że mimo wszystko jego prezydentura zapowiada się dość ciekawie.

Początek prezydentury, a właściwie wieść o rezultacie wyborów wywołała też inną reakcję. Obecny obóz opozycji parlamentarnej, głównie PiS, ewidentnie się cieszył. Dobre relacje jego przedstawicieli ze środowiskiem Trumpa czy też samym prezydentem elektem nie są tajemnicą. Owa radość jest więc wytłumaczalna, niemniej jednak skandowanie nazwiska prezydenta w Sejmie jest nieco niestosowne, a do tego o czymś świadczy. Politycy w Polsce mają niebezpieczną tendencję do oglądania się na to, że nasze sprawy załatwią obcy. Tymczasem ich obowiązkiem jest realizacja dobra wspólnego własnymi siłami, oczywiście przy międzynarodowej współpracy. Coś tu – tak jak w XVIII w., kiedy jedni oglądali się na carycę Katarzynę, drudzy na króla Prus, a trzeci na rewolucję francuską – jest nie tak. Obym w tej paraleli nie miał racji. A panu Trumpowi życzę dobrej prezydentury. ●

Kościuszkowska Dzielnica Mieszkaniowa

Plac Kościuszki, nieco oddalony od turystycznego centrum Wrocławia, od zawsze był „salonem miasta" – obszarem eleganckim, mniej ruchliwym niż Rynek i bardziej wyrafinowanym w swojej różnorodności.

JACEK STERCZEWSKI
Wrocław

Kościuszkowska Dzielnica Mieszkaniowa, czyli KDM, jest pierwszą tak dużą powojenną inwestycją we Wrocławiu – pierwszym nowym osiedlem zbudowanym i zaprojektowanym przez polskich architektów. Plac Kościuszki od zawsze był jedną z najważniejszych przestrzeni miasta. Za czasów niemieckich jego patronem był gen. Friedrich Bogislav von Tauentzien, obrońca Breslau z 2. połowy XVIII w. Podczas II wojny światowej Wrocław został pozostawiony na zgubę przez wojska niemieckie, a naloty i ostrzały na okazałym Tauentzienplatz przetrwały tylko trzy budynki: dawna filia Banku Drezdeńskiego (później siedziba Banku Zachodniego WBK), hotel Savoy (wciąż działający pod tą nazwą) i dom handlowy Wertheim, późniejszy Powszechny Dom Towarowy (PDT, PeDeT), znany pod dzisiejszą nazwą Renoma.

Pierwsze osiedle polskiego Wrocławia

Gdy w 1953 r. rozpisano konkurs na nowy plan zabudowy pl. Kościuszki, postanowiono, że nowe bloki swoim stylem oraz gabarytem mają uzupełnić istniejące już tam budynki. Zadanie zaprojektowania dzielnicy Kościuszkowskiej zostało powierzone zespołowi architektów pod kierownictwem Romana Tunikowskiego. Miał to być przykład socmodernizmu, czyli nowego stylu architektonicznego tożsamego z obowiązującym wtedy przekazem partyjnym. Młodzi twórcy więcej niż o polityce myśleli o ekscytującej możliwości odbudowy Wrocławia i zdołali uniknąć gloryfikacji komunizmu. W projektach Kościuszkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej więcej było polskiego klasycyzmu XIX w., a same budynki odznaczały się dbałością o szczegóły, które odchodziły od surowości modernizmu – cały układ pl. Kościuszki bardziej przypomina miejski zespół pałacowy.

Wokół kwadratowego pl. Kościuszki wybudowane zostały pięciopiętrowe budynki z oknami typu *porte-fenêtre* – to tzw. balustrada francuska, występująca, gdy okno jest większe, wyższe niż zazwyczaj i ozdobione zewnętrzną balustradą. Jasne, dwustronne mieszkania wychodziły na zielone podwórka, a arkadowe podcienia osłaniały wysokie witryny lokali usługowych, tworząc atrakcyjną przestrzeń miejskich spacerów. Warto zwrócić uwagę na detale architektoniczne: różnorodne akcenty zdobiące witryny sklepowe oraz wiszące lampy w arkadach są dość ekstrawaganckim dodatkiem. Nic dziwnego – ich twórcą był Witold Lipiński, autor m.in. obserwatorium na Śnieżce czy wrocławskiego „domu igloo".

Plac Kościuszki konsekwentnie opierał się ideologii komunistycznej. W centrum, w miejscu pomnika gen. Tauentziena miał zostać wzniesiony pomnik Wyzwolenia jako wyraźny znak komunistycznej propagandy. Kolejne konkursy urbanistyczne nie wyłoniły jednak odpowiedzi na pytanie o zagospodarowanie tego miejsca. Ostatecznym zwycięstwem patriotycznej myśli jest być może fakt, że miejsce pomnika gen. Tauentziena ostatecznie zajął prosty głaz poświęcony pamięci bojowników o wolność. Najbliższy teren wokół niego dostał zaś nazwę skweru Solidarności Walczącej – ponoć taki znak został wyryty na głazie podczas stanu wojennego.

Najmodniejszy plac w mieście

Wrocław musiał nauczyć się polskości, ale i jego mieszkańcy i mieszkanki musieli nauczyć się życia w mieście. Większość osób przybywających do Wrocławia pochodziło z terenów wiejskich; do dzisiaj krążą historie o tym, jak w mieszkaniach na tyłach pl. Kościuszki były trzymane kury, a nawet świnie. Nie przeszkodziło to, aby okolice KDM-u szybko stały się najbardziej stylowym miejscem we Wrocławiu.

Osoby pragnące skosztować atrakcji wielkiego miasta swoją wędrówkę mogły rozpocząć od wizyty w kawiarni Stylowa, Barze Kawowym lub lokalu Tutti Frutti. Z wieściami z zagranicy można było zapoznać się w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, który w bliższych nam czasach

FOT. NOWE ŻYCIE

KDM zaprojektowano z myślą o lokalach nie tylko mieszkaniowych, lecz także kulturalnych i usługowych, takich jak kawiarnie czy galerie

zamienił się w sieć sklepów Empik. W hallu tegoż lokalu znajdowało się niewielkie, lecz niezwykle wpływowe miejsce na kulturalnej mapie Wrocławia: Galeria pod Moną Lisą, prowadzona przez Jerzego Ludwińskiego. Niejako w przejściu pomiędzy kawą a spotkaniami towarzyskimi konfrontował on klientów z konceptualizmem i innymi trendami sztuki współczesnej. Kolekcjonerzy sztuki swe kroki mogli skierować ku antykwariatowi Desa, który był ozdobiony wspaniałym zielonym neonem; sprywatyzowane miejsce wciąż funkcjonuje i jest najdłużej działającym antykwariatem sztuki we Wrocławiu.

Nie można nie zauważyć charakterystycznego złodzieja skradającego się z niecnymi zamiarami, który szybko wycofuje się, napotkawszy znak PZU. „Ubezpiecz mieszkanie w PZU" głosi hasło reklamowe na neonie, a w latach 60. i 70. takich świetlnych anonsów było jeszcze więcej. Wieczorne życie toczyło się w Restauracji u Czardasza czy w kawiarni Centralna w parterze PeDeT-u.

Plac Kościuszki był areną największych wydarzeń powojennego Wrocławia – tam odbywało się radosne Święto Kwiatów, przez miasto przejeżdżali uczestnicy kolarskiego Wyścigu Pokoju, a pod PeDeT-em były organizowane nawet plenerowe pokazy mody! Salony i zakłady z ceramiką czy innymi stylowymi obiektami mogły pochwalić się wnętrzami zaprojektowanymi przez architektów interesujących się światowymi trendami w designie – zdjęcia niektórych realizacji można zobaczyć na wystawie *Nowoczesne wnętrza*, prezentowanej właśnie we wrocławskim Muzeum Architektury.

Po co chodzimy do centrum

Miejscem łączącym przeszłość z teraźniejszością jest Klub Muzyki i Literatury, działający nieprzerwanie od 1959 r. Przez swych bywalców jest nazywany „małą filharmonią". Są tam organizowane występy, odczyty, wydawane tomy poezji. To przykład bardziej tradycyjnie rozumianej kultury, podczas gdy tuż obok triumfy święci nowa technologia, której owoce można zobaczyć w należącej do BWA Wrocław galerii SiC!. To jedyna galeria sztuki poświęcona dziełom, których tworzywem są szkło i ceramika. Najmłodsza galeria, tym razem prywatna, pojawiła się na pl. Kościuszki w 2018 r. – to Vivid Gallery, która na powierzchni 200 m² prezentuje malarstwo, grafikę, rzeźbę i inne prace polskich artystek oraz artystów.

Z kolei najbardziej społecznym miejscem pl. Kościuszki jest H13, czyli Przed•Pokój H13 prowadzony przez Stowarzyszenie TuRazem. Jest to Centrum Aktywności Lokalnej, czyli miejsce mające na celu integrację oraz rozwijanie zainteresowań mieszkańców i mieszkanek osiedla. Odbywa się tam wiele darmowych zajęć i warsztatów, skierowanych do małych i tych trochę starszych. Jesteśmy świadkami bardzo ciekawego procesu, w którym życie miejskie zauważalnie wraca na pl. Kościuszki. Po niedawnej rearanżacji Centrum Handlowego Renoma na poziomie ulicy otworzyły się restauracje z widokiem na plac, a strefa gastronomiczna nosi nazwę PeDeT, nawiązując do historycznej nazwy budynku.

Jednak prawdziwy gastronomiczny symbol Kościuszkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej znajduje się w samym jej centrum. Okrąglak, czyli kiosk z niemal całkowicie przeszklonym bębnem, który stoi w tym samym miejscu od niemal stu lat. Przez lata zmieniały się jego rola i kolor: początkowo zdobiony był odcieniami drewna, później m.in. jako zielony kiosk Ruchu oferował prasę i trudno dostępne artykuły tytoniowe, obecnie jest to kawiarnia wrocławskiej palarni Etno Cafe. Lokalizacja okrąglaka okazała się strzałem w dziesiątkę – można tam zamówić kawę na wynos, jest to też świetny punkt obserwacyjny na cały pl. Kościuszki. Do centrum chodzi się przecież po to, aby pooglądać miasto i innych ludzi.

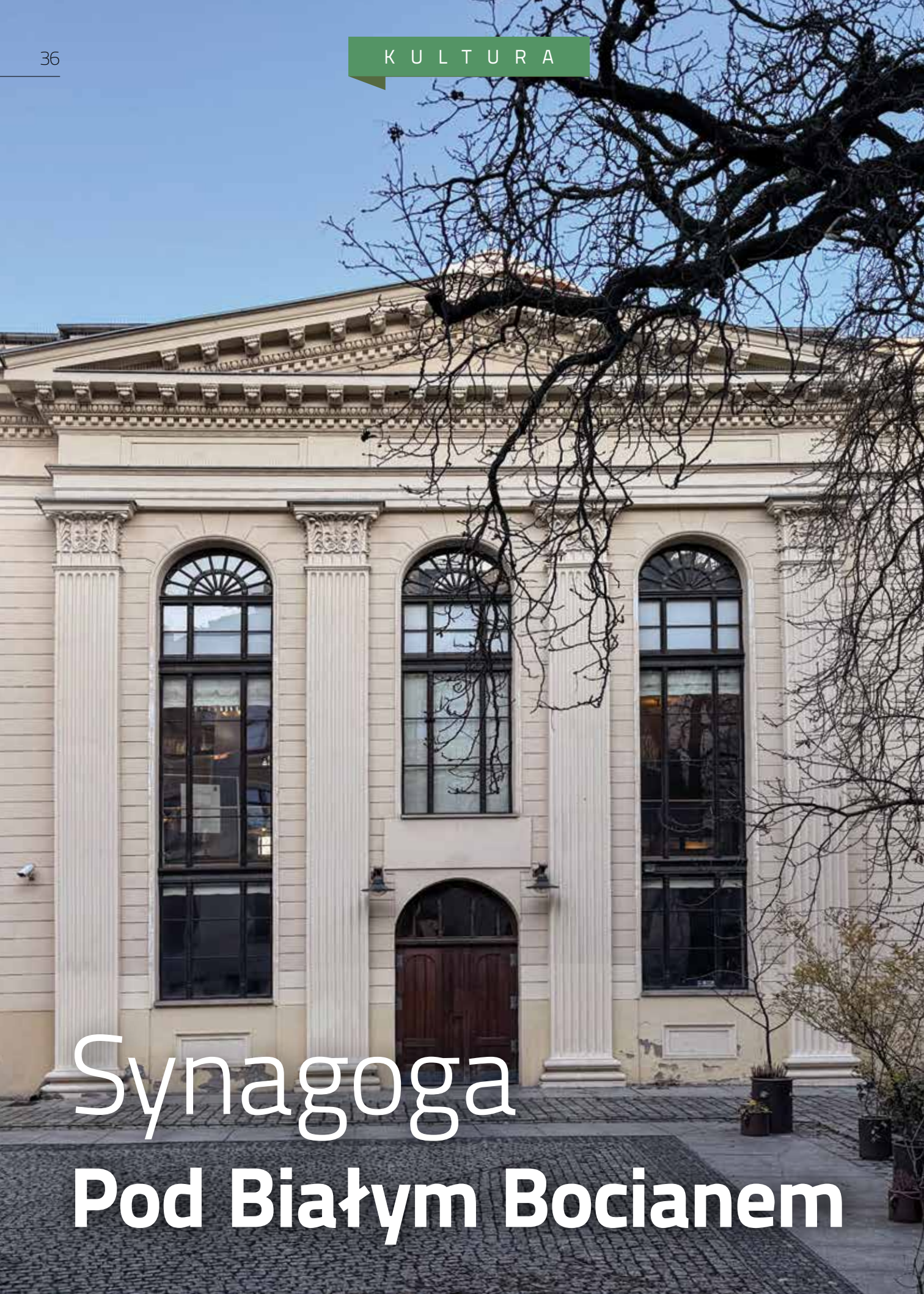

Synagoga
Pod Białym Bocianem

Na początku lat 90. XX w. wrócił problem renowacji synagogi Pod Białym Bocianem we Wrocławiu, położonej w kwartale między dzisiejszą ul. Pawła Włodkowica i ul. św. Antoniego.

PAWEŁ SKRZYWANEK
Wrocław

W marcu 1968 r. przez nasz kraj przetoczyła się, sprowokowana przez rządzących komunistów, fala wystąpień antysemickich. W jej wyniku zmuszono do opuszczenia Polski wielu jej obywateli pochodzenia żydowskiego. Również synagoga we Wrocławiu opustoszała, a nieliczni wrocławscy wyznawcy judaizmu nie byli w stanie zadbać o zabytkową budowlę. Obiekt popadał w ruinę. Ratunkiem miała być adaptacja na bibliotekę Uniwersytetu, następnie na salę koncertową Akademii Muzycznej. Te pomysły z braku funduszy nie zostały zrealizowane.

Na początku lat 90. dawna synagoga była własnością prywatną. No właśnie. Czy była...? Komunistyczne władze, odbierając obiekt wspólnocie żydowskiej, nie dokonały stosownych zmian w księgach wieczystych. Odrodzona wspólnota wystąpiła o zwrot budynku. W rozwiązanie trudnego prawnie problemu mocno zaangażowali się: kard. Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski, oraz prof. Janusz Zaleski, wojewoda wrocławski, którego miałem zaszczyt reprezentować wtedy w wielu staraniach. Prace te przyniosły pozytywny efekt i dziś synagoga od blisko dwóch dekad jest czynnym miejscem kultu wyznawców judaizmu.

Powstanie synagogi

Można jednak dostrzec pewne tragiczne fatum ciążące nad historią tej budowli. Kiedy po okresie wojen napoleońskich przyszedł upragniony pokój, król Prus Fryderyk Wilhelm III wysłał w 1819 r. dokument nakazujący wrocławskiej społeczności żydowskiej wybudowanie jednej, dużej, wspólnej synagogi i zamknięcie mniejszych miejsc modlitwy. Różnice religijne i wynikające z tego spory oraz brak funduszy przedłużały rozpoczęcie prac, które ruszyły dopiero w 1827 r. Projekt architektoniczny powierzono jednemu z najwybitniejszych architektów epoki, Carlowi Ferdinandowi Langhansowi, twórcy wielu świątyń w Prusach i na Śląsku, a we Wrocławiu m.in. kościoła św. Urszuli i Jedenastu Tysięcy Dziewic, Starej Giełdy czy gmachu Opery (wówczas Teatru Miejskiego).

Synagoga została otwarta w 1829 r. W wyniku sporów religijnych była początkowo prywatnym miejscem modlitwy organizacji, która ją ufundowała. Pod koniec lat 40. XIX w. stała się miejscem spotkań i nabożeństw frakcji liberalnej wrocławskiej gminy żydowskiej.

Przełom stuleci i okres nazistowski

Na początku lat 70. XIX w., po wybudowaniu Nowej Synagogi przy ul. Podwale, bożnica przeszła w ręce wyznawców konserwatywnego nurtu judaizmu. Był to istotny moment dla historii budynku, ponieważ dokonano w nim wielu adaptacji wydzielających części dla mężczyzn i kobiet. Synagoga dwukrotnie była potem remontowana, w 1905 r. oraz na przełomie 1928 i 1929 r. W tragiczną noc z 9 na 10 listopada 1938 r. budowla została zdewastowana przez bojówki hitlerowskie, choć nie podzieliła losów Nowej Synagogi, która w noc kryształową została spalona i w konsekwencji rozebrana. Synagoga Pod Białym Bocianem ocalała w wyniku „praktycznej kalkulacji", gdyż jej ewentualny pożar mógł zagrozić innym obiektom w centrum miasta.

Od tego czasu stała się miejscem spotkań religijnych całej wspólnoty żydowskiej we Wrocławiu, choć Żydzi liberalni i konserwatywni spotykali się na oddzielnych nabożeństwach. Synagoga była czynna do 1943 r. Jej dziedziniec był świadkiem dramatycznych wydarzeń związanych z tragedią zagłady Żydów. Stąd wyruszali oni w swoją ostatnią drogę – wywózkę do obozów zagłady. Po zamknięciu synagogi Niemcy zamienili dom modlitw na warsztaty samochodowe i magazyny.

Czasy powojenne

Po przejęciu miasta przez polską administrację już w sierpniu 1945 r. Komitet Żydowski we Wrocławiu zwrócił się o przejęcie synagogi. Po jej zwrocie i remoncie pełniła funkcję religijną sprawowaną przez Kongregację Wyznania Mojżeszowego we Wrocławiu. Niestety w latach 60. we Wrocławiu zaczęto odnotowywać liczne przykłady wandalizmu i próby dewastacji, a nawet podpalenia synagogi. Społeczność żydowska wielokrotnie interweniowała u komunistycznych władz miasta. Działania okazywały się jednak mało skuteczne. W połowie lat 60. gmina żydowska otrzymała poważne wsparcie od gmin amerykańskich na remont synagogi. Plany te przerwały jednak wydarzenia marcowe w 1968 r.

Renowacja

W następnych dekadach budowla, w 1974 r. przejęta przez Skarb Państwa, popadała w ruinę. Po latach, jeszcze w zdewastowanej synagodze, 24 września 1995 r. odbyło się pierwsze nabożeństwo z okazji święta Rosz ha-Szana. Warto przypomnieć, że wtedy po raz pierwszy wystąpił Chór Synagogi Pod Białym Bocianem. Następne lata to wysiłek restauracji i odbudowy domu modlitw, staraniami Fundacji Bente Kahan, artystki żydowskiego pochodzenia. Główne prace konserwatorskie zostały przeprowadzone pod koniec pierwszej dekady XXI w., m.in. z funduszy międzynarodowych, budżetu Wrocławia i Ministerstwa Kultury. Dziś budowla jest pięknie odrestaurowana, a synagoga służy społeczności żydowskiej i stała się elementem religijnego i kulturalnego programu Dzielnicy Wzajemnego Szacunku.

FOT. NOWE ŻYCIE

Drogi spotkania

Celem Dnia Judaizmu w Kościele katolickim jest rozwój dialogu chrześcijańsko-żydowskiego, a także modlitwa i refleksja nad związkami obu religii.

ANNA SIEMIENIEC
Wrocław

Od 17 stycznia 1998 r. Kościół katolicki w Polsce obchodzi Dzień Judaizmu. Wydarzenie to zostało zainicjowane przez Komitet Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem, którego pragnieniem było wprowadzenie w całym kraju określonego czasu na modlitwę i refleksję nad tajemnicą związku chrześcijaństwa z judaizmem. To wezwanie skierowane jest nie tylko do pewnych grup czy ruchów społecznych, lecz także dotyczy świadomości całego Kościoła. Pierwszym krajem europejskim, w którym zaczęto organizować obchody Dnia Judaizmu, były Włochy, Polska jako druga włączyła się w tę inicjatywę, a w kolejnych latach dołączyły m.in. Austria, Holandia i Szwajcaria.

Rzeczywistość wewnętrzna

„Religia żydowska nie jest dla naszej religii rzeczywistością zewnętrzną, lecz czymś wewnętrznym. Stosunek do niej jest inny aniżeli do jakiejkolwiek innej religii. Jesteście naszymi umiłowanymi braćmi i – można powiedzieć – naszymi starszymi braćmi" – powiedział 13 kwietnia 1986 r. Jan Paweł II podczas wizyty w synagodze w Rzymie. To przełomowe wydarzenie stanowiło jeden z istotnych impulsów do podjęcia działań prowadzących do zacieśnienia duchowej łączności między Żydami a chrześcijanami. W wygłoszonym wówczas przemówieniu Papież przypomniał nauczanie Kościoła na temat stosunku katolików do Żydów i judaizmu zawarte w deklaracji soborowej *Nostra aetate* (nr 4), która została uchwalona 28 października 1965 r. Jan Paweł II w istotny sposób zainicjował spotkanie chrześcijan i Żydów żyjących obok siebie u schyłku XX w. – w okresie w dziejach ludzkości niosącym tak dramatyczne wydarzenia jak Holokaust.

Arcybiskup Stanisław Gądecki, objaśniając ideę Dnia Judaizmu, podkreślał: „Chodzi nie tylko o przedstawienie Żydów i judaizmu w sposób uczciwy i obiektywny, bez jakichkolwiek uprzedzeń, ale o wzrost świadomości wspólnego dziedzictwa. Kościół i Synagoga, chrześcijanie i Żydzi, chociaż nie utożsamiają się ze sobą, nie wykluczają się ani się nie przeciwstawiają, są ze sobą powiązane na płaszczyźnie ich tożsamości". Dodał także: „Ponowne odkrywanie duchowego braterstwa zakłada nie tylko spojrzenie na wielowiekową historię przeżywaną obok siebie, pełną nieporozumienia, zawiści, a nawet nieprzyjaźni, ale także – co jest o wiele ważniejsze – docenienie tego, co jednoczyło, budowało i nawzajem ubogacało. Te wspólne, jednoczące wątki otwierają przed nami perspektywę budowania ludzkiej wspólnoty, która tak bardzo odpowiada prawdziwie człowieczemu duchowi".

Dialog międzyreligijny

Data obchodów Dnia Judaizmu w Kościele katolickim – 17 stycznia – nie jest przypadkowa. Ustanowiono ją na wigilię Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, co w zamyśle ma wskazywać na chronologię historii zbawienia oraz bliskość obu religii wyrastających z tych samych abrahamowych korzeni. Jednocześnie podkreśla rolę dialogu międzyreligijnego jako wstępu do ekumenizmu.

W ramach obchodów Dnia Judaizmu odbywają się spotkania modlitewne wokół słowa Bożego, rozmowy dotyczące kultury i tradycji żydowskiej, a także koncerty i warsztaty mające służyć wzajemnemu poznaniu katolików

Logo wrocławskich obchodów Dnia Judaizmu w Kościele katolickim

NOWE ŻYCIE

i Żydów oraz prowadzić katolików do odkrywania judaistycznych korzeni chrześcijaństwa. Wszystkie te wydarzenia stają się okazją do przypomnienia o tym, co łączy chrześcijan z judaizmem: wiara w jednego Boga, dekalog jako fundament praw moralnych, a także wierność tradycji religijnej.

Wrocławskie obchody

We Wrocławiu po raz pierwszy Dzień Judaizmu w Kościele katolickim był świętowany w 1999 r. – były to obchody centralne – a liczne spotkania miały miejsce m.in. w Dzielnicy Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań. W 2003 r. inicjatywę organizacji wydarzenia w stolicy Dolnego Śląska podjęła s. dr Sybilla Kołtan SMI, która opiekowała się wówczas Duszpasterstwem Akademickim „Przystań". Ideą dialogu chrześcijańsko-żydowskiego zainteresowała studentów, którzy przez kolejne lata angażowali się w organizację wspólnej modlitwy z udziałem biskupów i rabinów wrocławskich w Auli Papieskiego Wydziału Teologicznego, wykładów o tematyce biblijnej, warsztatów i koncertów. Dzięki współpracy z Gminą Wyznaniową Żydowską we Wrocławiu, wieloma organizacjami, środowiskami oraz osobami popierającymi ideę – zarówno ze strony katolickiej, jak i żydowskiej – wrocławskie obchody z roku na rok nabierały rozmachu i docierały do coraz szerszych kręgów odbiorców. Od 2014 do 2021 r. organizacją wydarzenia zajmowała się dr Anna Siemieniec oraz Łukasz Ligorowski, początkowo współpracujący z Fundacją Dom Pokoju, a od 2016 r. działający w imieniu archidiecezji wrocławskiej pod opieką ks. prof. Andrzeja Tomki, pełnomocnika archidiecezji ds. dialogu z judaizmem. W 2024 r. funkcję tę objął ks. dr Tomasz Kowalski. Znakiem rozpoznawczym wrocławskiego Dnia Judaizmu w Kościele katolickim jest logo – gwiazda Dawida – jako jeden z żydowskich symboli religijnych, nałożona na biało-żółtą flagę papieską.

XXVIII Dzień Judaizmu

Każdego roku centralne obchody tego dnia odbywają się w jednym z polskich miast. W 2025 r. na zaproszenie abp. Józefa Kupnego centralne obchody XXVIII Dnia Judaizmu w Kościele katolickim odbędą się we Wrocławiu. Towarzyszyć im będzie hasło: „Oznajmiajcie wyzwolenie w kraju dla wszystkich jego mieszkańców" (Kpł 25, 10). Głównym wydarzeniem obchodów będzie wspólna modlitwa chrześcijan i Żydów, która odbędzie się w Auli Papieskiego Wydziału Teologicznego oraz na dziedzińcu przed synagogą Pod Białym Bocianem. W ramach obchodów zostanie zorganizowana dwudniowa międzynarodowa konferencja naukowa pod tytułem *Żydzi i judaizm w historii Kościoła, teologii i praktyce eklezjalnej*, poświęcona analizie i diagnozie stanu dialogu katolicko-żydowskiego w Polsce. Wezmą w niej udział m.in. kard. Grzegorz Ryś, prof. Joanna Tokarska-Bakir, prof. Stanisław Krajewski, prof. Jan Grosfeld oraz rabin Icchak Chaim Rapoport. Wydarzeniom będą towarzyszyć dyskusje wokół książek: *Dzieci haskali* Zygmunta Buchnera i *Pałac płonie* Jana Grosfelda i Sławomira Jacka Żurka, a także wernisaż wystawy *Byli sąsiadami*.

FOT. JOLANTA ŁAPNIKIEWICZ

Dwugłos z udziałem bp. Andrzeja Siemieniewskiego i rabina Davida Basoka podczas Dnia Judaizmu we Wrocławiu w 2017 r.

FOTO JOLANTA ŁAPNIKIEWICZ

Obchody Dnia Judaizmu w Kościele katolickim we Wrocławiu w 2019 r.

Jubilat czy solenizant? Oto jest pytanie

Wraz z początkiem nowego roku i kalendarza, który na nowo należy wypełnić datami różnych uroczystości rodzinnych, imienin i urodzin, **pora raz na zawsze rozprawić się z mitem dotyczącym solenizanta i jubilata.** Kiedy należy używać tych form? Czy można je stosować zamiennie? A może mają swoje specjalne znaczenie?

JUSTYNA JANUS-KONARSKA

Wrocław

Słowo 'jubileusz' pochodzi od hebrajskiego słowa '*jôbēl*', oznaczającego barana, a konkretnie tryka, a później – barani róg, w który dęli Izraelici, aby ogłosić obchody roku jubileuszowego. Rok jubileuszowy '*annos iobeleus*' świętowano raz na pięćdziesiąt lat, a obchody wiązały się z prawem zwracania dłużnikom ziemi i uwalnianiem niewolników.

Lata jubileuszowe są świętowane przez chrześcijan od roku 1300, czyli od wprowadzenia oficjalnych obchodów przez papieża Bonifacego VIII. Na mocy decyzji Pawła II od XV w. Kościół obchodzi lata jubileuszowe co ćwierć wieku, o ile inne, bardzo ważne wydarzenia, nie staną im na przeszkodzie. Widać więc wyraźnie, że dzisiejsze jubileusze mają źródła religijne, choć ich funkcja jest zupełnie inna. Współczesny jubileusz jest rocznicą jakiegoś wydarzenia, wciąż o dużej randze.

DEPOSITPHOTOS

Dostojny jubilat

Według *Etymologicznego słownika języka polskiego* opracowanego przez dr. hab. Andrzeja Bańkowskiego słowo 'jubilat' pochodzi od nowołacińskiego wyrazu '*iubilatus*', które z kolei wywodzi się od włoskiego '*giubilato*', co oznacza 'emerytowany', ale też 'uradowany'. Pojawiło się ono w naszym języku w XVIII w. Jego początkowe znaczenie odnosiło się do 'prałata emeryta' czy też 'emerytowanego duchownego', a potem do 'osoby obchodzącej jubileusz'. Dziś jubileusz oznacza 'okrągłą, ważną rocznicę czyjejś działalności, ślubu, istnienia, założenia czegoś' lub 'uroczystość z okazji rocznicy'.

Mianem jubilata obdarzamy kogoś o długim stażu zawodowym, artystycznym, małżeńskim i rodzinnym, natomiast samo pojęcie kojarzy się z dostojeństwem i szacunkiem. O jubilatach mówi się często 'szacowny', 'czcigodny', 'sędziwy', 'szanowny'. Świadczą też o tym typowe określenia jubileuszu, który jest: wielki, wspaniały, uroczysty czy huczny.

Solenizant obchodzi urodziny

Polskie słowo 'solenizant' pochodzi od francuskiego określenia '*sollennisant*', które oznacza 'uroczysty'.

DEPOSITPHOTOS

Słownik języka polskiego pod redakcją prof. Stanisława Dubisza podaje, że solenizant to ‘osoba obchodząca w danym dniu imieniny lub urodziny’. A z kolei w *Słowniku poprawnej polszczyzny* pod redakcją prof. Andrzeja Markowskiego znajduje się dodatkowo wzmianka, że słowo to jest niepoprawnie używane w znaczeniu ‘człowiek świętujący jakąkolwiek rocznicę ważnego wydarzenia ze swojego życia’. Określenie to częściej stosuje się wobec dziecka, jednak i nazwanie tak nawet seniorki rodu w dniu urodzin czy imienin nie jest błędne.

Wszystko zależy oczywiście od kontekstu, w którym pojawiają się dane określenia. Czasami poprawne mogą być obie formy. Dla wielu osób jubileusz to okrągła rocznica – z zerem lub piątką na końcu. Zwykłe, standardowe urodziny w naszym kalendarzu nie mają rangi jubileuszu, choć niektóre słowniki dopuszczają takie określenie w normie użytkowej, czyli w języku potocznym.

Jubileusz w codziennym języku stracił swą wysoką rangę. Moda na jubileuszowanie ciągnie się za nami już od XIX w. Proces ten narasta powoli, więc wciąż jeszcze daleko nam do tego, aby słowniki zrównały jubileusz z rocznicą, a każdego solenizanta pozwalały nazywać jubilatem. ●

KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Głos w sprawie banana

Pod koniec listopada za ponad 6 milionów dolarów zakupione zostało dzieło Maurizia Cattelana zatytułowane *Comedian*, czyli *Komik*. Pracę stanowił zwyczajny banan przyklejony do ściany galerii srebrną taśmą. Była to już trzecia edycja instalacji artystycznej, a jej nowy właściciel, zgodnie z zapowiedzią, krótko po otrzymaniu zjadł banana – podobny był los wcześniejszych wersji, co w 2019 i 2023 r. odbiło się głośnym echem.

Wydarzenie to na nowo rozbudziło dyskusję o tym, co jest, a co nie jest sztuką. Klasyczna definicja sztuki wskazuje, iż dzieło artystyczne winno się odznaczać pięknem, a piękne jest to, co – jak utrzymywał św. Tomasz – ma w sobie całość (*integritas*), harmonię (*harmonia*) i blask (*claritas*). Co tu dużo mówić, próżno tych cech szukać w wielu eksponatach pokazywanych w muzeach sztuki współczesnej. Przeciwnie, o wielu z nich możemy powiedzieć, że raczej charakteryzują się brzydotą albo że przynajmniej nie mają na celu urzekać pięknem.

Jeśli nie piękno, to co bądź kto może decydować o przynależności danego dzieła do świata sztuki? Stare definicje skupiały się na celu estetycznym. Dzisiaj zamiast piękna proponuje się inne kryteria. Uważa się, że dziełem sztuki jest wytwór kogoś, kto ze zrozumieniem bierze udział w jego powstaniu, a samo dzieło jest rozpoznawane jako wytwór artystyczny w systemie „świata sztuki”, jak to określił Arthur Danto, amerykański filozof i krytyk artystyczny. Rozumie on przez to system wzajemnych odniesień o charakterze historycznym, społecznym, artystycznym, konwencje i praktyki, wrażliwość i smak odbiorców. Mówiąc inaczej, sztuką jest to, co ludzie zajmujący się sztuką za sztukę uznają. W ten sposób sztuka coraz bardziej podlega procesowi elitaryzacji, jest tylko dla niektórych – dla artystycznie uświadomionych, dla „wiedzących”. W konsekwencji zwykły „konsument sztuki” zazwyczaj galerie sztuki współczesnej omija, a gdy już tam wejdzie, czyta całostronicowe opisy poszczególnych dzieł, rzadko odnajdując w samym dziele to, co znalazł w opisie. Niejeden mem w sieci ukazuje nieczytelność sztuki współczesnej: a to sprzątaczka, która zmiotła w kąt instalację, a to gość muzeum kontemplujący gaśnicę, którą uznał za eksponat.

Co zrobić z takim dziełem sztuki jak banan przyklejony do ściany? Trzeba powiedzieć, że współcześnie integralnym elementem dzieła sztuki jest interakcja z odbiorcą, jego reakcja, a czasami nawet współpraca w powstaniu. Tak rodzą się instalacje, performance, *action-art* i różne inne działania interaktywne. Tak zapewne było i w tym przypadku. Banan został zjedzony, ale nazwisko artysty zostało wymienione przez wszystkie portale i gazety. Rozgłos bywa częścią dzieła. Przestrzegałbym jednak przed naśladowaniem. To znaczy, banany można i trzeba jeść, ale niekoniecznie należy je uprzednio przyklejać do ściany. Naśladownictwo to grzech artystyczny, a i ściany szkoda, jeśli banan zacznie gnić. ●

ŚWIĘCI NIE PRZEMIJAJĄ. ŚWIĘCI WOŁAJĄ O ŚWIĘTOŚĆ.

Św. Wincenty Pallotti

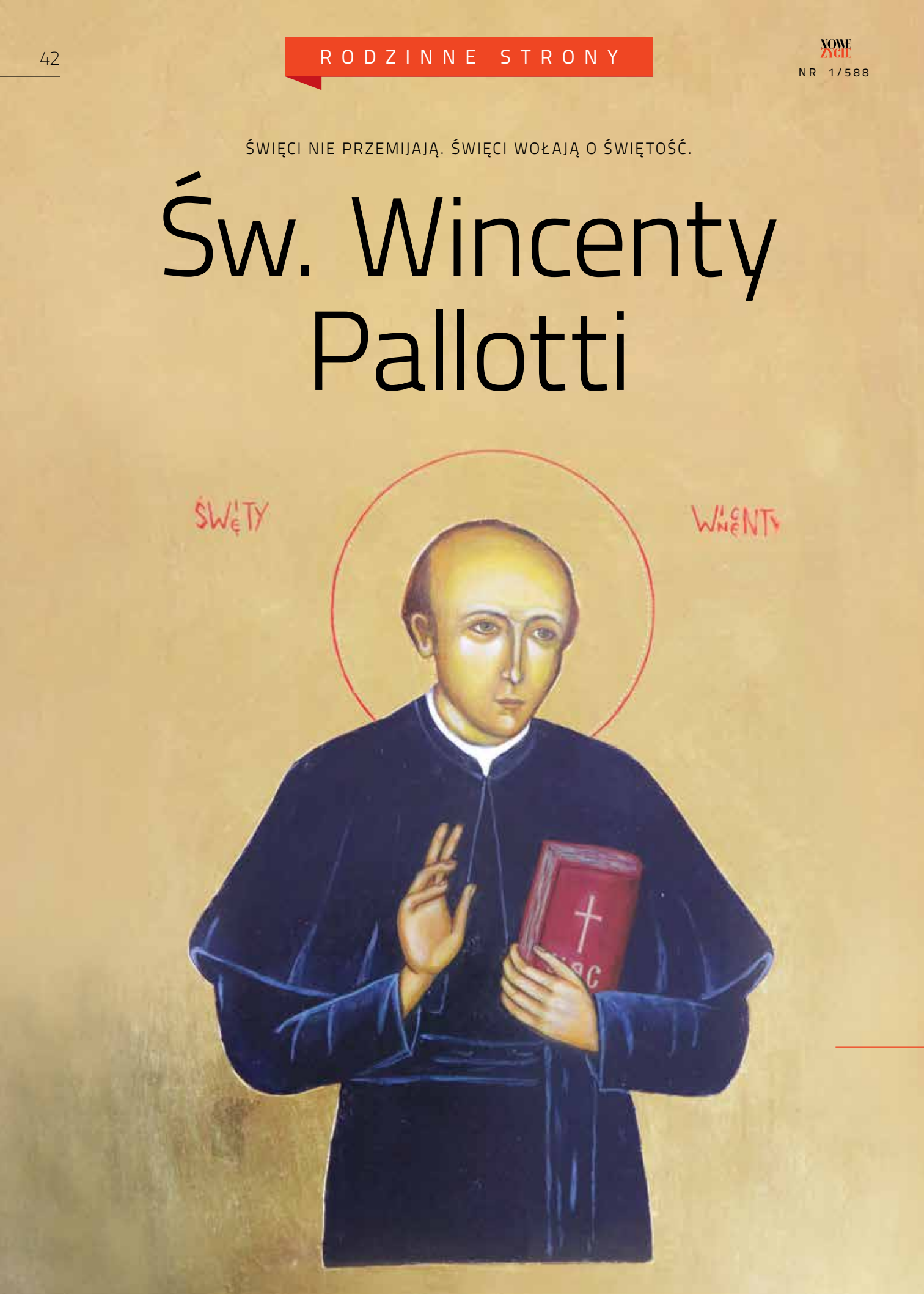

Żył w czasach odchodzenia od Boga i Kościoła. Przejmował się tym, co działo się wokół niego. Nie poprzestał jednak na narzekaniu i zamartwianiu się. Aktywnie poszukiwał twórczych metod i przeciwdziałał postępującej laicyzacji. Do myśli i działań św. Wincentego Pallottiego warto odwoływać się także dzisiaj.

KS. CZESŁAW PARZYSZEK SAC
Wrocław

Wincenty Pallotti żył w Rzymie w latach 1795–1850, czyli w czasach po rewolucji francuskiej – okresie wielkiej laicyzacji życia... Bolał nad nieobecnością Boga w świecie. Poszukiwał najlepszych, ewangelicznych rozwiązań. Sam był mistykiem, ale miał w sobie wiele życiowego dynamizmu oraz twórczego niepokoju. Zdumiewa liczba prac, które wykonywał... Był duszpasterzem różnych wspólnot, rektorem i profesorem na słynnym Uniwersytecie La Sapienza, niestrudzonym spowiednikiem i psychoterapeutą, obrońcą robotników, opiekunem żołnierzy, więźniów, przyjacielem chorych i biednych, promotorem misji, organizatorem szkół wieczorowych, gościem i spowiednikiem papieży, autorem książek i artykułów, ulicznym katechetą, duszpasterzem księży i ludzi świeckich. Założył Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (wspólnota księży i braci pallotynów) oraz Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego (do którego należą również świeccy). Marzył o świecie zbudowanym na miłości. Papież Pius XII w dekrecie beatyfikacyjnym napisał, że Pallotti umierał złamany pracą i spalony raczej żarem miłości i służby bliźnim niż trawiony chorobą.

Był Bożym szaleńcem. Kochał Boga nieskończoną miłością. Chciał, aby każdy katolik był apostołem – niosącym Boga drugiemu człowiekowi. Modlił się, by wszyscy stanowili jedno. Papież Paweł VI nazwał Pallottiego „zwiastunem przyszłości... Prawie o sto lat uprzedził on odkrycie następującego faktu: W świecie ludzi świeckich, do tego czasu biernym, ospałym, lękliwym i niezdolnym do wypowiadania się, istnieje wielka energia służenia dobru. Święty zapukał do sumienia świeckich, jak puka się do drzwi" (Homilia w katedrze we Frascati, 1 września 1963 r.). Rodzi się więc pytanie: Co nam i współczesnemu światu może powiedzieć św. Wincenty Pallotti?

Po pierwsze, gdy głębiej spojrzymy na czasy, w których żył święty, to zrozumiemy, że były one podobne do dzisiejszych. Rewolucja francuska wywołała spustoszenie w Kościele. Był to czas laicyzacji, odchodzenia ludzi od Boga, od Kościoła. Pallotti był przekonany, że w takiej sytuacji nie można poprzestać na utyskiwaniu. Prosił Boga, aby uczynił go niestrudzonym robotnikiem. Świat – jak mówił – jest niespokojny, pełen napięć, ale zarazem człowiek poszukuje w tym świecie sensu życia, ma wiele tęsknot i ostatecznie nosi w sobie wielki potencjał dobra. Pallotti nie narzekał, czuł się potrzebny i ciągle szukał nowych rozwiązań, aby Bóg był obecny w życiu społeczeństw. I my dzisiaj, w tej niełatwej sytuacji Kościoła, nie możemy tracić nadziei. Jako chrześcijanie jesteśmy potrzebni współczesnemu światu i zagubionemu człowiekowi. Świat oczekuje od nas autentyzmu wiary, postawy dobroci, zrozumienia i służby; świat naprawdę tęskni za światłem nadziei! Kryzysy wiary współczesnego człowieka płyną często z błędnego, zbyt ciasnego pojęcia Boga.

Po drugie, Pallotti żył blisko człowieka i jego problemów. Człowieka cenił jako obraz Boga. Powtarzał często: „Chciałbym być pokarmem dla biednych, napojem dla spragnionych, odzieniem dla nagich, światłem dla świata – wszystkim dla wszystkich". Inwestował w człowieka, stawiał na bezinteresowną, przynaglającą miłość. Być blisko człowieka, widzieć jego radości i niepokoje – to również zadanie dla nas. Dostrzeżmy dziecko, człowieka młodego, rodziców, ale i ludzi stojących nad grobem... Tych, którzy się dobrze mają, i tych, którzy potrzebują naszego wsparcia. To jest nasza misja.

Po trzecie, Święty poprzez dogłębną analizę dostrzegł, że przyczyną wielu cierpień człowieka i świata jest brak Boga. Dlatego zabiegał, aby każdy chrześcijanin stał się dynamicznym członkiem Kościoła, podjął dzieło nowej ewangelizacji i został apostołem, który zaniesie Boga żywego współczesnemu światu. Często powtarzał: „Zachwyca mnie mój Bóg, nie rozum, bogactwa, talenty, honory, zaszczyty, lecz Bóg zawsze i we wszystkim". Zatem kolejne zadanie również dla nas to nieść światu Chrystusa, być Jego apostołem... Człowiek współczesny będzie szczęśliwy, o ile przeżyje smak spotkania z Bogiem żywym. Tylko trzeba mu pomóc odnaleźć Wszechmogącego, najlepiej przez autentyczne świadectwo.

I wreszcie po czwarte, Pallotti, który sam dokonał naprawdę wiele, przekonał się jednak, że dobro czynione w pojedynkę jest słabe, kruche i nietrwałe. Dlatego nawoływał do zjednoczenia serc, do tworzenia wspólnoty wspólnot. Wierzył, że razem można osiągnąć więcej, dlatego założył Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego, do którego mógł należeć każdy. Dzisiaj również potrzeba odwagi i świadectwa, że wspólnie można dokonać więcej... Powinniśmy więc nieustannie poszukiwać i tworzyć jedność serc. W chrześcijaństwie nie można być połowicznym – trzeba być całkowicie dla Boga i człowieka.

Prośmy więc ze św. Wincentym Pallottim: „Użycz nam, Panie, daru zrozumienia, że warto całego siebie dać dla ewangelizacji współczesnego świata biednego, ale stęsknionego!".

Święty Wincenty Pallotti, nazywany Apostołem Rzymu, jest patronem Apostolatu Ludzi Świeckich, Papieskiego Związku Misyjnego Księży oraz założycielem Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego. Na zdjęciu: ikona autorstwa ks. Przemysława Krakowczyka SAC

FOT. PAWEŁ SIERNY

MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE

Rok Jubileuszowy 2025

Przed nami 12 miesięcy Roku Jubileuszowego, roku nadziei i łaski, która jest większa od wszystkich naszych ograniczeń i beznadziei. **Wystarczy niewiele.**

Jesteśmy świadkami inauguracji Roku Jubileuszowego 2025, który potrwa do 6 stycznia 2026 r. Część z nas pamięta jeszcze poprzednie wydarzenie, czyli Wielki Jubileusz Roku 2000, któremu przewodniczył św. Jan Paweł II. Program obchodów jest bardzo bogaty, w samym Rzymie co chwilę będą miały miejsce różne wydarzenia i „małe" jubileusze, np. jubileusze młodzieży szkolnej, osób niepełnoprawnych, diakonów stałych, przedsiębiorców, sportowców, osób ubogich i wielu innych grup wiernych. Wszyscy zachęcani jesteśmy do odbycia pielgrzymki do Wiecznego Miasta, z którą łączy się możliwość uzyskania odpustu zupełnego. Ale zaraz, zaraz... Co ma wspólnego obchodzenie Roku Jubileuszowego bezpośrednio z małżeństwem i rodziną? Otóż ma i to zaskakująco wiele.

Przede wszystkim, jak każdy rok święty, jest to czas niezwykłej łaski. Bardzo konkretnej i namacalnej. Zdolnej do przemiany serc, również tych po ludzku już niezdolnych. Niezdolnych do przebaczenia bliskim, do współodczuwania, do wejścia w dialog i próbę zrozumienia. Niezdolnych do przyznania się do winy i prośby o przebaczenie. Niezdolnych do ponownego szukania „my", a nie „ja", do przypominania sobie chwil radosnych i pełnych oddania. To czas łaski całkowicie za darmo, bez zasług, nawet więcej, rozlewanej tym obficiej, im większe w nas niemożności.

Tematem przewodnim Roku jest hasło „Pielgrzymi nadziei". Tej nadziei, która zawieść nie może. Jeżeli jest w nas rezygnacja i zniechęcenie, niewiara i brak nadziei, że może być lepiej, tak jak dawniej, jak chociażby na początku wspólnego małżeńskiego życia, kiedy się rozumieliśmy i mocno kochaliśmy, kiedy dzieci były małe, kiedy nie było tylu zmartwień, to ten czas łaski taką nadzieję przywraca. Ponieważ łaska uzdalnia do życia zgodnego z powołaniem, również małżeńskim i rodzicielskim. Czasami wystarczy naprawdę niewiele, by Bóg mógł zacząć w nas działać. Odrobina zaufania, pragnienie, rezygnacja ze swoich jedynie słusznych racji. Spojrzenie na współmałżonka inaczej niż zwykle, bez założeń, uprzedzeń, osądów. Może po raz pierwszy od bardzo dawna wysłuchanie go do końca, bez przerywania i dopowiadania, bez złośliwości. Cierpliwe wyłuskiwanie z padających chropowatych słów prawdy o nim samym, jego zranieniach i potrzebach. Niekiedy potrzeba niewiele, żeby zrobić krok naprzód. Dać sobie czas na rozmowę i tym razem nie dyskutować, ale podzielić się sobą, swoim światem uczuć, których czasem sami nie rozumiemy, jeszcze raz zaryzykować i zaufać. Po to, by lepiej siebie rozumieć, by umocnić nadwątloną może więź. W spotkaniu małżonków, ale też rodziców z dziećmi, bliskich z bliskimi, chodzi bowiem nie tyle o rację, ile o relację. To na relacji, więzi między bliskimi, opiera się wspólnota Kościoła, wspólnota małżeńska i rodzinna, wspólnota człowieka z Bogiem. Na relacji i ciągłej gotowości do przebaczenia.

Takie więzi byli zdolni zbudować błogosławieni małżonkowie Luigi i Maria Beltrame Quattrocchi czy Wiktoria i Józef Ulmowie. I nie bez powodów w Roku Jubileuszowym 2025 stawiani nam są za wzór właśnie oni, jako święci pielgrzymi nadziei, wraz ze świętą małżonką i matką Joanną Berettą Mollą oraz błogosławionym synem Antonii Salzano i Andrei Acutisa, Karolem. To świętość, która rodzi się w małżeństwie i rodzinie.

ANNA I OLGIERD UNOLDOWIE

Wesele w Kanie, Giotto di Bondone, XIV w., fresk, kaplica Scrovegnich w Padwie, Włochy

WIKIMEDIA COMMONS

ROŚLINY BIBLIJNE

Wiecznie zielone pnącze

Bluszcz pospolity jest wiecznie zielony, dlatego **symbolizuje wierność i nieśmiertelność oraz życie wieczne w Chrystusie.**

Bluszcz rośnie m.in. na murach i skałach w Ziemi Świętej. Kojarzony jest z Dionizosem, bogiem natury i winnej latorośli, o czym jest również mowa w Biblii: „kiedy zaś przyszło święto Dionizjów, zmuszano do tego, aby w bluszczowych wieńcach brać udział w pochodzie ku czci Dionizosa” (2 Mch 6, 7). Ze względu zaś na to, że bluszcz, gdy rośnie, trzyma się swojego podparcia, bywa on uznawany za symbol przywiązania człowieka i jego niegasnącej miłości do miłosiernego Zbawiciela.

To zimozielone pnącze – bluszcz pospolity (*Hedera helix*) z rodziny araliowatych *Araliaceae* – występuje również na obszarze Polski, zwłaszcza w lasach liściastych na niżu i niższych położeniach górskich. Wspina się na podpory za pomocą korzeni czepnych, czyli jest pnączem niewymagającym podpór. Dorasta do wysokości nawet 30 m, jeżeli ma korzystne miejsce do wspinania się, takie jak wysokie drzewo lub budynek. Stare dojrzałe egzemplarze mają pionowo spękaną, jasnoszarą korę. Roślina ta ma dwie fazy wzrostu: fazę wegetatywną (młodocianą), kiedy to krzew wspina się za pomocą korzeni czepnych i wytwarza liście z 3–5 klapami z szeroką nasadą ogonka liściowego, oraz fazę generatywną (dojrzałą), kiedy tworzą się sztywne pędy, które nie wspinają się na podpory i charakteryzują się wzrostem sympodialnym (wieloosiowym). Bluszcz pospolity ma jajowate lub romboidalne liście. Kiedy wejdzie on w fazę generatywną, kwitnie co roku – kwiaty są zielonkawożółte, rozwijają się od końca sierpnia do połowy października i ulokowane są na wierzchołkach pędów generatywnych. Zapylane są przez muchy oraz pszczoły, ponieważ zapewniają nektar i pyłki. Czarne kuliste owoce, wielkości nasion grochu, dojrzewają w kwietniu i maju następnego roku.

Bluszcz pospolity preferuje stanowisko półcieniste i cieniste. Formy młodociane mogą rosnąć na stanowiskach słonecznych, pod warunkiem że mają dostęp do wody. Roślina może być sadzona również jako pnącze przy budynkach od strony północnej, gdzie prezentuje się bardzo efektownie, szczególnie odmiany ogrodnicze o atrakcyjnie barwnych liściach. Należy tu obalić mit, że pnącza przyczyniają się do zawilgocenia i zniszczenia tynku. Jest to błędne twierdzenie – w rzeczywistości bluszcz osusza tynki oraz fundamenty, a do pomieszczeń w budynkach, przy których on rośnie, dostaje się nawet o 70 proc. mniej szkodliwych pyłów z zewnątrz.

To pnącze żyje bardzo długo, nawet kilkaset lat. Jest to roślina trująca, ale ma szerokie zastosowanie w ziołolecznictwie. Środki na jej bazie pomagają zwalczać infekcje dolnych i górnych dróg oddechowych. Preparaty z bluszczem znacznie ułatwiają oddychanie i zmniejszają częstotliwość kaszlu. Często roślina ta jest również składnikiem kosmetyków zwiększających ukrwienie skóry.

PRZEMYSŁAW BĄBELEWSKI

ARCHIWUM AUTORA

Bluszcz pospolity

Warto...

... przeczytać

Pielgrzymka zwana życiem

Nowy rok. Nowy trakt. Nowe rozdanie. Dopingującą lekturą, by lepiej przeżyć pielgrzymowanie po Anno Domini 2025, może być książka **W drodze. Zapiski pielgrzyma** autorstwa słynnego tenora Andrei Bocellego (Jedność, Kielce 2023). Artysta zabiera nas w podróż przez Toskanię. Via Francigena jest pragnieniem każdego pielgrzyma. Poruszamy się śladami apostołów i świętych. Pielgrzymka trwa 3 tygodnie, a trasę przemierzamy konno, wraz z żoną tenora – Veronicą Berti. Wyruszamy wczesnym rankiem z Rzymu, po modlitwie przy grobie pierwszego Papieża. Odtąd podróżujemy na grzbiecie końskich przyjaciół jak wędrowcy 1000 lat temu. Możemy zauroczyć się toskańskimi pejzażami i wsłuchać w ciszę świata, pojąc konie. Zwiedzamy zabytki, dotykamy przekazu przeszłych pokoleń i podziwiamy ich dorobek – testament, który nam zostawili. Rozmowy z napotkanymi ludźmi pozwalają szerzej spojrzeć na życie, a rozmowy między nami – lepiej zrozumieć jego sens. Cały *entourage* tworzy przestrzeń do modlitwy z Bogiem. Jednym zdaniem – przeżywamy mistyczny czas. Trudno zaszufladkować tę lekturę. Przeplatają się tu wspomnienia artysty, jego filozofia życia, relacje z Bogiem, dialog z ludźmi, podziw dla stworzonego świata, miłość do kobiety, szacunek do ludzi, bycie artystą. Kompilacja uczuć, doznań i myśli. Jest to jednocześnie pamiętnik z podróży, ale i dziennik życia. Próba oceny przeszłości. Konna pielgrzymka staje się metaforą życia artysty. Jesteśmy zaproszeni, by popłynąć strumieniem świadomości człowieka wrażliwego, uduchowionego, głęboko wierzącego. Dostajemy bardzo dużo trafnych spostrzeżeń i głębokich przemyśleń. Pozostaje zatracić się w pielgrzymowaniu, zatopić w lekturze i medytować. Schodząc z konia w Lajatico, jesteśmy duchowymi bogaczami. Warto przeczytać!

AGNIESZKA BOKRZYCKA

... obejrzeć

W poszukiwaniu szczęścia

Nowy rok zaczniemy z propozycją dla najmłodszych. Dawno jej nie było na łamach „Nowego Życia", zatem nadrabiamy straty.

Godna polecenia jest ekranizacja kolejnych przygód niedźwiadka wymyślonego przez angielskiego pisarza Michaela Bonda – **Paddington w Peru**. Film ten został stworzony przez grono wybitnych twórców, którzy nakręcili go z wielkim rozmachem. Obraz wyreżyserował Dougal Wilson, a scenariusz napisali Jon Foster oraz Mark Burton, wielokrotnie nagradzany za pracę nad filmami dla dzieci, m.in. za serie o Baranku Shaunie i *Madagaskar*. Obecność znanych osób: Olivii Colman, Antonia Banderasa i Julie Walters, może nieco zmylić. Nie zwiastuje jednak kolejnego thrillera, dramatu czy filmu akcji z udziałem tych wspaniałych aktorów, choć emocji nie zabraknie. Tym razem artyści wcielili się w postaci, które pojawiły się w związku z przygodami niedźwiadka Paddingtona. W polskiej wersji językowej głosów użyczyli m.in. Artur Żmijewski, Mateusz Damięcki, Maja Ostaszewska, Artur Andrus, a także Robert Makłowicz.

Kolejna część przygód Paddingtona związana jest z wyjazdem w rodzinne strony misia – do Peru – i poszukiwaniem zaginionego Eldorado. Członkowie rodziny Brownów wybierają się wraz z niedźwiadkiem do Ameryki Południowej, aby odwiedzić jego ukochaną ciocię Lucy w Domu dla Emerytowanych Niedźwiedzi. Gdy przybywają na miejsce, okazuje się, że krewnej nie ma. Wyruszyła na wyprawę, o której nic do końca nie wiadomo. Poszukiwania zaginionej cioci rozpoczynają wędrówkę po niezwykłych miejscach. Droga okazuje się niełatwa, a to pociąga za sobą wiele ekscytujących przygód i wyzwań.

Film ogląda się z zapartym tchem, a odpowiednia dawka dobrego humoru zapewnia świetną zabawę. Zachęcam do chwili relaksu i spędzenia czasu z dziećmi.

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI

WIKIMEDIA COMMONS

Jagniątków - Muzeum Miejskie „Dom Gerharta Hauptmanna"

FOT. MUZEUM MIEJSKIE „DOM GERHARTA HAUPTMANNA"

Wnętrze budynku olśniewa bogactwem ornamentyki

...

zwiedzić

Łąkowy Kamień

Willa Łakowy Kamień w Jagniątkowie była domem Gerharta Hauptmanna, niemieckiego dramaturga, urodzonego w Ober Salzbrunn (obecnie Szczawno-Zdrój), od 1901 aż do jego śmierci w 1946 r. Pisarz cenił spokojne otoczenie Karkonoszy i wielokrotnie w swoich dziełach nawiązywał do tego regionu.

Dolnośląski dramaturg studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Dreźnie, a następnie filozofię i historię sztuki w Jenie. Jednak szybko porzucił studia i skupił się na pisaniu. Sławę zdobył dzięki sztukom dramatycznym, które charakteryzowały się głęboką analizą problemów społecznych i psychologicznych, zwłaszcza życia ludzi z niższych warstw społecznych. W 1912 r. otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury. Jego najsłynniejszy dramat *Tkacze* (*Die Weber*, 1892) przedstawia brutalne realia życia śląskich tkaczy i ich walkę o przetrwanie podczas powstania tkackiego w 1844 r. Hauptmann był pionierem niemieckiego naturalizmu, ale w jego twórczości pojawiały się również elementy symbolizmu i ekspresjonizmu. Jego dramaty zawierały krytykę niesprawiedliwości społecznej, którą wyrażał przez ukazanie ludzi uwikłanych w trudne warunki ekonomiczne i społeczne. Pomimo początkowego uznania w późniejszych latach jego twórczość stała się mniej popularna. Podczas II wojny światowej kontrowersje budziło to, że pozostał w Niemczech i nie sprzeciwił się otwarcie reżimowi nazistowskiemu, choć nie był jego aktywnym zwolennikiem. Dzieła pisarza do dziś są ważne dla historii literatury i teatru, szczególnie w kontekście przemian społecznych końca XIX i początku XX w.

Budowa willi, w której mieszkał Hauptmann, rozpoczęła się w 1900 r., a zakończyła w 1901. Pisarz nazwał ją **Wiesenstein** (dosłownie Kamień na Łące lub Łąkowy Kamień). Projekt budynku łączył elementy secesyjne z tradycyjnym stylem górskim, harmonijnie wpisując się w otoczenie Karkonoszy. Rezydencja była przestronna, otoczona dużym ogrodem, co odzwierciedlało status Hauptmanna jako uznanego pisarza i człowieka zamożnego.

Po śmierci Hauptmanna w 1946 r. jego willa przeszła na własność państwa polskiego. Przez wiele lat budynek zmieniał funkcje i do roku 1997 odgrywał specjalną rolę pod nazwą Dom Wczasów Dziecięcych „Warszawianka".

W latach 90. rozpoczęto prace mające na celu przywrócenie willi dawnej świetności. W 2001 r. otwarto w niej **Muzeum Gerharta Hauptmanna**, które upamiętnia życie i twórczość laureata Nagrody Nobla. W zbiorach muzeum znajdują się: pamiątki związane z życiem pisarza, w tym jego meble, rękopisy i książki, oraz ekspozycje poświęcone twórczości dramaturga, kontekstowi historycznemu oraz jego związkowi z Dolnym Śląskiem. Okazyjne wystawy czasowe prezentują sztukę, rzemiosło i kulturę rejonu Karkonoszy i Gór Izerskich.

Willa Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie jest dziś jedną z atrakcji turystycznych regionu. Przyciąga zarówno miłośników literatury, jak i turystów zainteresowanych historią oraz pięknem Karkonoszy. Miejsce to stanowi również centrum kulturalne, w którym są organizowane wydarzenia literackie, koncerty i wykłady.

Jeśli planujesz odwiedzić Dolny Śląsk, wizyta w tej willi to świetny sposób na poznanie fragmentu europejskiego dziedzictwa kulturowego.

MATERIAŁY PRASOWE URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJ. DOLNOŚLĄSKIEGO

DAWID KUSIBAB

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI
WOJEWÓDZTWA

DOLNY ŚLĄSK

Krzyżówka nr 1/2025

Papież Franciszek na **Rok Jubileuszowy** dzieli się z nami przesłaniem o nadziei, która „zawieść nie może” (Rz 5, 5). Poszukajmy więc w Piśmie Świętym tych, którzy też pokładali nadzieję w Panu. Dla nich przeznaczone są pola krzyżówki wyróżnione kolorem, miejsce wpisywania do odgadnięcia, a znajdziemy ich w następujących wersetach: ▸ **Rz 4, 16-18** ▸ **Ps 131, 3** ▸ **2 Mch 15, 7** ▸ **Mt 12, 21** ▸ **Mdr 3, 1-4** ▸ **Hi 5, 16**.

W odgadywaniu innych haseł pomocą będą podane w nawiasach sigla biblijne, zaś nazwy wpisanych na czerwono cyfr są częścią odgadywanych wyrazów. Litery w polach z kropką, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie krzyżówki.

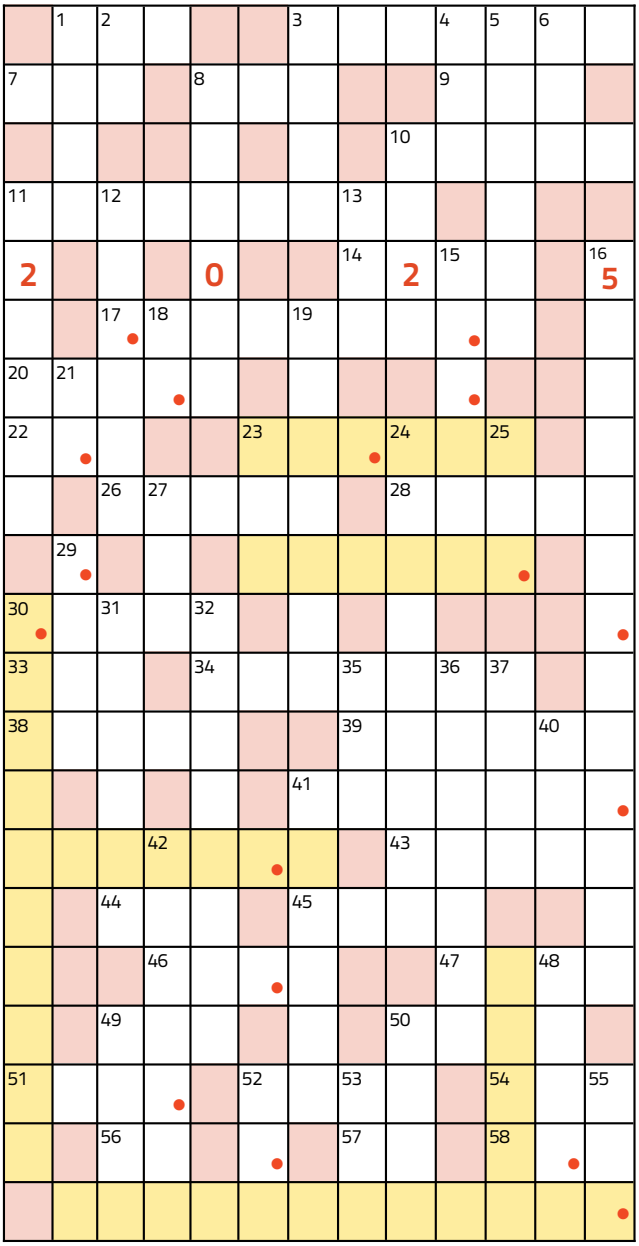

POZIOMO:

1) 2025 – to jego nowe imię, 3) jest pierwszy w roku, a drugi w zimie, 7) leśny rogacz, kuzyn jelenia, 8) miara mąki lub jęczmienia (2 Krl 7, 1), 9) haust wody, 10) bułka „półksiężycowa”, 11) witaj, sutanno, habicie! 14) w ucisku ją miejcie (J 16, 33), 17) ten, kto przekazuje, podaje (Ga 3, 19-20), 20) przez Nakło, Krzyż, Czarnków toczy swoje fale, 22) Świątek na korcie, 26) nie zachwieje się, utwierdzony przez Pana (Ps 93, 1), 28) królewskie ptaki na dworze Salomona (1 Krl 10, 22), 30) w twej parafii lub na świata peryferiach Ewangelia jest głoszona, 33) japoński nurek z połowem pereł z morza się wynurza, 34) organizuje modlitwę w różańcowych różach, 38) rasa owiec na halach Karpat i Podhala, 39) tam Chopin spędził niejedno lato nad *Polonezem As-dur*, sonatą, 41) król Izraela, słynął z mądrości (1 Krl 5, 10), 43) dowód niewinności podejrzanego, 44) imię baśniowego Baby od 40 rozbójników, 45) tajemniczy „człowiek śniegu” pośród himalajskich szczytów, 46) drzewo Libanu (Ps 29, 5), 47) fiaty, toyoty, fordy, nissany, 49) wieloryb gładkoskóry, wielki morski ssak, 50) i my możemy tak wołać do Ojca w niebie (Rz 8, 15), 51) egipski port i miasto, od niego mają nazwę zatoka i kanał, 52) z tego krzewu liść bobkowy i wieniec laurowy, 54) jedno z miast zamieszkałych przez synów Beniamina (Ne 11, 35), 56) bóg słońca w staroegipskich mitach, 57) piosenkowa przyśpiewka, zamiast słów, do nucenia, 58) jednostka dziedziczenia.

PIONOWO:

1) równej długości jego wszystkie cztery boki, 2) obraca się w kółko jak myśli głupiego (Syr 33, 5), 3) w biblijnych krajach uprawy oliwkowe, u nas wiśniowe i jabłoniowe (1 Sm 8, 14), 4) i tę opłatę oddajcie, komu się należy (Rz 13, 7), 5) linia łamana jak kształt pioruna lub wzór na grzbiecie węży, 6) w latach 20. XX w. chłopski ruch indyjski antyfeudalny i antybrytyjski, 8) cecha serca upodobana przez Pana (1 Krn 29, 17), 10) pędzi jak huragan (Iz 5, 28), 11) niech stawiany na szali sprawiedliwy będzie (Kpł 19, 36), 12) Magdalena, archeolog na UKSW, specjalistka od sztuki bizantyjskiej i wizerunków apostołów w malarstwie nubijskim, 13) kraj na wschód od Edenu (Rdz 4, 16), 15) żyzna wyżyna w Zajordaniu (Rdz 31, 21), 16) dzień zesłania na apostołów Ducha Świętego 18) symbol jednostki natężenia pola magnetycznego, 19) jedno z miast na nizinie Szefela (Joz 15, 33), 21) król Baszanu pokonany przez Mojżesza i synów Izraela (Joz 12, 4), 23) ... Stewart, brytyjski matematyk, pisarz, autor *Listów do młodego matematyka*, *Czy Bóg gra w kości?*, 24) godność biskupa lub Margaretka, 25) ryczą w gromadzie (Jr 51, 38), spotkasz je w zoo, 27) mąż ciotki, brat mamy, 29) u nas jeszcze nie minęła, za oknem ją mamy (Pnp 2, 11), 31) ozdobna wiśnia z Japonii 32) oglądał widzenie chwały, kapłan, syn Buziego (Ez 1, 3), 35) jeden z synów Seira, Choryty (Rdz 36, 20), 36) wybitny snycerz i twórca wielobarwnej tkaniny (Wj 38, 23), 37) szczmiel biały, roślina włóknodajna z Azji, 40) niektórzy z synów Beniamina tam zamieszkiwali (Ne 11, 32), 41) do Kościoła w tym mieście zwracał się Pan jako Pierwszy i Ostatni (Ap 2, 8), 42) królewski pałac w Sewilli (pisany przez „c”), 48) prawy dopływ Sanu, rzeka urocza, płynie przez Południoworoztoczański Park Krajobrazowy, 49) kotwica pomocnicza, 52) wieś na Mazowszu z ruinami zamku książęcego, dawniej miasto królewskie Korony Królestwa Polskiego, 53) domki w pasiece pszczelarskiej, 55) słynna książka Teresy Torańskiej.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przesyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: *nowezycie@archidiecezja.wroc.pl* do końca stycznia z dopiskiem **krzyżówka nr 1/2025** i podaniem adresu nadawcy.

Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – książki religijne.

Rozwiązanie krzyżówki nr 11/2024: KRÓLUJ NAM, CHRYSTE.

Nagrody wylosowali: **Maria Mikulska** – Kostomłoty, **Grażyna Sobowiec** – Żmigród, **Dariusz Grochowski** – Wrocław.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.

Anielskie gotowanie

SIOSTRA
ANIELA GARECKA

Sałatka z cebulką

Składniki:

- 20 dag bobu
- 30 dag sałaty
- 2 duże pomidory
- 2 cebule
- pęczek szczypiorku
- 6 łyżek oliwy
- 2 łyżki octu jabłkowego
- sól, pieprz

Wykonanie:

Bób ugotować w osolonej wodzie, odcedzić. Sałatę porwać na kawałki, pomidory pokroić w kostkę, cebule w krążki, a szczypiorek posiekać. Oliwę roztrzepać z octem, doprawić solą i pieprzem. Połączyć wszystkie warzywa. Polewać winegretem przed podaniem.

Zapiekanka z cukinią i kiełbasą

Składniki:

- 15 dag kiełbasy (cienkiej)
- 2 małe cukinie
- 1 duża papryka czerwona
- 1 cebula
- 6 jajek
- 0,5 szklanki śmietany 30%
- 3 łyżki oleju
- sól, pieprz

Wykonanie:

Cukinie i kiełbasę pokroić w plasterki, cebulę w piórka, a paprykę w paski. Rozgrzać olej na patelni. Podsmażyć cebulę, dodać paprykę i cukinię. Wszystko razem dusić. Jajka roztrzepać razem ze śmietaną i przyprawić solą i pieprzem. Duszone warzywa zalać masą jajeczną i posypać plasterkami kiełbasy. Całość przykryć i smażyć, aż wierzch jajka się zetnie.

ZDJĘCIA DORIAN KUC SDS

dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

Piotr – obfity połów

„Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił".

(Ewangelia wg św. Łukasza 5, 10b)

Na początku swojej publicznej działalności Jezus wybrał uczniów, którzy mieli z Nim być i uczyć się od Niego.

Nad jeziorem Genezaret (Galilejskim) Pan zobaczył dwie łodzie – stały na brzegu, po nieudanym nocnym połowie Szymona (nazwanego potem Piotrem) i jego wspólników. Rybacy właśnie płukali puste sieci.

Jezus wszedł do łodzi i poprosił Szymona, by odbił trochę od brzegu. W ten sposób mógł być lepiej słyszany przez tłumy, które za Nim przyszły. Po zakończeniu nauczania zwrócił się do Szymona z zaskakującym poleceniem: „Wypłyń na głębię i zarzućcie sieci na połów!" (Łk 5, 4b).

Szymon był doświadczonym rybakiem, znał odpowiednią porę na połów – godzina wybrana przez Jezusa wydawała mu się całkowicie nietrafiona. Zapewne w sercu i umyśle Szymona przez chwilę toczyła się walka, czy zrobić coś tak nielogicznego… Jednak polecenie wydał Nauczyciel.

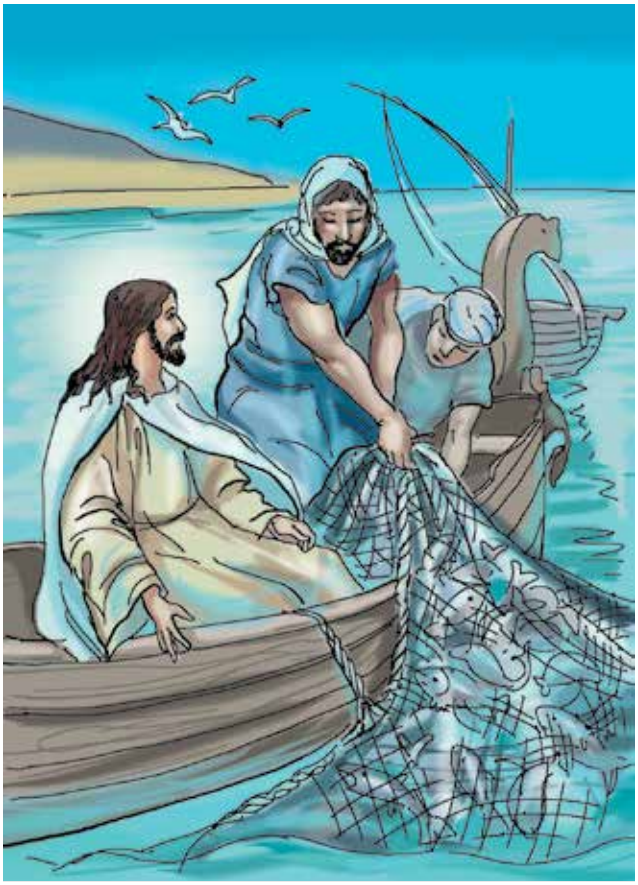

Wbrew ludzkiemu rozumowaniu postanowił posłuchać i odpowiedział: „Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i nic nie ułowiliśmy. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci" (Łk 5, 5b).

Efekt tego posłuszeństwa przerósł wszelkie oczekiwania, „zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać" (Łk 5, 6). Szymon musiał wezwać na pomoc rybaków z drugiej łodzi – i obie napełniły się rybami.

Wtedy Szymon Piotr zrozumiał, co się stało: Jezus dokonał cudu! Piotr pojął, że ich Mistrz jest Kimś znacznie większym i potężniejszym, niż dotąd sądzili. Wszyscy byli bardzo zdumieni.

A Jezus odpowiedział powołaniem ich do udziału w swojej misji – do zdobywania ludzi dla Boga i Jego Królestwa.

Reakcja była natychmiastowa: „I wciągnąwszy łodzie na ląd, zostawili wszystko i poszli za Nim" (Łk 5, 11). Nie liczyło się już nic poza głosem Pana. Bez wahania porzucili dotychczasowe życie, a rozpoczęli nowe i nieznane z Jezusem.

Taka błyskawiczna odpowiedź może nas zaskakiwać: nie było kalkulacji, czy to się opłaca, zastanawiania się, co ich czeka, czy podołają… Wezwanie Chrystusa, powołanie przez Niego okazało się tak mocne, że od razu posłuchali.

W naszym życiu może być podobnie – w tym sensie, że Boża wola, plan Boga i Jego wezwanie do nas skierowane wydają się po ludzku nielogiczne, przerastające nasze możliwości czy zdolności albo po prostu w nieodpowiednim czasie.

Co wtedy robisz? Czy już umiesz rozpoznać głos Pana, odróżnić go od własnych pomysłów i planów innych? Tego warto się uczyć od najmłodszych lat, a robisz to, poznając Jezusa, czytając i rozmawiając o Nim. O tym, jak żył na ziemi, jak postępował, jak odnosił się do ludzi, którzy byli przy Nim, szli za Nim, prosili Go o pomoc, o cud, o zaspokojenie ich potrzeb.

Jeśli robisz coś razem z Jezusem, na Jego wezwanie, to efekty są dobre, wręcz wspaniałe, wielkie – nawet wtedy, gdy nic się nie udawało, kiedy próbowałeś sam, po swojemu. To Bóg przemienia i pomnaża nasze słabe możliwości swoją mocą! Doświadczamy wówczas Jego działania, wielokrotnie przewyższającego nasze ludzkie wysiłki. I widzimy, jak jest potężny, kochający, jak pragnie naszego dobra i szczęścia. Obyś już dziś mógł to zobaczyć i przeżyć!

EWA CZERWIŃSKA

ILUSTRACJA MWM

Z pamiętnika Pluszowego Mnicha

GIENEK, FRYDERYK I POKORA

ILUSTRACJA MWM

– Coś ty znów taki markotny? – zdziwił się Gienek, kiedy zobaczył Fryderyka, który człapał powoli, powłócząc ogonem.

Właśnie powoli szykowali się do pójścia spać, ale Gienek jeszcze kończył kilka spraw w kuchni.

– A, bo mi nie bardzo dzisiaj poszło – jęknął Szop.

– Nie poszło ci z kolegami czy z klasówką w szkole? – dopytywał Pluszowy Mnich.

– W sumie jedno i drugie – chlipnął Freddy. – Najpierw na klasówce wszystko, co umiałem, pomieszało mi się, a potem, gdy pani mówiła, jakie powinny być odpowiedzi, to chłopaki się śmiały, że wszystko miałem źle.

– Nie przejmuj się. Czasem tak jest, a klasówka to nie koniec świata. – Gienek próbował pocieszyć przyjaciela.

– No ja przecież wiem, ale jest mi smutno – odpowiedział Szop. – Nie jest łatwo przyjmować upokorzenia na klatę.

– Oj, na pewno nie jest łatwo. Ja bym powiedział, że bez łaski Pana Boga to po prostu niemożliwe.

– A właściwie dlaczego nas te upokorzenia spotykają? Nie mogłoby być tak, że skoro Pan Jezus nas kocha, to nas nie spotka żadna przykrość? – Szop zaczął się głośno zastanawiać.

– Myślę, że właśnie dlatego, że Pan Jezus nas kocha, to od czasu do czasu spotykają nas takie sytuacje, które nam pokazują, jacy naprawdę jesteśmy.

– Jak to? To ja niby nie wiem, że jestem pluszowym szopem, a ty pluszowym mnichem? – zdziwił się Freddy.

– To akurat jest oczywiste. Ale często mamy o sobie zbyt wysokie mniemanie.

– No to prawda. Pycha zamiast pokory. Pycha to grzech główny, a pokora jest jej przeciwieństwem. Pamiętam z religii. – Szop Pracz kiwnął łebkiem.

– A czy pamiętasz, czym jest pokora? Tak w najprostszych słowach? – zapytał przyjaciela Gienek.

– Tak, wiem! Nauczyłeś mnie tego, gdy próbowałem naprawić coś w aucie i nie miałem pojęcia, jak to zrobić, więc jeszcze bardziej zepsułem i była potem afera. Powiedziałeś mi wtedy: pokora to wiedzieć, co się umie, i tym się nie chwalić, i wiedzieć, czego się nie umie, i tego nie ukrywać. Zapamiętałem to chyba na całe życie, takie to było upokorzenie.

– No i czy właśnie coś takiego nie przydarzyło ci się teraz? – zapytał Mnich.

– Trochę chyba tak. – Szop podrapał się po głowie. – Myślałem, że poradzę sobie bez problemu z klasówką, a tu klops. Jeszcze muszę się dużo uczyć. Inni po prostu zobaczyli, że ja tego nie umiałem i chyba mnie to najbardziej zasmuciło. Nie musieli się przecież wszyscy śmiać – jęknął na koniec Freddy.

– Nie mówię, że koledzy dobrze zrobili, kiedy śmiali się z twoich błędów – dodał szybko Gienek. – Powiem więcej: to było bardzo niefajne. Ale czasem potrzebne nam są upokorzenia, zwłaszcza gdy nie chcemy sami być pokorni. Święty Paweł pisze o tym bardzo prosto: „z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości".

– Tak, wiem. Wszystko teoretycznie wiem. Ale potem w praktyce… – westchnął Fryderyk. – Ostatnio w kościele była mowa o tym, że Pan Jezus uniżył samego siebie, zajął ostatnie miejsce i poszedł na krzyż. Pomyślałem wtedy, że to dobrze uznać innych za lepszych ode mnie i że to jest właśnie pokora, i ja też bym tak chciał. A potem taki akurat przypadek się zdarza…

– I właśnie dlatego, że takie przypadki się zdarzają, potrzebujesz łaski Pana Jezusa, żeby pójść za Nim. Żeby naprawdę móc uznać innych za lepszych od siebie i pokornie przyjąć upokorzenia.

– Ojej… strasznie trudne te słowa. Może już po prostu pójdę się pomodlić, a potem spać.

– Bardzo dobry pomysł – pochwalił Gienek. – Pomódl się o łaskę Ducha Świętego, żebyśmy mogli pokornie znosić trudności.

– No ba!

KS. PIOTR NARKIEWICZ

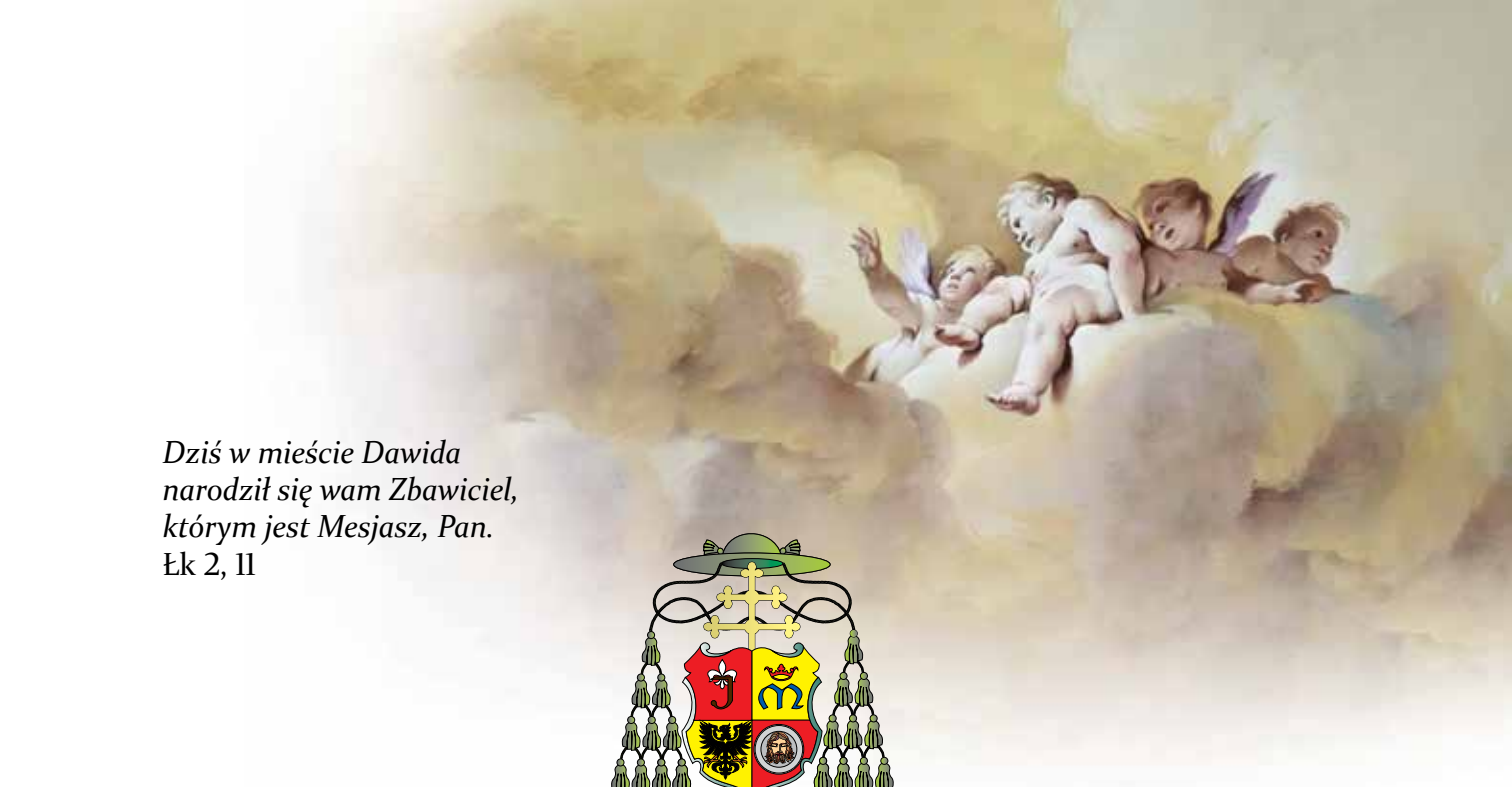

Dziś w mieście Dawida
narodził się wam Zbawiciel,
którym jest Mesjasz, Pan.
Łk 2, 11

W noc, w którą Nieogarniony i Nieskończony wkracza w granice przestrzeni i czasu,
jednoczymy się w zadumie i zachwycie nad cudem Wcielenia Słowa.
Niech to Słowo napełnia nas łaską i pokojem, a Jego Kościół będzie naszym domem,
z którego miłość i dobroć rozlewać się będą na świat za wstawiennictwem Tej,
która w tajemnicy Wcielenia pierwsza stała się Kościołem.

Nowy Rok 2025 niech upływa w zdrowiu, pokoju i miłości,
pod czułą opieką Świętej Bożej Rodzicielki i Świętego Józefa.

+ Józef Kupny

Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, Narodzenie Pańskie 2024